Autor Crasset Jez.

wzmiankowany jest w tytule
edycyi z roku 1801.

brakuje tu w
opisie ostat. dodatku
p. i R.
ordunij str. 109 – 136.

UWAGI.
CHRZESCIANSKIE.
albo
Rozmyślánia Krotkie.

NA
WSZYTKIE DNI ROKU, I SWIĘTA
UROCZYSTE.
Dla
Pożytku Duſz, Krwią Chryſtuſową odkupionych.
Na wygnaniu w Dreznie przetłumaczone.

A Roku 1708. do Druku podane.

CZĘSC TRZECIA.

Ex Mandato Superiorum.
W BRUNSBERKU.
W DRUKARNIEY.
Collegij Societatis JESU.
Roku Pańskiego 1708.

Uwagi Chrześćiańskie.

NA NIEDZIELĘ TROYCY PRZENAYSWIĘ:

UWAGA.

Nad Taiemnicą TROYCY Przenayświętszey.

OSadźił nas Bog na tym świecie, abyśmy go czcili, abyśmy mu służyli, abyśmy go kochali, i aby nas do Krolestwa swego zaprowadził wiecznego z sobą do niebá. Iak wielka łaska! Iak honor wielki! Cożeś uczynił od tego czásu, jako iesteś na świecie? Coż za Panu służyłeś? Komuż byłeś posłuszny? Coż za chwałę oddawałeś Bogu, iakożeś go kochał, czyś pracował też dla niego, co za niesprawiedliwość odmawiać posłuszeństwo temu, ktoryć dał istność. Co za niewdzięczność, ták źle dobrodzieystwa odsługiwać! Iaka krzywda, iaka wzgárda, przekładać nad Bogá stworzenie! Iaka zdrada porzucać iego służbę, aby wyświadczać posłuszeństwo czartu! Iaka bezbożność adoro-

dorowáć inszego Bogá, a nie iego.

Punkt 2. CZłowiek zły ták wierzy o Bogu, iaką passyą kocha stworzenie. Adoruie przeklętą Troycę na ziemi, a gárdzi Troycą na niebie przenayświętszą. Nic nie estymuie, tylko wielkośći świata, nic nie szuka, tylko dobr doczesnych, nic nie pragnie, tylko uciech cielesnych, i ta iest Troyca, ktorą adoruie. Nie czci, i owszem lzy moc Oyca, mądrość Syna, dobroć Ducha świętego, i ta iest Troyca, ktorą gárdzi. Iako wierzysz w Bogá mądrego, gdy przeciwko iego szemrzesz opatrznośći? Iakoż wierzysz w Bogá wszechmocnego, gdy w nim swoiey nie pokładasz nadziei, gdy się nie boisz tego, abyś go nie obrażał? Iakoż wierzysz Bogu świętemu, gdy w obecnośći iego ták wiele brzydliwych popełniasz grzechow? Iakoż wierzysz Bogu czystemu, gdy się na plugáwe pusczasz uciechy? Iakoż wierzysz Bogu nieskończenie pięknemu i dobremu, gdy go nie kochasz? To wierzysz Bogu, co od nikogo nie ma dependencyey, a niechcesz mu bydź posłuszny? To wierzysz Bogu, co wszelkiemi dzieli dobrami, a niechcesz mu dziękować za to?

Punkt 3. TRoyca Przenayświętsza panuie nad nami przez swoię wszechmocność, przez swoię mądrość, i przez swoię dobroć. Ociec panuie nad

nad duszą naszą przez swoię moc, ktorą ią stworzył, i ktorą ią utrzymuie. Syn panuie przez swoię mądrość, ktorą ią okupił, i uczy. Duch S. panuie przez dobroć, ktorą ią poświęcił, i animuie. Kroluie Oćiec nad substancyą duszy naszey, Syn, nad rozumem naszym, Duch S. nad sercem naszym. Gdy się nie utrzymuiesz, tylko przez siłę Boską, gdy się nie rządzisz, ieno przez mądrość Boską, gdy nie pragniesz ani szukasz, tylko woli Boskiey, w ten czás kroluie w tobie Troyca Przenayświętsza.

O moy Boże! O moy Panie! Troyco przenayświętsza, adoruię cię, wyznaię cię za mego Bogá, ieden w essencyey, ieden we trzech osobách! Wierzę temu, czego nie poymuię, i chętnie czynięć ofiarę rozumu mego przez ślepe posłuszeństwo, ktore twoiemu oddaię słowu. Poznawam godność wiary moiey przez wielkość tych rzeczy, ktorych mię uczy, ponieważ ty iesteś moim Panem, trzebá aby wszytko to, co się znayduie we mnie oddałoć hołd, rozum moy, siła moia, i wolá moia. Rozum przez wiarę, siła przez nadzieię, wolá moia przez miłość. Rozum, wierząc to, czego nie rozumie, siła, spodziewaiąc się tego, czego nie z może, wolá, kochaiąc to, co się iey nie podobá. Rozum, wierząc w ciemnośći, siła, maiąc nadzieię w słabośći, wolá, kochaiąc niesmaki i nieszczęśćia.

Punkt 4. O Troyco przenayſwiętſza, nie byłabyś moim Bogiem, gdybyś moiey nie zwyciężała racyi, nie mogłoby cię ſerce moie adorować, gdyby rozum moy mogł cię poiąć, bobyś nie była nieskończona. Ale ty ieſteś moim Bogiem, boś ieſt nieskończenie wielkim, i od wſzelkich rozumow niepoiętym.

Niechże będzie chwała Bogu Oycu, że mię ſtworzył, chwała Synowi, że mię odkupił, chwała Duchowi ſwiętemu, że mię poświęcił. Chwała Oycu, że mię utrzymuie przez ſwoię moc, chwała Synowi, że rządzi mną przez ſwoię mądrość, chwała Duchowi ſwiętemu, że mię animuie, i poświęca przez ſwoię miłość. Chwała Oycu, ktory utrzymuie iſtność moię, chwała Synowi, ktory oświeca moy rozum, chwała Duchowi ſwiętemu, ktory poświęca moię wolą. Niech będzie pochwalona Troyca przenayſwiętſza i adorowana od wſzytkich Aniołow, i od wſzytkich ludźi, teraz, i na wieki, Amen.

Na PONIEDZIAŁEK po S. TROYCY.

UWAGA.

O doskonałośćiach niebieskich.

Punkt 1. COż ieſt Bog? żadne ſtworzenie doskonałey o nim dać nam nie może wiadomośći, on ſam tylko siebie poiąć może. Bog tym ieſt

ieſt, co i wſzytko, tym, przez ktorego wſzytko, tym, w ktorym wſzytko, tym, dla ktorego wſzytko, i ktory ſam przez się zoſtaie. Ieſt początkiem, końcem, centrum, i fundamentem wſzytkich iſtnośći.

Punkt 2. COż ieſt Bog? Ieſt wolá wſzechmocna, piękność niepoięta, rozum niewymowny, moc bez ſłabośći, ſprawiedliwość bez paſſyey, prawda bez błądu, nieogárnienie bez granic, wieczność bez początku i końca.

Punkt 3. COż ieſt Bog? Ieſt wſzytko to, co widzę, a nie ieſt tym, co widzę. Ieſt pięknym, bo przez niego każda rzecz piękna, ieſt dobrym, bo przez niego każda rzecz dobra, on ieſt w ſłońcu aby mię oświecił, w ogniu, aby mię zagrzał, w wodzie, aby mię ochłodził, w kwiatach, aby mię cieſzył, na ziemi, aby mię nosił i trzymał.

Na WTOREK po S. TROYCY.

UWAGA.

Nad tymyż doskonałośćiami Boskiemi.

Punkt 1. COż ieſt Bog? Zmyſły moie ani odpowiedzieć na to, ani tego poiąć nie mogą oczy moie, bo nie ma koloru, uſzy moie, bo nie ma dzwięku, węch moy, bo nie ma zapachu, ſmak moy, bo nie ma zaprawy, dotknienie moie, bo nie ma ciała. Ieſt to ſwiatło nad wſzelkie ſwiatło, ktore-

go

go oko doyrzeć nie może, ieſt to głos nad wſzelkie głoſy, ktorego ucho ſłyſzyć nie może, ieſt to zapach nad wſzytkie zapachy, ktorego moy węch dociec nie może, ieſt to ſłodkość, nad wſzytkie ſłodkośći, ktorego moy ſmak dokoſztować się nie może, ieſt ſubſtancya nad wſzelką ſubſtancyą, ktorey się ręka dotknąć nie może.

Punkt 2. COż ieſt Bog? Ieſt iſtność niepoięta, ktora poymuie wſzytko, niedoyrzana, ktora widzi wſzytko, nierozdzielna, ktora łączy wſzytko, niedoſtępna, ktora ieſt wſzędzie, wieczna, ktora wyprowadza wſzytko, nieporuſzona, ktora poruſza wſzytko, nieodmienna, ktora odmienia wſzytko. Ieſt to iſtność, ktora w ſobie ſamey mieſzka, ktora ieſt ſzczęśliwa przez się ſamę, ktora ma doſyć na ſobie ſamey, ktora znayduie wſzytko w ſobie ſamey, ktora ieſt wielka bez wielkośći, dobra bez przymiotu, piękna bez figury, nieskończona bez liczby, rozciągniona bez granic, wieczna bez trwania, wſzytka i doskonała bez częśći.

Punkt 3. COż ieſt Bog? Ieſt to iſtność, ktora ieſt wſzędzie, ktora nie ieſt rozdzielna, ktora się znayduie we wſzytkim, a nie ieſt zamknięta, ktora ieſt odległa, od wſzytkiego, a nie ieſt oddzielna, ktora ieſt wyżey nad wſzytko, a nie ieſt podnie-

siona

siona, ktora ieſt niżey nad wſzytko, a nie ieſt zniżona, w tey ia żyię, w tey ia mięſzkam, w tey chodzę, w tey ia odpoczywam. Zawſze ieſtem w niey, i ona zawſze we mnie. A z tym wſzytkim nie myślę o Bogu, nie mam miłośći przeciwko niemu, nie myślę, tylko o ſobie, nie pracuię, tylko dla siebie. O iaka nieſłuſzność, o iaka nieſprawiedliwość!

Na SRZODE po S. TROYCY.

UWAGA.

W teyże Materyey.

Punkt 1. COż ieſt Bog? Ieſt iedna iſtność, ktorego natura ieſt dobrocią, wielkość maieſtatem, życie obfitośćią, rozum mądrośćią, ktorego wolá ieſt ſwiętośćią, ktorego myśl ieſt ſwiatłem, ktorego inclinacya ieſt miłośćią, dzieła ſą wſzechmocnośćią, ktorego wieczność ieſt trwaiącą, ktorego poruſzenie ieſt odpoczynkiem.

Punkt 2. COż ieſt Bog? Ieſt iſtność zawſze obecna i zawſze ukryta, zawſze czyniąca, i zawſze odpoczywaiąca, zawſze przyimuiąca, nic nie zbieraiąc, zawſze daiąca, nic ſwego nie zmnieyſzaiąc, zawſze bez niepokoiu kochaiąca, zawſze ſzukaiąca, a od centrum pokoiu i ſzczęśliwośći nie oddaláiąca się. Ieſt na koniec iſtność niepoięta w naturze, cudowna w ſwoich ſkutkach, adoracyey godna w ſwo-

ich Aniołach, kochania w ludziach, życzenia w przeznaczonych, ſtraſzna w odrzuconych.

O wielki Boże! O wielki duchu! Iako ieſteś ſtraſzny wiadomośćiom naſzym, ale iakoż miły wolom naſzym. O ſwięty z ſwiętych, wſzytkie moie kośći, lubo nie czułe z ſwoiey natury, czułe ſą obecnośći twoiey. Wołáią dzień i noc: Panie, a ktoż ieſt podobien tobie.

Punkt 3. DUſzo moia, a czegoż ty ſzukaſz na ziemi, dobroci? Ta ieſt w Bogu bez złośći. Pięknośći? Ta ieſt w Bogu bez zmazy. Doskonałośći? Ta ieſt w Bogu bez defektu. Mądrośći? Ta ieſt w Bogu bez błądu. Mocy? Ta ieſt w Bogu bez ſłabośći. Uciechy? Ta ieſt w Bogu bez żalu. Obfitośći? Ta ieſt w Bogu bez uboſtwa. Chwały? Ta ieſt w Bogu bez konfuzyey. Szczęśliwośći? Ta ieſt w Bogu bez mizeryey. Pokoiu? Ten ieſt w Bogu bez woyny i bez mięſzaniny. A z tym wſzytkim nie kochaſz go? Nie ſzukaſz go, porzucaſz to źrzrodło dobr, i nieskończonych ukontentowania, idąc pić do zepſowanych wod, ktore nie mogą twoiey zmnieyſzyć alteracyey.

O moy Boże, i moy Panie! Kochać cię będę od tego czásu z całego ſerca mego, ponieważ ieſteś radośćią moią, naywyſzſzym moim ſzczęśćiem, początkiem

czątkiem moiey iſtnośći, i końcem mego odpoczynku. Nie będę iuż ſzukał nic oprocz ciebie, bo znayduię w tobie wſzytko to, czego pragnąć mogę. O iak wiele mam pociechy, gdy o tym myślę, że cię więcey kochać mogę niżeli poznać, i ieżeli nie mogę zamknąć cię w moim rozumie, mogę poſtaremu, lubo ieſteś nieskończony, ogárnąć cię w ſercu moim.

Więc duſzo moia, czemuż nie dałaś się ieſzcze zupełnie temu, ktory się dał zupełnie tobie w wſzelki czás, i w wſzelki ſpoſob? Czemuż się nie kontentuieſz iednym Bogiem, ktory ieſt ták wielki, bogáty, mądry, wſzechmocny, dobry, piękny, i doskonały? Czy znaydzieſzże co w ſtworzeniu, coby mu się zrownać mogło? Czy znalázłżeś co oprocz iego, coby twoie ukontentowało ſerce? A kiedyż nawrociſz się z tych twoich błądow, kiedy ſzukać zaczznieſz prawdziwego dobra, kiedy się kontentować będzieſz tym, ktory ma doſyć na ſobie, i ktory zamyka wſzelkie dobre w ſobie? O iako łakome ſerce, co na Bogu nie ma doſyć, o iako złe ſerce, ktoremu Bog się nie podoba.

Na Uroczyſtość BOZEGO CIAŁA.

UWAGA.

O Poſtanowieniu SAKRAMENTU Przenayſwiętſzego.

Punkt 1. O Iak twoia mądrość cudowna, o moy

 Boże

Boże! Iako twoie ſądy ſą głębokie, intencye niedościgłe! Z kądże to pochodzi, żeś chciał mięſzkać na ziemi, a to ieſt mieyſce zepſowane, a ciało twoie ieſt nieſmiertelne i zepſowaniu nie podległe? Nayznacznieyſze zewſzytkich ciało, czy nie powinnoż bydź oſadzone na naywyſzſzym nad ſamemi niebioſami mieyſcu?

JEZUS Chryſtus mięſzkał na ziemi dla chwały Oyca ſwego, dla dobra Kośćioła ſwego. Bo ieżeliż ieſt ieden Bog, iedna powinna bydź wiara, a zatym i ofiara iedna. Iako Syn Boski ufundował wiarę, co trwać będzie aż do końca ſwiata, trzebá mu tákże ofiary, coby trwała aż do końca ſwiata. Sam tylko tą może bydź ofiarą, bo wſzytkie inſze uſtały ofiary, toć powinien mięſzkać na ziemi wprzymiocie ofiary, aż do końca wiekow.

Uſtawicznie ludźie Bogu honor oddawać powinni, oświadczać się z tym, że do niego należą, dziękować za dobrodzieyſtwa iego, prosić o potrzeby duchowne i cieleſne, czynić doſyć za grzechy, ktore uſtawicznie popełniaią przeciwko maieſtatowi iego. Uczynił to Iezus na *Krzyżu*, ale trzebá było wſzytkim ludźiom applikować zaſługę, trzeba było utrzymać pamięć, trzebá było ofiary Kośćiołowi iego, abyśmy codzień oddawali honor Bogu, i czczili go

czcią

czcią godną iego, ponieważ nie maſz wiary bez ofiary. Powinien był tedy na ziemi zoſtawać z nami.

Punkt 2. KTo kocha, trzech rzeczy pragnie, aby żył z przyiacielem, aby się odmieniał w niego, aby umierał za niego. To czyni Pan w tym przenayſwiętſzym ſakramencie. Zyie, i pokarm bierze z nami, i my pożywamy z nim. Przemienia się nie iako w nas, i nas przemienia w siebie. Umiera codziennie za nas ſakramentalnie na Ołtarzach, i odmienia ofiarę co na Krzyżu uczynił ciała i krwi ſwoiey. O iaka miłość! Iaka chwała dla Boga! Iaka pociecha dla ludźi. Dla ukontentowania tedy miłośći ſwoiey, mięſzka na ziemi.

Punkt 3. IEżeli IEzus mięſzkać chce z nami, czemuż my mięſzkać z nim niechcemy? Ieżeli chce żyć w nas, czemuż my niechcemy w nim żyć? Ieżeli chce pożywać z nami, czemuż my niechcemy ieść z nim? Ieżeli chce przemienić się w nas, czemuż my niechcemy przemienić się w niego? Ieżeli chce codzień umierać za nas, czemuż my niechcemy codzień umierać za niego? Bo go nie kochamy, bo kompania iego nie podobá się nam, bo wolemy bydź przemienionymi w iedne beſtye, niżeli w Iezuſa Chryſtuſa.

Czy ieſteśmy ſtworzeniem Boskim? Czy nie po-

winniśmy codziennego mu oddawać hołdu, czy nie powinniśmy dziękować mu za iego dobrodzieystwa? Czy nie powinniśmy iego miękczyć, i uniżonośćią naszą zniewalać sprawiedliwość? Czy nie powinniśmy oddawać mu codzień tákiey ofiary, coby naybárziey mu się upodobáła, abyśmy otrzymali te łaski, co nam są potrzebne? Zkądże pochodzi, że ták rzadko na tey pokazuiemy się ofiarze, że z tákim bywamy na niey nieuszanowaniem, oźiębłośćią, i małym nabożeństwem? Bo nie wierzemy w Bogá, bo naszego (cośmy mu winni) nie wyznaiemy obowiązania, bo ostatniey, ktorą mamy pomocy iego, sami nie znamy potrzeby, bo obligácyey śćisley, ktorą powinniśmy dosyć czynić sprawiedliwośći iego, nie poymuiemy. Ah! Iezus umiera codzień za nas, a my niechcemy żyć dla niego.

Na PIATEK, pod czás Oktawy Bożego Ciała.

UWAGA.

Pan Iezus postanowił ten Sakrament, dla dobra i pociechy naszey duszy.

Punkt 1. IEZUS zostawał na ziemi, nie tylko dla chwały Oyca swego, i dla ukontentowania miłośći iego, ale i dla naszey pociechy, i dla naszego pożytku. Co za pociecha nasza, widzieć go własnymi oczami! Dotykać się go własnemi rękami, dać

dać mu mieſzkanie wwłaſnym ſercu, mowić z nim, opowiadać mu ſwoie mizerye cieleſne i duchowne, o pomoc w potrzebách właſnych prosić! Nie wſzyſcy mogli z nim mowić, ani ieść z nim, gdy żył na ziemi, ale wſzyſcy mieć mogą teraz tę pociechę. O iak go mało kochaſz, ponieważ go ták rzadko nawiedzaſz, iak mało dbáſz abyś go widział, abyś mowił z nim, abyś z nim iadł, abyś go przyiął!

Punkt 2. JEzus zoſtał na tym ſwiecie, aby był naſzym pokarmem, ktorego ták duſza potrzebuie, iako i ciało. Iako potrawa cieleſna udzielá ciału, ktore iey pożywa ſubſtancyey i przymiotow, ták potrawa duchowna przepuśća w duſze naſze moc wſzelką Chryſtuſową z przenayſwiętſzym iego ciałem. A iako iedno ſtaie się ciałem z potrawy i z tego, ktory ią bierze, ieden ſtaie się tákże duch z tego, co zażywa częſto ciała, i co piie krew Pana naſzego Iezuſa Chryſtuſa. O iaka unia! Iakie weſele! Szczęśliwi ci, ktorzy ſą zawołani na weſele báranka tego.

Punkt 3. ZOſtał Iezus na ziemi nie tylko aby nas karmił, i aby się złączył z nami ſpoſobem naymocnieyſzym, nayśćisleyſzym i naynierozdzielnieyſzym, ale ieſzcze dla tego, aby wſzytkich złączył Chrześćian z wiązkiem nierozerwanym miłośći. Ták dalece, że iako pożywaią tegoż chlebá

w tym

w tymże Kośćiele, i u tegoż ſtołu, nie powinni czynić inſzego ciała, tylko ſpołeczne razem, i ciało, i ducha. Złączenie się z bliźnym, ieſt to przygotowanie potrzebne i eſſencyalne do *Kommuniey*, bo to ieſt iego owocem. Bez uniey, bez zgody, nie godźi się przyſtępować do tego ſakramentu. Nie możemy się złączyć przez łaskę z Chryſtuſem, ieżeli nie ieſteśmy złączeni z bliźnym przez miłość. W iakim że ſtanie ieſteś, gdy przyſtępuieſz do Kommuniey? Czy nie maſzże nienawiśći, nieprzyiaźni, oźiębłośći, i awerſyey w ſercu twoim.

Na SOBOTĘ miedzy Okta: Bożego Ciała.

UWAGA.

Chryſtus poſtanowił ten Sakrament, aby uzdrowiał i poświęcał naſze ciała.

Punkt 1. JEzus zoſtał na ziemi, nie tylko aby nas karmił, i poświęcał naſze duſze, ale żeby ieſzcze i ciało naſze uzdrowił. Był nieuczczony, urażony przez grzech Adama, oſobliwie przez pożądliwość, ktora mu rany zadała ſmiertelne. Iezus poſtanowił ten ſakrament ciała i krwi ſwoiey, aby poświęcił naſze ciało przez dotknienia się iego, aby ie oświecił i oczyśćił przez przymioty ſwoie panieńskie, aby zmnieyſzył i ugásił gorącość pożądliwośći, cięſzkość paſſyey przez złączenie, co się czyni z ciałem

łem iego przenayſwiętſzym, co nam daie w pokarmie. Ieżeli nie pożywaſz (mowi) ciała ſyna człowieczego, i nie pieſz krwi iego, nie będzieſz miał żywota w ſobie. To ieſt, żywota łaski, żywota chwały, zywota wiecznego duſzy i ciała. Czy wierzyſzże tey prawdzie?

Punkt 2. GRzech nie tylko zranił naſze ciało, ale ie zamorzył, uczyniwſzy go ſmiertelnym z nieſmiertelnego, iako przed tym było. Przez grzech przyſzła ſmierć na ſwiat. Ale Iezus w tym przenayſwiętſzym Sakramencie daie życie wieczne ciału i duſzy. Ciału, bo nabywa prawa do zmartwychwſtania przez złączenie się ktore się dzieie z ciałem Chryſtuſowym, duſzy, bo to ieſt zadatek zbáwienia, pieczęć przeznaczenia, upewniaiąc Syn Boski nas, że ten, co pożywać będzie chlebá tego, żyć będzie wiecznie.

Punkt 3. O Cudowny bánkiecie (głosi *Kościoł* S.) na ktorym przyimuiemy Iezuſa, i odnawiamy pamięć męki iego, gdzie duſza napełnia się łaską, i odbiera zadatek chwały, ktora iey ieſt obiecana! O ſtole niebieski, przy ktorym pożywamy chlebá Anielskiego, co karmi duſzę naſzę, poświęca ciało naſze, leczy rany oboygá, i co oboygu żywot wieczny przynosi! O weſele Báranka, gdzie

Iezus poymuie naſzę duſzę, i ták cudownym z nami łączy się ſpoſobem, że mięſzka w nas, i my w nim, że się przemienia w nas, i my się przemieniamy weń!

Czegoż pragnieſz Chrześćianinie, chwały? Niemaſz więkſzey, iako gdy się ſtaieſz iednąmże rzeczą z Synem Boskim, iako gdy się przemieniaſz weń.

Czegoż pragnieſz, życia? Niemaſz dłuſzſzego i ſzczęśliwſzego, iako życie wieczne, ktore ieſt obiecane tym, co pożywaią tegoż chleba.!

Czegoż pragnieſz, bogáctw? Albo nie wieſz, że te wſzytkie ſą zamknięte w Chryſtusie, że wſzytkie skarby zebrane natury, łaski, i chwały tám znayduią się, i że wſzytkie zaſługi życia i ſmierci iego ſą nam applikowane przez zażywanie tego ſakramentu?

Czegoż pragnieſz, uciechy? Znayduie się ta w ſakramencie tym, i koſztuiemy iey, iako w ſamym żrzodle. Z kądże pochodzi, że cię trzebá zagrzewać i sforcować, abyś aſſiſtował temu niebieskiemu weſelu? Z kąd pochodzi że ták nie dufaſz, że lekkośćią táką i nienabożeńſtwem ieſteś napełniony? Z kądże pochodzi, że ták mały profit maſz z ták wielu Kommuniy, i pożywaiąc ſłodkośći i czyſtośći, ieſteś ták gniewliwym, i ták cieleſnym człowiekiem? O cudowna rzecz, pożywać Báranka, a żyć iako wilk! Pożywać ſamego Bogá, a żyć, iako czart!

NA

Na NIEDZIELE miedzy Okt: Bożego Ciała.

UWAGA.

Nad Ewangelią tegoż dnia.

Punkt 1. WIelkiż to bánkiet przenayświętszy Sakrament dla authora iego, czym ieſt Bog, bo on go poſtanowił, i koſzt nieskończony łożył, gotuiąc go dla ludźi. Bog ieſt, co częſtuie, a częſtuie po Bosku, to ieſt, nieskończoną ſzczodrobliwośćią. Lubo ieſt naymędrſzy, nie wie przecię czego nam dał, potym, iako dał. Choć ieſt naybogáſzy, nie ma co nam dać, bo nie ma żadney rzeczy więkſzey nad to, co nam dał. Lubo wſzechmocny ieſt, nie może nam więcey dać nad to, co iuż dał. Coż oddam Panu za wſzytkie dobra, ktore mi uczynił? Za ten bánkiet, ktory mi nagotował, zą ten pokarm, ktorym mię naſyca, za tę dobroć, ktorą mię zaprosił.

Punkt 2. TEn bánkiet ieſt wielki dla potrawy, ktorą częſtuie, bo ieſt ciało i krew, duſza, Boſtwo, i człowieczeńſtwo naſzego Pana Iezuſa Chryſtuſa, ze wſzytkiemi iego zaſługámi, łaskami, i praſcami, ktore nam (że ták rzekę) na tym ſtole ſtawiaią. Ciało naſze karmi się iego ciałem, duſza naſza naſyca się iego Boſtwem, i ieſt z tąd tłuſtſza, (iako mowi Tertulianus) Wſzytkie przymioty pa-

nieńskie ciała Pana Iezuſowego wchodzą w ciało naſze, aby ie poświęciły.

Punkt 3. TEn bánkiet ieſt wielki przez skutki, które wyprowadza. Leczy wſzytkie naſze choroby, umacnia nas przeciwko wſzelkim naſzym pokuſom, daie nam zwycięſtwo z wſzelkich naſzych nieprzyiacioł, bogáci nas wſzelkiemi cnotami, napełnia nas łaskami i uciechami, łączy nas ſciśle z Boſtwem i człowieczeńſtwem Chryſtuſá, daie życie wieczne duſzy naſzey, i człowieczeńſtwu naſzemu. Zydzi pożywali manny na puſzczy, i pomarli, ale ten, co pożywa tego chlebá, żyć będzie wiecznie. Ktoż nie kocha życia? Zkądże pochodzi, że ia nie kocham tego chlebá?

Na tenże Dzień.

Punkt 1. TEn bankiet ieſt wielki dla ſwey przeciągłośći, bo ten ſtoł niebieski okrywa całą ziemię. Niemaſz częśći ſwiata, gdzie tych ſwiętych taiemnic nie obchodzą, gdzie báranka tego nie ofiaruią, gdziebyś nie mogł chlebá tego pożywać Anielskiego. Ieżeli ubogi ták bárzo pochlebia bogátemu, aby mu udźielił chlebá ziemskiego, co za uſługę oddać ia powinienem Bogu, aby mi użyczył tego chlebá niebieskiego?

Punkt 2. TEn bánkiet ieſt wielki dla ſwoiey trwałośći

łości, bo poty trwać będzie, poki żyć na ziemi będą ludźie. Bánkiet Aſſwera nie trwał, tylko ſto dni i dziesięć, ten bánkiet będzie się odprawował zawſze aż do skończenia wiekow. Iezus dawać się będzie do pożywania poty, poki nas ſądzić nie przyidzie, ſzczęśliwy ten, co go przyimuie przy ſmierci! Nieſzczęśliwy ten, co niechce bydź obecnym na tym bánkiecie pod czás życia ſwego! Ah iako powinien się bać, aby od tego bánkietu przy ſmierci nie był wygnany.

Punkt 3. TEn bánkiet ieſt wielki przez wielką liczbę zaproſzonych, bo całego ſwiata zaproſzono, wielkich i małych, bogátych i ubogich, męſzczyzn i białychgłow, zdrowych i chorych, ſprawiedliwych i grzeſznych. Wymawiaią się bogáci, ubodzy tylko karmią się przy ſtole Chryſtuſa tym chlebem. Duſzo moia, czegoż się boiſz? Wſzak ieſteś ubogą, ſłabą, niewidzącą, i mizerną? A to ſamo dodać ci powinno ſerca, abyś się do ſtołu tego zbliżyła. A to widziſz, ták wielu kwapi się zaproſzonych do tey wielkiey weſelney ſali. Idźże, pokaż uboſtwo twoie Chryſtuſowi, a on cię zbogáci, pokaż twoię chorobę, a on cię uzdrowi, pokaż twoię ſłabość, a on cię umocni, otworz mu twoie mizerye, twoie utrapienia, twoie pokuſy, a on ci w nich pomo-

że, on cię wnich pocieſzy, i od nich uwolni.

O nayſłodſzy Iezu, odpuśćże mi, że ſmiem zbliżyć się do Ołtarza twego, siedzieć przy twoim ſtole, twoi ſłudzi przynaglili mię do tego, abym to uczynił. Ia ieſtem ślepy, ieſtem kuláwy, okaleczony, wewſzytkich członkach moich podziurawiony. A tácyż to ſą, ktorych ty na twoy zapraſzaſz bánkiet? Upewniaią mię że tácy, i grożą mi ſmiercią, ieżeli się od tego bánkietu oddalę pod pretextem niegodnośći. Wniydę tedy do twego pałacu, nie mięſzaiąc się, zbliżę się do twego ſtołu dufaiąc tobie, przyimę cię zmiłośćią, chwalić cię będę wſercu moim zpociechą, ſłużyć ci będę na potym zewſzytką wiernośćią, i gorącośćią nieporuſzoną.

Na PONIEDZIA: miedzy Okt: Bożego Ciała.

UWAGA.

Zaproſzenie miłośći pełne Chryſtuſowe do Kommuniey ſwiętey.

Punkt I. CORki Jerozolimskie, powiedzcie kochance moiey, że od ták dawnego czásu czekam na nię, i że mdleię od miłośći. Powiedzcie iey, że porzuciłem niebo, abym znią się cieſzył, żem zoſtał na ziemi, abym wſzedł do iey ſerca, żem wziął poſtać chlebá abym ią karmił, że naywiękſza uciecha moia ieſt konwerſować i cieſzyć się znią, i że chcę

wziąć

wziąć z nią ślub publicznie w Kośćiele moim i ták się ſciśle z nią złączyć, że na potym nie będziemy, tylko iedno ona i ia, według tey proporcyey, iako ia ieſtem iedno z Oycem, i iako nie ſtaie się tylko iedno ciało, i iedna ſubſtancya chlebá, i tego co go pożywa. Czemuż tedy ucieka odemnie, czemu mną gárdzi.

Punkt 2. JAm ieſt chlebem niebieskim, com z ſtąpił na ziemię, wziąłem tę na się poſtać, abym iey dał życie nie ſmierć, żeby mię kochała, nie żeby się bála, aby mię pożywała, nie żeby mię tylko po proſtu czciła. Aby się ciało iey oczyśćiło, daię iey ciało moie, aby się poświęciła duſza, daię iey ducha mego, abym ią złączył do Boſtwa mego, daię iey ſwięte moie człowieczeńſtwo. A zkądże pochodzi, że odemnie ucieka? zkądże pochodzi, że się mnie obáwia?

Punkt 3. JA łożę koſzt nieskończony, abym ten wyſtawił bánkiet; nic nie oſzczędam aby mi dał oczywiſte miłośći moiey znaki, dobroci moiey, i moiey ſzczodrobliwośći. Zaſtawiam ſtoł moy tákiemi potrawami, ktore czynią delicye niebá, chleb ten, ktorego przy ſtole moim pożywa, ieſt chlebem Anielskim, i manną niebieską, ktora w ſobie wſzelkie ſmaki, i wſzelkie zamyka ſłodkośći. Ile razy kom-

kommunikuie, karmię ią ciałem moim, obmywam ią krwią moią, ubogácam pracami memi, daię obfite łaski, udzielám ducha mego, zagrzewam ią, uzdrawiam, umacniam. Z pomocy moiey w cnotach rośćie i w świątobliwośći, a z tym wszytkim ona mną gárdzi, źle traktuie sług, ktorzy ią zapraszaią na moy bánkiet, nie przystępuie do niego, tylko z cięszkośćią, tylko z nieśmakiem, tylko z umartwieniem.

Punkt 4. GDybym do stołu mego nie przyimował, tylko ludźi wielkich tego świata, tylko bogáczow, tylko ludźi świętych i doskonałych, iakąkolwiek miałaby do wymowki przyczynę, ale ona wie to dobrze, że ia cały świat zapraszam, chorych, abym ich uzdrowił, ślepych, abym ich oświecił, słabych, abym ich umocnił, smutnych, abym ich pocieszył, grzesznych, abym ich poświęcił, sprawiedliwych, abym ich udoskonaił, doskonałych, abym ich w gorącośći statecznie utwierdził, i nie dopuśćił, żeby oźiębnęli. Czemu tedy odchodzi od iego stołu, coż przeszkadza że się do niego nie zbliża.

Punkt 5. POwiedzcie iey, że ieżeli ona nie będzie pożywać mego ciała, ieźli pić nie będzie moiey krwi, nie będzie miała żywota w sobie, nie będzie miała mocy, nie będzie miała zdrowia, nie będzie miała pociechy ani pokoiu, ani cnoty, ani odwagi

odwagi, ani gorącośći, ani nabożeństwa. Będzie zawsze iakoby mdleiącą, będzie umierała od głodu, będą na nię bić pokusy cięszkie, i że ią też pokusy zwyciężą.

Powiedzcie iey, ieżeli daley wymawiać się będzie ieżeli dłużey zwłaczać będzie, zbliżenie się do stołu mego, nie będzie iadła nigdy, ani w niebie ani na ziemi, ani w życiu, ani przy śmierci. Powiedzcie iey, że mieysce iey zasiędą ślepi i chromi, powiedzcie iey, że boiaźń iest dobra, ale więcey nie rownie waży miłość, że mię trapi pod pretextem, że mię czci, że mię smući, miasto tego, coby mię miała cieszyć, że mię obraża, miasto tego, coby się miała starać o to, aby mi się podobała, i żeby mię kochała.

O chlebie Anielski, cożeś zstąpił z niebá dla zbáwienia ludźi! iakoż masz wniść w serce moie, co iest mieyscem wszelkich grzechow i smrodow, co od ták dawnego czásu było mięszkaniem czartowskim, czy mogęż cię przyiąć, wiedząc czym iestem, znaiąc siebie samego, mogęż odmowić, wiedząc czym ty iesteś? Mogęż się zbliżyć do ciebie, znaiąc twoię godność? Mogęż się oddalić od ciebie, znaiąc moię mizeryą i potrzeby.

O Boska miłośći, co nas zapraszasz na swoie wesele, co nas zapraszasz z miłośćią, dayże szatę wesel-

ną temu marnotrawnemu ſynowi, ktory powraca do ciebie wſzytek zmordowany, i ſtrawiony prawie od grzechow. Wyznaię przed niebem i ziemią, że nie ieſtem godzień bydź w liczbie twoich ſług, a ieſzcze mniy pożywać u twego ſtołu. Powinienbym przez oſtatek życia mego karmić się tylko łzami memi, i bydź oddalonym na zawſze od ſpołeczności ze ſwiętemi. Ale że chceſz tego Panie, i owſzem że ták rozkazuieſz (chociem mizerny) abym przyſtąpił do twoiego ſwiętego ſtołu, i groziſz mi gniewem twoim, ieżeli tego omieſzkam bánkietu, nie będę ták uważał niegodności moiey, iako tego co ty po mnie żądaſz, i tego, co mi rozkazuieſz. Czego nie doſtawać będzie do czyſtości moiey, nagrodzę pokorą, czego niedoſtawać będzie do doskonałości, nagrodzę poſłuſzeńſtwem. Przyimę cię, iako uczynił Zacheuſz, nie z boiaźnią, ale z pociechą, wiedząc że mię napełniſz łaskami, że mię ták, iako i onego otoczyſz błogoſławieńſtwy.

Na WTOREK miedzy Okt. Bożego Ciała.

UWAGA.

Nad przyczynami tych, co się wymawiaią.

Punkt 1. CZemuż ták rzadko do Kommuniey przyſtępuieſz? Bo się boię, abym nie kommunikował źle. Boiaźń ieſt dobra, ale miłość ieſzcze

lepſza

lepſza. Kto idzie na weſele, bárziey się ſmieie, niżeli drzy, Syn Boski nie wziął na się poſtaći chlebá, aby miał rozniecać boiaźń, ale żeby rozniecił miłość, pragnienie, i ſmak. Ieżeli się obáwiaſz, do tego ſwiętego przyſtąpić ſtołu, czy nie boiſz się dla tego że Syn Boski proteſtował się, że ci, ktorych wymowki zdadzą się bydź doſyć rozumne, a przecię nigdy nie będą mieli honoru, aby mogli aſſiſtować na tym bánkiecie.

Punkt 2. CZy możnaſz rzecz kommunikować częſto i godnie? Czy bezpieczno to poſpolitować się ták częſto z Bogiem? Lekce ważemy ludźi według tego, iako ich znamy, bo odkrywamy defekta ich, ktore odległość ukrywała, ale im bárziey zbliżamy się do Bogá, tym bárziey go eſtimować powinniśmy, im bárziey go znamy, tym bárziey go kochamy, bo coraz to nowych dochodziemy doskonałośći. Iak wielkie bluźnierſtwo, gdy mowiemy że to poſpolitowanie, co ludźie z Bogiem mąią, nie ſłuży na co inſzego, tylko aby ich gorſzych uczyniło, i kto chce bydź ſwiętym, trzebá aby się od niego oddalił! Akt doskonałey wiary czy może bydź przeciwny reſpektowi, co temu oddaiemy ſakramentu. A kiedyż czyniemy akty wiary, nadziei, i miłośći, adoracyey i pokory, ieżeli nie w ten czás,

gdy kommunikuiemy. Kośćioł możeſz rozkazać, albo pragnąć tego, co ieſt źle? S. Thomaſz mowi: że przed tym ordynował był Kośćioł, aby wierny co dzień kommunikowali, i teraz tegoć pragnie, iako Concilium Tridentinum zaleca.

Punkt 3. NIe mam należytego nabożeńſtwa przy Kommuniey. Reſ. Ieſt wielka rożność miedzy nabożeńſtwem, a poruſzeniem do nabożeńſtwa. Możemy mieć doſyć nabożeńſtwa, lubo tego w ſobie nie czuiemy. Nabożeńſtwo co czuiemy, nie ieſt naypewnieyſze, częſto może bydź illuzya i oſzukanie. Nad to nie zawſze zawiſło na nas, daie ie Bog, komu się podoba. Gdyby było potrzebne, to ci, co przyſtępuią do ſtołu pańskiego na Wielkanoc, nie powinniby przyſtępować i ci, co go nie maią nigdy, nie kommunikowaliby nigdy. Trzebá tedy upokorzyć się gdy go nie mamy, ale się od Bogá nie oddaláć. Prawdziwe nabożeńſtwo, co mieć powinniśmy do tego przenayſwiętſzego ſakramentu, zawiſło na tym, abyśmy się zbliżali do niego z pokorą, ufnośćią i miłośćią, abyśmy pragnęli czcić Pana naſzego, złączyć się z nim, i żeby krolował w naſzym ſercu, a my od niego mieli żywot. Gdyby nabożeńſtwo czułe było potrzebne do godney Kommuniey, naylepſzy ſpoſob abyś go doſtąpił, ieſt ten, że-

byś

byś iako nayczęśćiey kommunikował, bo skutek tego ſakramentu ieſt, że się pomnaża miłość, i wyprowadza ukontentowanie duchowne w duſzy, ktore pragnienie pomnaża. Czy nie prawdaż to, że im nie częśćiey kommunikuieſz, tym mniey kommunikować pragnieſz, i że im więcey tego chlebá niebieskiego pożywaſz, tym bárziey go pożywać pragnieſz. Czemuż tedy ták rzadko kommunikuieſz?

Punkt 4. Z Nam się bydź za niegodnego, bo uſtawicznie grzeſzę. Reſ. Ieżeli czekaſz na to i nie kommunikuieſz, abyś nie więcey grzeſzył, nie będzieſz kommunikował nigdy. Ieſteś ſłabym, ieſteś zemdlonym, ieſteś chorym, dla czego trzebá abyś często do siebie wołał Doktora, żeby cię uleczył, trzebá abyś często dobrych zażywał potraw, abyś się umocnił. Czy możeſzże poprawić defektow twoich bez łaski? a zkądże ią będzieſz miał, ieżeli nie z tego ſakramentu, co ieſt wſzytkich łask źrzodłem? Syn Boski wſzak odpowiedział Farizeuſzom, co się grozyli że iadł z grzeſznikami, że nie przyſzedł dla zdrowych, ale dla chorych? A za niewieſz czego uczy Kośćioł, że ten ſakrament ieſt potrawą i lekarſtwem, potrawą dla zdrowych, lekarſtwem dla chorych? Nie powinieneś tedy oddalać się od niego, dla tego, że ieſteś pełen niedoskonałośći, i o-

wſzem to powinno cię do przyięcia iego bárziey obligować, abyć pomogło do tego, żebyś ich pozbył.

Ieżeli co przeſzkadzać do Kommuniey, ta przeſzkoda alboby pochodziła z natury ſakramentu, albo z przymiotu człowieka, albo z kondicyey grzeſznika. Nie z natury ſakramentu, bo poſtanowiony ieſt, pod poſtacią chlebá, co dla tego ieſt zrobiony, aby go iedziono, a iedziono codzień. Nie z przymiotu człowieka, boby tylko ſami Aniołowie mogli kommunikować; Nie z kondicyey grzeſznika, bo wſzyſcy ludźie grzeſzą, i Syn Boski dla grzeſznikow przyſzedł na ſwiat. Byleś się tedy wyſpowiadał twoich grzechow, byleś miał rezolucyą prawdziwą, i przedsięwźięcie nieodmienne, że więcey się do nich nie wrociſz, żadney nie maſz przeſzkody, abyś do tego nie miał przyſtępować ſtołu.

Na SRZODE miedzy Okt. Bożego Ciała.

UWAGA.

Inſze wymowki odrzucone.

Punkt 1. WSzak powiadaią, że trzebá ſwiątobliwośći wielkiey, co chce kommunikować. *Reſ.* Ieżeli przez tę godność rozumieſz ſwiątobliwość podobną tey, ktorą ma ten, co go przyimuie? ani Pana przenayſwiętſza nie była nigdy godną przyſtępowania do Kommuniey. Ieźli rozumieſz

czyſto-

czystość, daleką od wszelkich defektow? i Apostołowie byli niegodni, bo i ci podlegli byli niedoskonałości, a tym bárziey ieszcze pierwsi Chrześćianie, co postaremu codzień kommunikowali. Ieźli zaś rozumiesz przez tę świątobliwość dispozycyą potrzebną i dostateczną, *Kościoł Boży* deklaruie, że ta zawisła na tym, abyś nie miał grzechu śmiertelnego, coby go w sobie czuło twoie sumnienie, a żebyś się wprzod nie spowiadał. Z świątobliwośći, rady, i doskonałośći tákiey potrzebuie *Kościoł*, aby oczyszczać się nawet z grzechow powszednich, a żebyś zawsze miał rezolucyą zupełną poprawić się w twoich defektach. Cożci tedy przeszkadza do Kommuniey? Kiedyż będziesz bez grzechu i doskonałośći, albo to nie ten sakrament iest, co nas poświęca, i co uzdrawia nasze słabośći? a za to nie iest ten chleb, co zmnieysza chęć naszę w małych pokusach, i przeszkadza, abyśmy nie zezwolili na wielkie? To uczy Bernard święty.

Punkt 2. Nie rozumiey tego nigdy Duszo nabożna, aby Syn Boski potrzebował tego do przygotowania ku temu sakramentu, co iest owocem, skutkiem, i końcem tegoż sakramentu, iako gdy chcesz wziąć lekarstwo, nie trzebá tego gdy się do niego gotuiesz, abyś był człowiekiem zdrowym, bo

bo zdrowie ieſt owocem i końcem lekarſtwa. Więc ta wielka ſwiątobliwość i czyſtość duſzy ieſt skutkiem i końcem tego ſakramentu, iako dekláruie Kośćioł w Concilium Tridentskim. Ten niebieski pokarm gási gorącość pożądliwośći, uśmierza paſſye, uwal- nia nas od grzechu ſmiertelnego. Wielka tedy nie- ſprawiedliwość ieſt wyciągać tego iakoby diſpozycyey potrzebney do przyięcia tego ſakramentu. A ktoby i na Wielkanoć mogł się ſpowiadać, gdyby ſwiąto- bliwość táka była potrzebna?

Punkt 3. CHciałcibym ia kommunikować częſto, ale się obáwiam, abym nie popełniał ſwię- tokractwa. Reſ. Nie popełniamy w ten czás żadne- go, gdy się boiemy, abyśmy go nie popełnili, i nie popełniamy go nigdy, gdy go popełnić niechcemy. Obáwiam się kommunikować z zwyczaiu. Re. Zwy- czay w rzeczach dobrych ieſt chwalebny. Czy go- dzi się nie ſłuchać mſzy codzień, obáwiaiąc się, a- byś iey nie ſłuchał z zwyczaiu, nie modlić się co- dzień, abyś się nie przyzwyczaił do modlitwy? Nie biorę żadnego pożytku z ſakramentow. Reſ. Mu- ſiſz tedy częſto popełniać grzechy ſmiertelne. Ieźli zaś nie popełniaſz, iakoż mowić możeſz, że poży- tku niemaſz z Kommuniey? A za to nie ieſt skutek tego ſakramentu, aby nas utzymał od ſmiertelnego grzechu

grzechu? Ktoż ich więcey popełnia, czy ci, co często kommunikuią, czy ci, co kommunikuią rzadko? O zdrado czartowska! Wyperswadował naszym pierwszym rodzicom, aby zerwali owoc, i pożywali go w nadziei życia, a teraz oddalá Chrześćian od pożywania owocu życia, boiaźnią śmierci. Nie kommunikuiesz często, bo powiadasz, że tego nie iesteś godzień. Nie będziesz tedy kommunikował nigdy, bo nigdy nie będziesz godnym. Czy ieśtże lepsza dispozycya do przyięcia tego sakramentu, iako gdy się iego czuiesz bydź niegodnym? A za się nie protestuiesz u Ołtarza, niżeli go przyimiesz, a za tego nie mowisz: Panie, nie iestem godzień. Powiedźże prawdę, nie iest to wyznanie twoiey niegodnośći, co przeszkadza twoiey niegodnośći, ale przywiązanie, co masz do iakiego grzechu, ktorego opuśćić niechcesz. Wymawiasz się, i niechcesz do Kommuniey przystąpić, bo niechcesz się spowiadać.

Punkt 3. STraszna iest groźbá, ktorą groźi Syn Boski tym, co się wymawiaią! Ci ludźie (powiada) nie będą nigdy iedli u mego stołu. Przyidzie ten czás, że zechcesz wniść na salą, gdzie bánkiet nagotowany, a ta będzie przed tobą zamknięta. Chciałbyś kommunikować, a nie będziesz mogł więcey. Krol rozgniewany żeś mu odmowił, wyśle

ſwoie woysko, co cię zbliży do śmierci, i co ſpali twoie miaſto. Strata dobr, choroby, i ſama śmierć, ſą częſto karą tey wzgárdy, co mamy ku temu ſakramentowi przenayświętſzemu, oſobliwie gdy niechcemy go przyimować.

O Jezu Zbáwicielu moy, a coż mam za przyczynę bać się ciebie, i nie dufać dobroci twoiey? Czy traktowałżeś kiedy źle grzeſznika, co się adreſſował do ciebie? Czy nie miałżeś ukontentowania ieść i konwerſować z ludźmi złego życia, abyś ich nawrocił? Skrybowie i Farizeuſzowie, wſzakci to wyrzucali i gánili? Czemuż tedy turbować się będę ich diskurſami i ich ſzemraniem, potym gdyż ich bronić chciał, dekláruiąc żeś przyſzedł na ten świat, abyś ſzukał grzeſznikow. Wyznaię ia żem ieſt iednym grzeſznikiem, ale nie mam więcey chęci, abym nim daley był, i dla tego przyſtępuię do tego świętego ſtołu. Do kogoż się mam uciec chory, ieżeli nie do Doktora? Gdzieſz będę czerpał łaski, ieżeli nie w źrzodle wſzełkich łask?

Nie mam znacznego nabożeńſtwa, ale też wiem że to ieſt łaska, na ktorą ia nie zaſługuię, a ktorą czyniſz tym, co ci się podobá, a to nie czyniſz z naſzey zaſługi. Wolę raczey kommunikować wyznaiąc moię niegodność, niżeli dufaiąc nazbyt, w prezumpcyey

zumpcyey i prożnośći. Czy może bydź większa pycha, iako wierzyć że iesteś godzien przyiąć Bogá? Niechże się insi cieszą z długich i niezwyczaynych przygotowaniach, ia się wspierać niechcę, tylko na moiey pokorze, i na moim posłuszeństwie. Gdy uważam moię niegodność, mowię: Trzebá się oddaláć od tego swiętego stołu, ale gdy słyszę ciebie mowiącego, że ten, co nie pożywa twego ciała, mieć nie będzie życia, więc konkluduię, mowiąc: Chcę ia żyć, toć trzebá abym kommunikował.

Na CZWARTEK, co ieſt Oktawą Bo. Ciała.

UWAGA.

O miłośći, ktorą nam pokazuie Chrystus w przenayświętszym Sakramencie.

Punkt 1. ZE wszytkich imion, co temu dać się mogą Sakramentowi, naylepsze i naysprawiedliwsze ieſt, gdy go nazwę sakramentem miłośći, bo tu miłość ieſt iakoby na swoim thronie. Ieſt to naychwalebnieysze z iego wszytkich zwycięstw. Tu pokazuie naywiększą swoię wielkość i wspaniałość. Wszytkie insze doskonałośći Pana naszego są iakoby ukryte, sama tylko miłość oczywiśćie iakoby pokazuie się, ten sakrament pochodzi z miłośći, czyni dosyć miłośći, wywodzi miłość.

Ten sakrament pochodzi z miłośći, bo Syn Bo-

ski poſtanowił go w wigilią ſmierci ſwoiey. Gdy Judaſz traktował z żydami o ſtracie iego i zgładzeniu z ſwiata, znalázł ſpoſob, aby na ſwiecie mięſzkał; Zoſtawił się w Kośćiele ſwoim, i legował mu ciało i krew ſwoię przez teſtament, iako oſtatny zadatek miłośći ſwoiey. Ordynował mu Oćiec Przedwieczny aby umarł, ale nie widziemy tego, żeby mu rozkazał ten poſtanowić ſakrament, ieſt to iedyny miłośći iego skutek. Nie czekał na to, aby nieprzyiaciele iego upewnili się o oſobie iego, dał się ſam dobrowolnie, obáwiaiąc się, aby nienawiść nie poſwięciła tey pierwſzey ofiary zbáwienia naſzego, i żeby nie miała iakiego zwycięſtwa nad iego miłośćią.

Ieżeli Oćiec iego nie obligował go, aby się nam dał w pokarmie, pewnie ieſzcze mniey daleko mowić się może, że ſobie na to zaſłużyli ludźie. I owſzem odrazić mogli od tego przez obelgi, krzywdy, prześládowania, co doznawał od urodzenia ſwego aż do poſtanowienia tego ſakramentu, i przez tę wzgárdę, co czynić mieli tey taiemnicy miłośći po ſmierci iego. Coż za obligácyą miał, aby się tobie oddał? Coż za uſługę uczyniłeś mu, coż za wdzięczność pokazałeś, żeć się dał w ten ſpoſob, siłaż razy ſprofanowałeś ten przenayſwiętſy ſakrament, ſprowadzaiąc Syna Boskiego w ſerce twoie, iakoby w piekło?

widział

Widział on to wſzytko, a przecięż miłość iego te wſzytkie zwyciężyła trudnośći, i przynagliła do mięſzkania z nami.

A gdy ten ſakrament ieſt skutkiem miłośći, w ten czás ieſt tákże iey przyczyną. Pochodzi z miłośći, i wywodzi miłość. W tym ſakramencie duſza widzi i cieſzy się z ſwoim kochankiem, raduie się z obecnośći iego, daie mu weśćie do ſerca ſwego, napełniona ieſt dobrodzieyſtwy iego, odbiera znaki oczywiſte miłośći iego, bogáci się zaſługámi iego, koſztuie ſłodkośći w źrzodle iego, śćiska go, przytulá do siebie, mowi z nim, ſłucha go, odmienia się i transformuie z niego. Czy nie ieſt ta miłość doſtateczna, aby tknięła ſerce iego, aby go do miłośći wzaiemnie pobudziła.

Punkt 2. IAkoż bydź może, żeby duſza nie miała kochać nayſłodſzego Iezuſa w tym przenayświętſzym ſakramencie, w ktorym go widziemy, czuiemy, koſztuiemy, ſłyſzemy, w czym ták wielki mu wyſwiadczamy affekt, i daiemy mu weśćie do ſerca ſwego, w czym udzielá nam Boſtwa ſwego, i łączy nas do człowieczeńſtwa ſwego, w czym przyimuie duſzę za corkę ſwoię, i przytulá ią do siebie, iako ſwoię oblubienicę, w czym ią karmi, iako ieden z ſwoich członkow, w czym iey leguie wſzytkie ſwo-

ie dobra, i bogaci ią wſzelkiemi ſwemi zaſlugami, napełnia ſwemi łaskami, w czym naypewnieyſze iey daie zadatki, ktore mieć może zbáwienia ſwego.

Punkt 3. MIłość nie ieſt co inſzego, tylko pragnienie złączenia się z tym, co go pragniemy. Syn Boski czyni cudowne dwie unie w tey taiemnicy ſwiętey, iednę z poſtacią ſakramentalną chlebá i wina, drugą z tym, co go przyimuie. Pierwſza ieſt ták wielka, że niektorzy Oycowie ſwięci przyrowniwaią ią do tey, co ma człowieczeńſtwo z ſłowem. A coż myślić możeſz o tey, co czyni z nami, bo koniec zawſze ieſt lepſzy i bárziey wypragniony, niżeli ſpoſoby, że Syn Boski nie przemienia chleba w ſwoie ciało, tylko aby nas przemienił w siebie. Tać unia kontentuie miłość, tey uniey ſzuka miłość.

Z wſzytkich uniy i złączenia niemaſz ściśleyſzey i mocnieyſzey iako ta, co się dzieie miedzy potrawą, a tym co iey pożywa. Ieſt naymocnieyſza, bo tylko ſam Bog oddzielić może pokarm od ſubſtancyey tego, co go iadł i ſtrawił. Ieſt nayściśleyſza, bo przeydzie wſzytkie ciało, rozeydzie się po wſzytkich członkach, i łączy się doskonale do wſzytkich części. A że Syn Boski daie się nam w pokarmie, łączy się z nami przez to w ták mocny i ściśły ſpoſob, że iakoby z niego i nas iedna tylko ſtaie się o-

ſobá. O iako miłość ieſt kontenta z tey miłośći i złączenia się! O iako temu rada, gdy człowiek obraca się w Bogá!

Na tenże Dzień.

Punkt 1. IEżeli ten ſakrament pochodzi z miłośći, ieżeli wyprowadza miłość, ieżeli kontentuie się miłośćią, czemuż ia ieſtem wſzytek iako z lodu, gdy przyſtępuię do Kommuniey? Serce może się ſprzeciwić nienawiśći, ale się obronić nie może miłośći. Kto nie kocha chlebá, co go karmi? gdzie ieſt ta owieczka, co ſwemu nie duſa paſterzowi, chory pragnie widzieć Doktora, oblubieniec oblubienicę, przyiacielá nawiękſzego ze wſzytkich przyiacioł. O cud nadzwyczayny, bydź iakoby z lodu, a w ſercu mieć piec miłośći! Co mowię piec, mieć ſamę miłość, a miłość nieskończoną!

Punkt 2. ZKądże pochodzi ta oźiębłość i ta nieczułość ſerca naſzego? Pewnie nie zkąd inąd, ieno że kochaſz ſwiat, i że czego inſzego pragnieſz, nie Bogá? Znać, że ſwoich nie martwiſz paſſyi, że zbytniego ſzukaſz zmyſłow ukontentowania, że ieſteś nazbyt ſerdecznym i nazbyt uważaſz siebie ſamego, i niechceſz nic cierpieć na duſzy ani na ciele, że ſerce maſz przywiązane do ſtworzenia, albo nie zgadzaſz się z twoim bliźnym, albo nie maſz politowania należytego nad ubogiemi, albo nie znayduieſz

duieſz w ſobie wiernośći, albo że odbieraiąc wſzytko niechceſz nic udzielić!

Punkt 3. O Duſzo moia, czy będzieſz zawſze nieczułą na te mocne pobudki, będzieſzże zawſze niewdzięczną przeciwko Authorowi tak wielkich dobrodzieyſtw. Czy nie zmorduieſz się odmawiaiąc zawſze ſerca twego, czy nie będzieſz nigdy kochała Bogá, co miłość ma przeciwko tobie, Bogá, co opuſzcza niebo, aby mięſzkał ztobą? Bogá, co ſtaie się twoim pokarmem? Bogá, co cię ſzuka, i na weſele ſwoie woła? Bogá, od ktoregoż ty uciekaſz, a on cię goni? Bogá, co z tey umiera miłośći, ktorą cię kocha, i ktory codzień ofiaruie się dla twego zbáwienia?

Ia więcey nie mogę przeciwić się tey miłośći, bronić się nie mogę więcey zbliżaiącey się uſtawicznie do mnie. Kochać chcę tego, co mię kocha, a w ten ſpoſob, iako on mię kocha, wſzytko dla niego porzucaiąc, umieraiąc, i ofiaruiąc się za niego. Ponieważ tu ieſt ſakrament miłośći, nie będę się oddalał więcey od niego przez boiaźń, ale zbliżać się będę z ufnośćią i miłośćią. Ponieważ daie się mnie, ia chcę się mu dać, ponieważ ieſt wſzytek moim, ia chcę bydź wſzytkim iego.

W PIATEK

W PIATEK po Oktáwie Bożego ciała.

UWAGA.

O skutkach, ktore wyprowadza ten Sakrament.

OYcowie Ss. i Concilia nazywaią ten ſakrament skarbem wſzytkich łask, i wſzytkich dobroci Boskich. A toż ſą niektore skutki, ktore ſłużyć ci będą, aby cię utrzymały, i twoie pomnażały nabożeńſtwo.

Punkt 1. NAypierwſza rzecz ieſt, i źrzodłem wſzelkich inſzych, że ciało Przenayſwiętſze Pana naſzego Iezuſa Chryſtuſa dane nam ieſt w tym ſakramencie ze krwią iego przenaydroſzſzą, i zaſługámi męki iego. Daie nam ieſzcze ſwoię przenayſwiętſzą duſzę ze wſzytkiemi iey mocami, i ſwoie Boſtwo nierozdzielne od człowieczeńſtwa. W inſzych ſakramentach udziela nam łaski ſwoiey przez ſtworzenia, ktoremi ſą znaki oczywiſte, iako to przez wodę, oley, bálſam, ale w tym ſam siebie daie, udzielá nam łaski przez siebie ſamego, a zatym nierownie to naywiękſzy nad wſzytkie inſze ſakrament. Coż za ſzczęśćie, przyiąć do rąk iako Symeon Iezuſa! Wpuſzczać go w uſta ſwoie, i przyimować w ſerce, odmienić nawet z nim ſerce, bo nam odbiera naſze, a daie nam ſwoie. Ktory ieſt táki Doktor, coby się ſamego dawał w lekarſtwie choremu, aby go uzdrowił! Ktoryby chciał wniść w iego żołądek, nawie-

dzieć komorki nayskrytſze ciała, iako czyni około duſzy naſzey Chryſtus, chcąc ią zupełnie uzdrowić.

Punkt 2. OProcz łaski poświęcaiącey, co pomnaża, udzielá duſzy daru wiary, oświecaiąc światłem niebieskim, aby wierzyła w tę taiemnicę ſwiętą, i winſze prawdy wiary naſzey, ſmakuiąc mu to, czego nie poymuie. Im bárziey zbliżamy się do ſłońca, tym więcey odbieramy ſwiatła. Owi Uczniowie, co ſzli do Emaus, poznali Chryſtuſa Pana ſwego z złamania chlebá. Zbliżże się do tego ſtołu, pożyway tego chlebá, a oczy twoiey duſzy obiaśnione będą, nadzieia odbiera siłę, i odwagę cudowną w tym przenayſwiętſzym ſakramencie. Grzechy naſze wzbudzaią w nas boiaźń, i częſto nas w nieufność rzucaią o zbáwieniu naſzym, ale zażywanie *Komuniey* podnosi naſze ſerce, utwierdza naſzę nadzieię przez te obietnice, co nam Pan naſz uczynił. Ten co pożywa tego chlebá, żyć będzie wiecznie. Ten co pożywa mego ciała, i piie moię krew, mięſzku we mnie, a ia w nim. Iako ia żyię dla Oyca mego, co mię poſłał, ták ten co mię pożywa, żyć będzie dla mnie, ani głodu, ani pragnienia mieć będzie, nie umrze nigdy, żyć będzie zawſze. Ma życie wieczne w ſobie, i wkrzeſzę go w dzień oſtatny, ſą to ſłowa Chryſtuſowe, co moię utwierdzaią nadzieię. Ten,

co daie więcey, czy możeſz mniey odmowić, i ten, co siebie daie ſamego, czy odmowiſz ſwoich dobr? Ci, ktorzy ſą dobrze złączeni w tym życiu, czy mogą się rozdzielić w przyſzłym.

Punkt 3. NAyznacznieyſzy skutek tego ſakramentu ieſt miłość (iakożmy rzekli) że wyprowadza miłość w ſercu tego, co go przyimuie, że pomnaża miłość i nabożeńſtwo, że ubogáca darami Ducha S. i cnotami wlánymi, w inſzy ſpoſob, niżeli w drugich ſakramentach. Ták, iako dom, co w ogniu ieſt, zapalá drugi, co ieſt blisko niego, ták ſerce Iezuſowe, co nie ieſt czym inſzym, tylko miłością w chodząc naſze, zapalá go, i w ieden obraca ogień. Ktoryż lod może się ſprzeciwić temu niebieskiemu ogniowi, co nas w skroś przeymuie, i co nas ze wſzytkich ſtroń otacza? Ieżeli ieſteśmy zimnymi i mało co cieplemi, bo się do tego ſakramentu nie przygotuiemy iako należy, albo że ſerce naſze inſzą ſwiecką palá miłością.

Ten ſakrament umacnia nas przeciwko pokuſom wſzelkim nieprzyiacielá naſzego, że ieſt pyſzny, zwyciężony ieſt przez *Krzyż*, z cierpieć nie może i podobieńſtwa iego. Uśmierza IEzus wiatry iednym ſłowem, i uſpokaia naywiękſze niepogody. *Ktoraż* niepogoda oprze się obecnemu Iezuſowi? Ktoryż paſ-

ſyey nie uśmierży, gdy wchodząc rzecze: Niech to ſtanie się pokoy, niech się ſerce twoie nie turbuie, iać to ieſtem. Trzymał w pokoiu Noe wſzytkie beſtye, co były warce, a Iezus nie będzie miał mocy tey, aby uśmierzył naſze paſſye? O moy Boże, tyś mi nagotował ten ſtoł przeciwko wſzytkim co mię prześláduią, i co mię trapią.

Na Tenże Dzień.

Punkt 1. ZE wſzytkich paſſyi ta ieſt nayſtraſzniey-ſza i nayniebeſpiecznieyſza, co ſzuka uciech zmyſłow. Grzech Adama wielkie rany zadał duſzy naſzey i ciału naſzemu; wſzytkie inſze ſakrámenta poſtanowione ſą na uleczenie ran duſzy, ale koniec principalny tego ſakramentu ieſt, aby uleczył ranę ſmiertelną ciała naſzego, ktorey my daiemy imię pożądliwośći. Ieſt to właſny iego skutek, dla tego ten dzień, wczym ieſt poſtanowiony, nażywamy Uroczyſtośćią Ciała Chryſtuſowego. To ciało czyſte, co udzielá naſzemu przymiotow panieńskich; ta krew, co odebrał od Máryey, oczyſzcza krew naſzę zepſowaną przez grzech. To wino nie zagrzewa pożądliwośći, ale czyni Pannami tych, co ie piią. O gdybyś kommunikował częśćiey, nie czułbyś tákich pokus, iako czuieſz, a przynamniey nie dałbyś się zwyciężyć pokuſom.

Punkt

Punkt 2. Nie tylko zaś leczy rany duſzy i ciała, ale ieſzcze karmi, umacnia, i daie wrzoſt duſzy, ták, iako chleb karmi, umacnia, i daie wrzoſt ciału, iako chleb napełnia ciało, ták ten ſakrament naſyca duſzę przez obfitość łask, ktoremi ią napełnia i przez cudowną ſłodkość, co wſzelkie inſze uciechy zmyſłow nieſmaczne czyni, i co wzbudza nienaſycony głod do tego niebieskiego chlebá. Miała manna wſzelkie rodzaie ſłodkośći, ale nie dochodzili iey żydzi, bo tylko dobrzy ludźie to znaią ukontentowanie. Ieżeli nie ſmakuieć ſłodkość manny tey niebieskiey, obáwiać się trzebá, żebyś nie był chorym, i żebyś nie miał ſmaku zepſowanego. Tym czáſem pożywać trzebá, abyś był zdrowym, bo ta ieſt potrawa arcydelikatna dla zdrowych, a lekarſtwem zbáwiennym dla chorych.

Punkt 3. Oprocz tych wſzytkich skutkow, co należą do poświęcenia, pokoiu, radośći, i uleczenia tego, co kommunikuie, znayduią się ieſzcze dwa, co należą do Chryſtuſa i do bliźnego. P. Bog naſz łączy się (iakożmy rzekli) z nami wpoſtaci potrawy, co złączenie ieſt naywiękſze, naymocnieyſze, i nayſtatecznieyſze zewſzytkich iedności, ták dalece, że się ſtaiemy iedną rzeczą z IEzuſem, i odmieniamy się weń, iako chleb odmienia się w te-

go, co go pożywa, i kroplá wody, co ią rzucamy wbeczkę wina, odmienia się wwino, i iako dwa woski zmięſzane poſpołu, nie czynią, ieno ieden wosk. I te podobieńſtwa daią Oycowie Ss. Nie obracamy chlebá tego wnaſzę ſubſtancyą, iako zmięſem czyniemy nieżywym co iemy, ale obraca nas wsiebie Iezus, bo ieſt żyiący, i mocnieyſzy niżeli my. Ia ieſtem (mowi do S. Auguſtyna) potrawą doroſłych, nie obrociſz mię ty wciebie, ale ia obrocę ciebie wsiebie.

Punkt 4. CO do bliźnego, ten ſakrament czyni ze wſzytkich wiernych co go przyimuią, iedno ciało, iednę duſzę, iedno ſerce, i iednego ducha, ták, iako chleb złożony ieſt zwielu ziarń żyta, i wino zwielu groń iagod. Dla czego ci, co pożywaią tego chlebá maiąc nienawiść wſercu, iedzą ſwoy ſąd, i ci, co nie ſą skłonnieysi i maiący więcey miłośći po Kommuniey, bać się powinni, aby niegodnie nie kommunikowali. Zgoda zbliźnym powinna zawſze uprzedzać, i iść za Kommunią, bo ieſt i diſpozycyą do niey i iey owocem.

O moy Panie i moy Boże, iako duch twoy ieſt miły! Bo żebyś twoię łaskawość pokazał dzieciom ſwoim, nakarmiaſz tych, co łakną, delikatną aż nad to potrawą, zoſtawuiąc wgłodzie bogátych, gniewliwych

liwych, i stołu tego niesmakuiących. O moy Boże, oczy wszelkiego stworzenia maią nadzieię w tobie, a ty im daiesz pokarm w należytym czásie i potrzebnym, ty otwierasz rękę twoię, i napełniasz wszelkie stworzenie błogosławieństwy twymi.

Duszo moia, czy będzieszże zawsze niesmakowała sobie Bogá? Czy będzieszże się zawsze miała do stworzenia? Czegoż możesz pragnąć, ieżeli nie pragniesz tey potrawy, coć daie życie, co cię napełnia łaskami, co cię umacnia przeciwko wszelkim pokusom, coć daie zadatki ledwie nie pewne zbáwienia twego, co uzdrawia twoie choroby, co wzbudza w tobie coraz to większą doskonałość, co oświeca twoy rozum, cieszy serce twoie, uśmierza twoie passye, czynić obrzydzenie do uciech ziemskich, co cię odmienia w Bogá, i iednoczy cię miłośćią z twoim bliźnym? Pożywayże tedy często przy stole tego, co cię do niego zaprasza, a wspomniy sobie, abyś niosł przy sobie szatę weselną, ieźli chcesz godnie pożywać.

Na SOBOTĘ po Oktawie Bożego Ciała.

UWAGA.

O obligacyach, ktore mamy Pannie Przenayswiętszey za syna iey, ktorego przy kommuniey pożywamy.

Punkt 1. PAnna S. iest Matką wszytkich wiernych, osobliwie do niebá przeznaczonych. Po-

częła

częła ich przy wcieleniu ſyna ſwego, gdy go poczęła. Urodziła ich przy męce Chryſtuſowey z wielką boleśćią, patrząc na umieraiącego. Karmi ich przy Kommuniey, daiąc im ciało ſyna ſwego, co ieſt iey ciałem, daiąc im krew ſwoię, co z ſwoich żył wyciągnęło. Ciało Iezuſa (mowi Auguſtyn S.) ieſt ciałem Maryey, konſerwował ie i konſerwuie ieſzcze wſzytko to, co od niey odebrał. Gdy tedy pożywaſz ciała Chryſtuſowego, pożywaſz razem i ciała Maryey. Ta myśl wzbudziła wielkie nabożeńſtwo w ſwiętych Bożych, i ieſt iedna z przyczyn, dla ktorych ten ſakrament ieſt naywiękſzym lekarſtwem przeciwko wſzelkim nieczyſtośći pokuſom. Ciało to dotykaiąc się naſzego, udzielá mu ſwoiey czyſtośći, krew ta wchodząc w żyły naſze, poprawuie, i oddalá zepſowanie.

Punkt 2. IEżeli ten ſakrament konſerwuie życie duſzy, i ieżeli ciało Iezuſowe ieſt ciałem Maryey, ile razy kommunikuieſz, karmi cię Panna, i życie twoie konſerwuie, a za ſyn nie należy do Matki ſwoiey? możeſz się dać albo przedać bez iey pozwolenia? A za IEzus nie ieſt ieſzcze iey ſynem i w niebie, a za ona i támże nie ieſt iego Matką? Kiedy się tedy poświęca za nas na ołtarzu, i nam się daie przy świętym ſtole, zezwalá Panna na tę ofia-

rę,

rę, i na tę darowiznę, ona poświęca go za nas, ona daie nam go przez ręce Kapłańskie, nie tylko żeby wstawał w ręku naszych, iako w ręku Symeona, ale żeby wszedł w serca nasze, i żeby nasze utrzymał życie łaską, przez zepsowanie życia sakramentalnego, co miał pod osobámi chlebá.

Nie wziął IEzus ciała Panny Przenayświętszey, ieno żeby go oddał za ofiarę Bogu Oycu, za potrawę ludźiom. I te są dwa principalne wcielenia Syna Bożego końce. Trzebá było ofiary, abyśmy oddali Bogu Oycu, i nasze zatarli grzechy. Ale na cożby nam się przydało, żeśmy się własce iego ustanowili, gdybyśmy nie mieli sposobu, abyśmy się utrzymali w niey? Toć czyni ten przenayświętszy sakrament, co iest potrawą duchowną dusz naszych, iako iest potrawą chleb materyalny ciał naszych.

*K*toż tedy wyrazyć może żal ten, co czuie Panna przenayświętsza, widząc albo że źle zażywamy, albo że gárdziemy nim. Ieźli Kommunia iest iednym z końcow wcielenia i męki Pana naszego, a zaż nie czyniemy niepożytecznymi wszytkie prace syna i Matki, gdy się od niego oddalámy? Gárdziemy ceną zbáwienia naszego, obnażámy Bogá z tego honoru nieskończonego, co mu oddać możemy. Zasmucamy serdecznie Chrystusa Zbáwicielá naszego,

co w życiu swoim deklárował, że nie miał większego pragnienia, iako odprawić Wielkanoc z nami. Przeszkadzamy przez to aby nie dokończył małżeństwa, co uczynił z duszą przez Kommunią. Odmawiamy mu gospody, iako uczynili mięszkańcy Bethleemscy, gdy iest iakoby podrożnym na ziemi, Wygániamy go nawet z iego Krolestwa, czym iest serce nasze, i nie chcemy mu pozwolić possessyey, bo tyle Państw otrzymuie, ile się znayduie dusz czystych, co go przyimuią.

Punkt 3. CO za nieukontentowanie iest Przenayświętszey Pannie, gdy widzi że syn iey niegodnie od poddanych swoich traktowany, gdy nim gárdzą, gdy go z Państwa iego wygániaią, gdy widzi że prace iego są bez pożytku, ciało iego bez honoru, dobrodzieystwa iego bez wdzięczności! Przeciwnym zaś sposobem co za pociecha dla niey, gdy widzi, że applikowane są ludźiom zasługi śmierci syna iey! Gdy widzi, że zbiera pożytek z prac swoich, że swoie rozpościera Państwo, pomnaża ciało mistyczne wcieláiąc się w nowe członki, ktoremi są wszyscy wierni, co godnie kommunikuią!

O Duszo Chrześciańska, ieźli masz nabożeństwo do Panny S. zbliżay się często do tego stołu, gdzie odbierasz nie reliquią iaką szat iey, ale własne ciało

iey,

iey, właſną iey krew, bo ciało Iezuſowe ieſt ciałem Maryey. Tać myśl cieſzyła wielkiego Kardynała Piotra Damiana, ktorego te ſłowa ſą ſerdeczności pełne: Oycowie moi, proſzę abyście uważyli, iako wiele ieſteśmy winni Przenayſwiętſzey Matce, i co za dzięki oddać powinniśmy iey, po ſynu iey, ponieważ przyimuiemy u ołtarza toż ciało, co wcielone było w Pannie przenayſwiętſzey, ktorego na ſwoim łonie nosiła, w pieluſzki ſwoie powiiała, i piiemy iey krew w tym ſakramencie naſzego odkupienia.

Panno Przenayſwiętſza, oddaięć uniżone dzięki, żeś mi ták wiele ražy dała przenaydroſzſze ſyna twego ciało (ktore ieſt twoim) na pokarm. O iaką powinienbym mieć czyſtość, abym ie przyiął do ſerca mego! Dziwuie się Kościoł, że Syn Boski nie wzbraniał się wniść w żywot twoy nayczyſtſzy i naypięknieyſzy, a iakoż dziwować się nie ma, widząc że Bog człowiek wchodzi w ſerce ták złe i zepſowane, iako ieſt moie? O Matko Boska, nawiedź mię częſto z Zbáwicielem twoim, i nie zbraniay się wniść z nim w duſzę moię, ponieważeś się nie zbraniała wniść z nim do ſtayni, i ſpoczywać na gnoiu. Zawdzięczaiąc zaś to dobrodzieyſtwo twoie, chwalić i błogoſławić ci będę przez cały wiek życia moiego, i ſpiewać ci wiecznie będę miłosierdzia ſyna i Matki.

Na wſzytkie Dni Oktawy Bożego Ciała.

UWAGA.

Nad wſzytkiemi cnotami, ktorych nas Pan IEzus uczy w Przenayſwiętſzym tym Sakramencie.

Uboſtwo. IEzus w tym przenayſwiętſzym ſakramencie ieſt iako Miſtrz, ktory nas uczy i daie nam lekcyą o wſzytkich cnotach. Przez całe życie ſwoie był ubogim, ale pokazuie się ze wſzytkiego obnażonym na naſzych Ołtarzach. Odziany ieſt poſtacyą chlebá, iako ſzatą podło i wzgardy godną. Nic nie uważa, czy ieſt w mieyśćie czy we wsi, mięſzka z tąż chęcią w cimborium z żeláza albo miedźi, iako w pozłoconym. Dwor ma wielki w niebie, ktoż go pilnuie na ziemi? Ia ieſtem (mowi przez Proroka) co patrzę na moie uboſtwo. Widziemy ie i my ſami, ale naśládować go niechcemy, życzemy ſobie abyśmy dobrze mięſzkali, dobrze się karmili, dobrze się ſtroili, i żebyśmy we wſzytkim mieli wygodę. Niechcemy, aby nam czego nie doſtawało, niechcemy żadney cierpieć niewygody, iakoby Syn Boski powiedział, błogoſławioni bogáci, a nie ubodzy, błogoſławieni ci, co się ſmieią, a nie ci, ktorzy płaczą.

Pokora. IStność pokory na tym zawiſła, żeby zniżać się i wyniſzczać przed Bogiem, aby przyzna-

znawać iego nad sobą władzą, aby sobą gárdzić, aby za nic siebie samego mieć, aby chętnie przyimować wzgárdy i upokorzenia, co na nas przypadaią, aby się mieć za ostatniego ze wszytkich ludźi, aby ukrywać łaski, co odbieramy od Bogá, aby ostatniego szukać mieysca, aby chronić się pochwał ludźkich, dosyć maiąc na tym, gdy cię Bog chwali.

IEzus poświęca siebie samego w tym przenayświętszym sakramencie dla chwały Oyca swego, ukrywa Bostwo i człowieczeństwo swoie pod podłą postacią chlebá i wina, bárziey upokarzaiący to stań, niżeli kolebka z żłobu, niżeli Krzyż i grob, gárdzą nim Báłwochwalcy, Heretycy, i źli Katholicy, nie może mieć większych krzywd nad te, co odbiera. Czy możesz się bárziey zniżyć, iako gdy wchodzi do iednego chorego domu, i w serce Judasza? O prawdziwie iesteś Bogiem utaionym, Boże moy i Zbáwicielu moy! Iesteś Bogiem pokornym, a ia człowiekiem pysznym, ty uciekasz od honoru, a go pragnę, ty szukasz uniżenia, a ia się go chronię, i od niego uciekam.

Cierpliwość. LUbo ciało Syna Boskiego iest niecierpiętliwe pod postacią sakramentalną, przecię i tám nie traci affektu tego, co go zawsze miał do cierpienia. Postanowił ten sakrament, aby nam zostawił

 stawił

ſtawił wieczną pamiątkę ſwoiey cierpliwośći. Przypomina ią ſobie i chce, abyśmy i my o niey pamiętali. Ieżeli ciało iego ieſt niecierpiętliwe, oſobá iego nie ieſt niecierpiętliwa, czuie wſzytkie krzywdy co iey czynią. A ktożby nie mogł ie wyliczyć, i wyrazić? Przebież ieno pamięcią ſwoią wſzytkie obelgi, ktore mu czynią Archeiſtowie, heretycy, czarownicy, ale naybárziey źli *Katholicy*. Co za grzechy popełniamy w Kośćiołach przy iego obecnośći, co za bezbożnośći i profanacye, iak wiele *Kommuniy* złych i ſwiętokradztwa!

O JEZU! Iako codzień w tym przenayſwiętſzym ſakramencie piękne daieſz mi lekcye cierpliwośći, ale ia bárzo mało z tych profituię. Niemaſz gniewliwſzego i niecierpliwſzego nad mię, cierpieć niechcę ani od Bogá, ani od ludźi, ani od moich ſtarſzych, ani od moich rownych, ani od moich niſzſzych. Ani siebie ſamego znosić mogę, co za niecierpliwość, co za nieſprawiedliwość!

Poſłuſzeńſtwo. SYn Boski poczęty był przez poſłuſzeńſtwo, co Panna Matka iego pokazała na ſłowo Anielskie. Urodził się przez poſłuſzeńſtwo, co oddał Ceſarzowi, umarł przez ordynans poſłuſzeńſtwa, ktore wyſwiadczył i Oycu, i ſędźiom ſwoim. Lubo kroluie w niebie, chce iednak ieſzcze bydź ludźiom

dźiom posłuszny, a to w sposob cudowny, bo posłusznym iest wszytkim Kapłanom ták dobrym, iako i złym. Iest posłusznym we wszelki czás, i w dzień i w nocy. Iest posłusznym bez zwłoki, iak prędko Kapłan wymowi słowa, wchodzi w ręce iego, pozwaláiąc mu czynić co chce. Iest posłusznym na wszytkich mieyscach i kraiach swiata, gdziekolwiek odprawuią się msze, na ziemi, na morzu, w mieyśćie, w polu, w wielkich Kośćiołach, w małych Kaplicach. Iest posłusznym we wszytkim tym, co z nim czynić chcą. Ieźli go chcesz chować, ieźli pożywać, ieżeli go chcesz dać komukolwiek rozumiesz. Iest posłusznym nie sprzeciwiaiąc się, nie skarżąc się, nie mrucząc, nie pokazuiąc żadnego żalu. A tákżeś ty iest posłuszna duszo Chrześćiańska, czy iestżeś posłuszna wszytkim twoim starszym bez excepcyey? Iestżeś posłuszna z serca i ducha? Iestżeś posłuszna we wszelki czás, ze wszytką pokorą należytą, we wszytkich urzędach, ktorekolwiek na cię chcą włożyć.

Umartwienie. CAłe życie Iezusa było lekcyą ustawiczną do umartwienia, teraz iest w niebie szczęśliwym, a z tym wszytkim znalázł sposob, że nas uczyć będzie aż do skończenia swiata przez przykład swoy, żebyśmy martwili naszego ducha, naszę wolą, nasze wewnętrzne i powierzchowne zmysły. Mar-

twi ſwoy rozſądek ſpuſzczaiąc się na diskrecyą Kapłana, pozwaláiąc aby go nosił i odnosił, do ludźi dobrych i złych, iakoby był niewidomym i bez rozſądku, martwi ſwoię wolę, cierpiąc tysiąc niegodnych siebie rzeczy, niegodnych ſwoiey godnośći, ſwego ſtanu chwalebnego, ſwoiey wielkośći, ſwiętośći, maieſtatu, i wſzytkich doskonałośći Boskich. Iaką ma niechęć, gdy wchodzi w ſerce ludźi złych! Martwi ſwoie zmyſły, bo ieſt w hoſtiy iakoby umarły, nie żyie, tylko życiem duchownym, a nie może uczynić żadney funkcyey, coby do życia należało cieleſnego. Martwi ięzyk ſwoy nie wymawiaiąc ſłowa, i głębokie zachowuiąc milczenie. Martwi wſzytkie ſwoie ciało, łącząc go do nieżywych przymiotow, biorąc mieyſce ſubſtancyey małey, czyniąc powinność, i zoſtaiąc iakoby związanym, i przykowanym w więźieniu miłośći.

O Duſzo moia, coż za złączenie mieć możeſz z ciałem umartwionym i ukrzyżowanym Iezuſa? Ty, ktora żyieſz w uciechach i delicyach ſwiata? Ten ſakrament reprezentuie mękę iego, a ty obrzydzenie maſz w cierpieniu? życie iego całe duchowne ieſt, a twoie ieſt zupełnie cieleſne?

Miłość Bogá. U Czy nas ieſzcze Iezus w tym ſakramencie, iakim ſpoſobem kochać powinniśmy

my Bogá, czyniąc wſzędzie iego wolą, zachowuiąc iego przykazania, cierpiąc wiele dla niego, i poświęcaiąc się iego chwale. A zaś się ſam nie ofiaruie codzień i na każdy moment na chwałę Oyca ſwego, i dla zbáwienia ludźi? Znalázł ſpoſob że umiera na wſzytkich mieyſcach, wewſzytkie momenta, kładąc się w ſtanie ofiary, ktorą uſtawicznie ofiaruią, i tracąc życie ſakramentalne, co miał pod poſtaciami. Powinniby się wſzyſcy ofiarować ludźie, na wyznanie wdzięczności i pokazanie dependencyey, ktore maią od pierwſzey iſtności, aby mu dziękowali za iego dobrodzieyſtwa, prągnąc aby otrzymali nowe, i mazali grzechy ſwoie niepoliczone. Iezus iako głowa natury ludzkiey wziął na się tę powinność, i ofiaruie się codzień, oddaiąc hołd Bogu za wſzytkich ludźi, dziękuiąc za nieskończone dobrodzieyſtwa, co im uczynił, czyniąc doſyć ſprawiedliwośći zagniewaney przez niezliczone grzechy, i żeby im otrzymał pomoc potrzebną dla duſzy i ciała, na czás pewny i na wieczność.

O iakom ieſt nieſzczęśliwy! O iaka to konfuzya dla mnie, że Bog chce płacić długi za mnie, że daie życie ſwoie aby mię uwolnił od ſmierci, że się ofiaruie codzień, i znosi tysiąc rzeczy niegodnych dla miłośći moiey, a ia nagradzaiąc mu to, gárdzę nim,

obrażam go, gniewam go coraz to bárziey, niechcę nic cierpieć dla niego, śmierć i mękę iego czynię niepożyteczną. Co za niewdzięczność! Co za zatwardzenie ſerca, co za okrucieńſtwo i nieſprawiedliwość!

Miłość bliźnego. KOniec principalny wcielenia Syna Bożego ieſt, aby poſtanowił ściſłe złączenie się miłością wſzytkich ludźi. Dał nam Iezus przykazanie na to, ktore zowie się iedynym przykazaniem i charakterem wiary ſwoiey, abyśmy utrzymali tę unią i iedność, zoſtawił nam ciało ſwoie pod poſtaciami chlebá i wina, aby pożywaiąc iednego chlebá, nie mieliśmy, tylko iedno ciało i iednę duſzę. A że wſzyſcy kochaią życie, i że abyśmy mieli łaskę i chwałę, trzebá pożywać iego ciała, (iako się proteſtuie w Ewangeliey) Ordynuie wiernym wſzytkim, aby w tey iedności przyſtępowali do ſtołu iego, zakazuiąc pod wielką karą tym, ktorzy maią iaki gniew do bliźnego, nie przyſtępowali tám, aż wprzod pogodzą się, aby pragnienie bydź uczeſtnikiem świętych tych taiemnic, i otrzymać życie nas obligowało, do chowania pokoiu, i iedności nierozerwanym z bliźnym.

O Iezu, miłości Boska i ludzka! ktora się ofiaruieſz za nas na naſzych Ołtarzach, i daieſz nam ták wielkie przykłady miłości! O Paſterzu kochaią-

cy

cy, ktory ſerdecznie kochaſz twoie owieczki, i nie kontentuieſz się, że się obnażaſz abyś ie odźiał, ale ich ieſzcze karmiſz twoim właſnym ciałem, miaſto tego, co insi Paſterze odziewaią się wełną owieczek ſwoich, i karmią się ciałem ich. O miłośći, Krolowa wſzelkich miłośći, coż ia uczynić mogę, abym zawdzięczył tę miłość, ktorą mi w tym przenayſwiętſzym pokazuieſz ſakramencie, coż za podziękowanie oddać ci mogę.

Ieżeli mię kochaſz (mowi Iezus) kochay bliźnego twego, zapłać iemu to, coś mi winien, a ia cię kwituię ze wſzytkiego. Winieneś mi życie, wſzytkie twoie dobra należą do mnie. Czegoż nie powinieneś cierpieć dla mnie, com ták wiele cierpiał dla ciebie? W tym poznam że mię kochaſz, ieźli braci twoich kochać będzieſz. Mnie to wyſwiadczyſz, cokolwiek im wyſwiadczyſz. Wybáczęć wſzytko, ieżeli im ty wybáczyſz, pomagać ci będę we wſzytkich twoich potrzebách, ieżeli im ty toż czynić będzieſz. Chleb ten, co im daſz, czy możeſz się porownać z tym chlebem, co ia tobie daię? Krzywdy te i kalumnie ktore tobie czynią, czy mogąże się porownać z tymi, co mnie uczyniono? Ieźli nie kochaſz bliźnych, ieżeli im nie odpuſzczaſz, pożywać nie będzieſz u ſtołu mego, a ieźli będzieſz, ieść będzieſz twoie potępienie i twoy ſąd.

NA III. NIEDZIELĘ po Swiątkach.
UWAGA.
Nad Ewangelią Niedzielną.

Punkt I. **Z**Bliżaią się grzeſznicy do Iezuſa, i Iezus ich chętnie do ſwoiey przyimuie kompaniey, báwi się, i nawet ie z niemi. Farizeuſzowie nie pozwaláią grzeſznikom, aby się zbliżali do nich, aby się ich dotykali, a Iezus chętnie ich widział, i z nimi mowił, rad ich nawiedział i do siebie przyciągał. Miaſto tego coby ich miał wygániać, pokazuie im wielką przyiaźń i ſerdeczność. O rzecz cudowna, gdy widziemy ſwiętego z ſwiętych z grzeſznikami, i Bogá niebá ſzukaiącego przyiaźni ſtworzenia ſwego i nieprzyiacioł ſwoich. A tákże też i ty czyniſz z ſwoimi

Grzeſznicy trzymaią się przy Iezusie, a Iesus się tym nie uraża, skrybowie i Farizeuſzowie mruczą, że ie z niemi, a Iezus ich broni, mowiąc: że nie przyſzedł dla ſprawiedliwych, ale dla grzeſznikow, i że się bárziey weſelą w niebie nad nawroceniem iednego grzeſznika, a niżeli nad dziewięćdziesiąt dziewiącią ſprawiedliwych, co nie potrzebuią tego, aby czynili pokutę. Iak te ſłowa ſą ſłodkie i cieſzące! Czemu się tedy oddaláſz od Kommuniey? Czemu się zbraniaſz abyś iadł z Iezuſem? grzeſznikiem ie-

ſteś

ſteś? wſzak on ſzuka grzeſznikow, z ktoremi ie z ochotą wielką, byle tylko mieli intencyą nawrocenia się. Farizeuſzowie mruczą na to? A na co się o to turbuieſz, gdy Iezus cię ſam woła, ſam cię zapraſza, ſam cię broni.

Punkt 2. POrowna się Syn Boski ſam do paſterza, ktory porzuca dziewięćdziesiąt i dziewięć owiec na puſzczy, ſzukaiąc iedney co zbłądziła, a znaląźſzy nie biie iey, ale kładzie na ſwoie ramiona, albo dla tego że była zmordowana w drodze, albo boiąc się żeby drugi raz nie zbłądziła. Porzuciłeś twego paſterza, abyś był w kompaniey wilkow. Ah iak długo cię ſzukał, iak z wielką cię naląźł trudnośćią! Rzucił się w chwaſty, w ciernie, i miedzy chroſty, atoż iak ieſt skrwawiony od ciernia, nie traktował cię źle gdy cię znaląźł, i owſzem wziął cię na ramiona, i do owczarni zaprowadźił. Obmył cię krwią ſwoią, nakarmił cię ciałem ſwoim, a i potym porzuciłeś go, biegąc za wilkami, a siłaś razy tego uczynił? O niewdzięczności, o złośći!

Punkt 3. POrowniwa się ieſzcze Iezus do Białogłowey owey, co ma dziesięć drachm, a ſtraciwſzy iednę zapalá ſwiecie, umiata dom, z wielką ſzuka pilnośćią, a znaląźſzy, zapraſza ſąmsiadek aby się z nią rowno cieſzyły. Przez dziewięć drachm

znaczy się dziewięć chorow Anielskich, a natura ludzka ieſt dziesiąta. Porzucił Aniołow Syn Boski, aby ſzukał człowieka, co zginął, cieſzy się gdy go znaydzie. Nie powiada że go odkupił ſwoią krwią, ktorey cena ieſt nieoſzacowana, ale że go znalázł, bo ták ſobie waży iednę duſzę, że nie ma wſzytkie rzeczy za nic, choćby krew wyláć ieſzcze drugi raz, gotowby był na to. Zapraſza Aniołow aby cieſzyli się z nim, nie z człowiekiem co go znalázł, ale z tym co go odkupił, iakoby człowiek był Bogiem ſamego Bogá, i iakoby Bog nie mogł bydź ſzczęśliwy bez niego. (te ſą ſłowa S. Thomaſza) O iaka miłość, dobroć, i miłosierdzie! O zły człowieku, a pokiſz tego będzie, że nie kochaſz ták dobrego Bogá, czy będzieſzże obrażał Bogá, co cię ſerdecznie kocha? Czy będzieſzże uciekał od tego, co cię pilnie ſzuka dla tego, aby cię zbáwił.

Ieżeli Anioły cieſzą się, gdy się iaki grzeſznik nawroci, mowić musiemy, że się wzaiemnie zaſmucą, gdy ſprawiedliwy w grzech upadnie. Duſzo moia, cożeś czyniła od tego czásu, iakoś ieſt na ſwiecie, a to uſtawicznie zadałaś pracą i ſmutek Iezuſowi i Aniołom przez złe życie, nie tylko się tym nieukontentowała, żeś twego porzuciła paſterza, ale ieſzcze popſowała ták wiele inſzych owieczek. A siłażeś ich

ſtraci-

ſtraciła, siłażeś ich pożarła? Kiedyż ten czás przyidzie, że rozweſeliſz Aniołow? Kiedyż nagrodziſz tę ſzkodę, ktorąś uczyniła Iezuſowi? Kiedy się wrociſz do iego owczarni, kiedyż mu przyprowadziſz te owieczki, coś ich od niego odegnała? W ten czás to będzie, gdy czynić będzieſz pokutę, gdy się nawrociſz ſzczerze, uczyńże to iak nayprędziey. O iaka radość w niebie, iaka pociecha dla Iezuſa, iakie ſwięto, iaki bankiet Aniołom.

NA PONIEDZIAŁEK III. po Swiątkach.

UWAGA.

Nad miłością, ktorą powinniśmy kochać IEZUSA Paſterza naſzego.

Punkt 1. IEZus ieſt naypięknieyſzy ze wſzytkich ludźi, naywiękſzy ze wſzytkich Krolow, ze wſzytkich Oycow naywięcey kochaiący, ze wſzytkich przyiacioł naywiernieyſzy, ze wſzytkich Panow nayłaskawſzy, naydoskonalſzy ze wſzytkich małżonkow, naypilnieyſzy i nigdy nie zfatygowany ze wſzytkich paſterzow. On pilnuie czuło wſzytkich potrzeb moich, on rządzi mną przez mądrość, protekcyą daie przez moc, karmi przez dobroć, on mię prowadzi na piękne i tłuſte paſtwiska, gdzie wſzelkie znayduią się dobra w obfitośći, on wyprowadza w ſercu moim źrzodła żywey wody, aby moie ochłodzili pragnienie

gnienie. On uzdrawia mię, gdym ieſt chory, broni, gdy mię kto prześláduie, cieſzy, gdy ieſtem utrapiony, ktory mię ſzuka, i na drogę prowadźi, gdy z niey zbłądzę.

Punkt 2. POrzucił Iezus niebo, i kompanią Aniołow dla mnie, ſtał się człowiekiem ſmiertelnym i cierpieniu podległym dla mnie, ſtał się dziecięciem mizernym i ubogim dla mnie. Pracował przez lát trzydzieśći i trzy, cierpiał wſzelkie wzgárdy, męki, i prześládowania, ieſt i teraz gotow cierpieć i umrzeć dla mnie, gdyby tego dla mego trzebá było zbáwienia. Oczy iego zawſze ſą wlepione we mnie, wylał krew i dał życie dla mnie. Rozkazuie Aniołom aby zſtąpili z niebá, i w moiey były kompaniey, aby zamną chodzili wſzędzie, aby mię uczyli, bronili, cieſzyli, i o mnie mieli ſtaranie.

Punkt 3. IEzus kocha się we mnie z całego ſerca, uſtawicznie ieſt przy drzwiach ſerca mego. Prosi mię i zaprzysięgá, abym mu oddał ſerce i uczynił go ſzczęśliwym, łącząc moie z iego ſercem. Czy nie ieſtżem nayniewdzięcznieyſzy, i naynieſprawiedliwſzy ze wſzytkich ludźi, ieźli mu odmowię ſerce moie, albo że mu go tylko cząſtkę udzielę? Czy możnaſz rzecz nie kochać ták dobrego Oyca, Paſterza ták kochaiącego, Pana ták łaskawego?

A z tym

A z tym wſzytkim nie kocham go, bo iego nie chowam przykazań, bliźnego mego obrażam, a to on naybárziey czuie. Nie myślę o nim, nie czynię nic dla niego, ieżeli ieſtem w iego kompaniey, czynię to z ſmutkiem i z utęsknieniem, i owſzem przechodzę na ſtronę iego nieprzyiacioł, przekładam ſłużbę czartowską nad ſłużbę iego. Ieżeli go kocham, nie kocham, ieno oźiębło, kocham ieno uſtami, a nie ſercem.

O miłośći ze wſzytkich miłośći, o ſerce ze wſzytkich ſerc, niechże cię kocham, iakoś godzień kochania. Niech będzie przeklęty, co nie kocha Pana naſzego Iezuſa Chryſtuſa. Coż może godnieyſzego bydź nad niego, coż się może porownać do niego? Nic z nim, nic po nim, i to ieſt kochanie IEzuſa, należyć zupełnie do niego.

NA III. WTOREK po Swiątkach.

UWAGA.

O miłośći, ktorą Chryſtus kocha grzeſznikow;

Punkt I. Nie ieſt rzecz niegodna Bogá, że kocha ſtworzenia. Wſzelki rzemieſnik kocha ſwoię robotę, bo to ieſt owoc iſtnośći iego, i część iego ſamego. (iako mowi S. Thomaſz) P. Bog nie potrzebuie ſtworzenia ſwoich, ale ſtworzenia potrzebuią Bogá, i dla tego kocha ich. Ieżeli Bog kocha

ſwoie ſtworzenia, daleko więcey kocha ieſzcze człowieka, co ieſt wyborem iego mądrośći, końcem wſzytkich iego dzieł. Iako kocha siebie ſamego, kochać powinien człowieka iako ſwoy obraz, i część iego ſamego, od tego oſobliwie czásu, gdy się ſtał człowiekiem, ieſt to moc tey iednośći, człowiek nie tylko ieſt wyobrażeniem Boskim, ale i Bog chciał ſtać się obrazem człowieka. Zkądże pochodzi że nie kochaſz Bogá, co cię ſtworzył na ſwoie wyobrażenie?

Punkt 2. NIe tylko Bog kocha ludźi, ale ieſzcze i grzeſznikow iako mizernych, bo miłosierdzie ták ieſt należące do Bogá, że (według Tertuliana) ten neguie Bogá, co neguie że ieſt miłosierny. Więc wſzelka moc kocha ſwoie obiecta, a że mizerya ieſt obiectem miłosierdzia, Bog ieſt zaś nieskończenie miłosierny, nie może obeyść się bez politowania nad grzeſznikami, ktorzy ſą naymizerniey-si zewſzytkich ludźi. Oſobliwie od tego czásu, gdy się ſtał człowiekiem, bo będąc otoczony mizeryami naſzemi, odźiał się razem i otoczył wnętrznośćiami miłosierdzia. Pokazał on miłość ſwoię grzeſznikom gdy za nich umarł. Gdyby nie było ich na ziemi, nie wziąłby był na się natury naſzey, aniby się był oświadczył ſmiertelnym, i cierpieniu podległym.

Punkt 3. A Czemuż mizerny grzeſzniku nie duſaſz miło-

miłosierdziu Boskiemu? Czemuż uciekaſz od twego Bogá, co cię ſerdecznie zakochał, że poświęcił życie ſyna ſwego iedynego za twoie zbáwienie. Deſperacya (mowi S. Thomaſz) więkſzy ieſt grzech, niżeli prezumpcya, bo ta grzeſzy przeciwko ſprawiedliwości Boskiey, iakoby miała dać chwałę bez zaſług, ale deſperacya biie przeciwko miłosierdziu Boskiemu. Więc naturalnieyſza rzecz ieſt Bogu odpuścić niżeli skarać, bo iedno należy do niego według natury, a drugie według naſzych grzechow.

Strzeżże się tedy duſzo boiaźliwa, abyś nie wpadła w przepaść deſperacyey. Ieżeliś grzeſzyła, upokorz się przed Bogiem, proś go o przepuſzczenie z żalem i zufnością, i przypomniy ſobie, że kocha nieskończenie grzeſzikow. O duſzo moia, czego się boiſz? możeſzże nie dufać miłości Iezuſowey po tym upewnieniu, coć uczynił, że oſobliwie przyſzedł, aby zbáwił grzeſznych. Ieżeli maſz trudność ducha za ieden grzech powſzedny coż go popełniła, co za boiaźń mieć powinnaś, abyś nie wpadła w deſperacyą, co ieſt naywiękſzym grzechem po nienawiści Bogá.

O moy Boże i moy Oycze, nie znałem cię aż do tego momentu, ſtraſzne miałem impreſſye o twoiey ſprawiedliwości, alem nigdy nie poiął wielkości

twego miłosierdzia. Lubo ſą wielkie grzechy moie, nigdy się przecięż porownać nie mogą z dobrocią twoią. Lubo tedy ieſtem mizerny, nie będę nigdy deſperował w twoiey miłości, i gdy obáczę w ſobie przepaść mizeryey, wzywać będę przepáści twego miłosierdzia, bo co ieſt pełnego, wylewa się w to, co ieſt prożnego, i obfitość nic bárziey nie prágnie, iako żeby się złączyć mogła z potrzebą i uboſtwem.

NA SRZODE III. po Swiątkach.

UWAGA.

O miłości, ktorąmeśmy powinni Bogu, iako całego ſwiata Paſterzowi.

Punkt 1. JAk wielki ieſt Bog, co ták wielkie ſtworzył rzeczy? Iák piękny ieſt, co ták piękne ſtworzył rzeczy? Iák dobry ieſt, co ták dobre ſtworzył rzeczy! Iák mocny ieſt Bog, co z niczego ták wielki wyprowadźił ſwiat, iako ieſt mądry, bo nim rządźi bez trudności, iako ieſt kochaiący, gdy czyni dobrze i złym i dobrym, ieſt miłosierny, bo wybácza niezliczonych grzechow, ieſt ſwięty, bo kochać nie może grzechow, ieſt cierpliwy, bo ták wiele znosi krzywd. Iák wiele łask uczynił mi, od wielu niebezpieczeńſtw uwolnił mię, iak wielkie dobra w drugim życiu obiecuie mi.

Punkt 2. KToż godnieyſzy ieſt ſerca mego nad nie-

go? *Ktoż* mi więkſzą za nie obiecuie cenę? Komuż go dam, ieżeli nie temu, co mi dał ſwoie? Komuż go przedam, ieźli nie temu, co go kupił włáſną ſwoią krwią? Do kogoż ono należy, ieżeli nie do tego, co ie uformował, i życie mu dał? Złe ſerce czy godnoż krwi, i życia Boskiego, czy godnoż Kroleſtwa i ſerca Boskiego?

Punkt 3. O Moy Boże! Nie godzienem ieſt życia, ieżeli żyć chcę dla inſzego, nie dla ciebie, nie powinienem mieć ſerca, ieźli kocham inſzego, nie ciebie. O iakom cię zawſze obraźił dobroci zawſze miła, a zawſze wzgárdzona! Wyznaię ślepotę moię. Cierpieć nie mogę więcey ſerca mego, co cię mogło obraźić, brzydzę się memi niewdzięcznośćiami, porzucam moie złośći, zapieram się ſtworzenia, com ich wſtydliwie i nikczemnie nad ciebie przekładał. O iako zawſze kochać cię będę, Boże duſzy moiey! Służyć ci będę Boże wielkiego maieſtatu, obrażać cię nigdy nie będę, Boże dobrotliwy.

NA CZWARTEK III. po Swiątkach.

UWAGA.

Nad miłośćią, ktorą Bog kocha ludźi.

Punkt 1. BOg kocha człowieka, bo ieſt dobrocią z ſwoiey natury, bo uciecha iego ieſt, gdy czyni dobrze, bo człowiek ieſt iego obrazem, iego

ſtworzeniem, i iego dziecięciem, ieſt Kośćiołem Ducha S, przez tę uniżoność odbiera hołd od ſtworzenia, przez ten ięzyk odbiera pochwałę. Dla niego ſtworzył Bog cały ſwiat, on ieſt końcem wſzelkich iego prac, i ma bydź dziedzictwem chwały iego.

Punkt 2. MIłość Bogá ieſt dawna, bo na od wieczności zakochał, byliśmy zawſze w iego ſercu, i w myśli iego, miłość iego ieſt ták dawna, iako on ſam. Nigdy nie był bez miłośći, a iako zawſze był, zawſze nas kochał, a że zawſze będzie, pragnie też aby nas zawſze kochał. Ludźie zaczynaią bárzo nie rychło kochać, i miłość ich bárzo ieſt nietrwała. Bog kocha nas nieskończenie od wieczności ſamey, lubo nienawidzi grzeſznika, kocha przecię iego duſzę ták, że za niego dał ſyna ſwego, ani kochać go przeſtanie, poki będzie mogł czynić pokutę, i brzydzić się grzechami.

Punkt 3. MIłość Bogá ieſt czyſta bez intereſſu, zakochał nas Bog, nie maiąc żadney nas potrzeby, nic się od nas nie ſpodziewaiąc, bez żadney z naſzey ſtrony zaſługi, bez żadney z ſwoiey ſtrony obligácyey. Kocha się w nas, aby nas przez miłość ſwoię uczynił ſzczęśliwemi, bo miłość łączy nas do Bogá, i w tey miłośći i złączeniu wſzelkie naſze zawiera się ſzczęśćie. Gdzieſz znaydzieſz czło-

wie-

wieka tego, aby cię wten kochał ſpoſob? Czegoż ſzukaią ludźie kochaiąc, tylko ſwoie uciechy, ſwego intereſſu? Coż za pożytek maſz z kochania ich, a byłżeś kiedy ſzczęśliwym kochaiąc ſtworzenie.

NA PIATEK III. po Swiątkach.

UWAGA.

Inſze przymioty miłośći Boskiey

Punkt 1. LUdźie ſą twardzi i trudni do poruſzenia, miłość ich ieſt pyſzna, wynioſła, harda. Nie wiele trzebá na obrażenie iey, i w nienawiść obrocenie, bo potym ták nienawidzą, iako przed tym kochali. Miłość Bogá ieſt ſerdeczna, miła, i dobrze czyniąca. Ieſt ta ſłodkośćią miłośći, ieſt miłośćią Oyca i Matki. Bog nie ták kocha, iako ieſt ſamą miłośćią, a iako miłość nie może się zgodzić z wynioſłośćią i pychą, nie ma nic wynioſłego, a ponieważ ſzuka rowności, z Bogá ſtał się człowiekiem, a z człowieka uczynił Bogá. Dał mu naturę ſwoię, a obligował nas, abyśmy mu dali naſzę.

Punkt 2. MIłość Bogá ieſt mocna, i ze wſzytkich triumfuie trudnośći. Czy mogłaż pokazać się więkſza, iako gdy odziała się ſmiertelnym ciałem i cierpiętliwym? Iako gdy urodziła się w ſtayni, iako gdy życie ſwoie ſtrawiła w rzemieśle, iako gdy umarła na Krzyżu, iako zboyca iaki? Czy i ſt-

że rzecz trudnieyſza, iako ſzukać przyiaźni u ſwoich nieprzyiacioł ſłabych a ſwawolnych, iako widzieć i czuć, że cię własni twoi źle traktuią niewolnicy? Iako kochać niewdzięcznych, iako czynić dobrze tym, co cię nie nawidzą. A nie ieſtżeś ty tákim?

A on poſtaremu cię kochał, miłość iego zwyciężyła wſzelkie te trudnośći. O iak mało kochaſz, iak miłość twoia ieſt nikczemna, iak małey rzeczy trzebá aby się zmnieyſzyła, aby się zatłumiła. Ah iak mało trzebá, aby cię przywieść do ſzemrania, aby cię przyprowadzić do niecierpliwośći. Cożeś też uczynił dla Bogá, cożeś też cierpiał dla niego, gdzież ta krew, ktorąmeś dla niego wylał? Gdzie tę zwyćięſtwa, coś z grzechu otrzymał? Czy nie z tych ieſteś, o ktorych mowi Prorok: Rozſypani będą aby ſzukali pokarmu, a nie znayduią nic, coby ich naſyć mogło, i mruczyć będą?

Punkt 3. Miłość ta, ktorą nas Bog kocha ieſt nieskończona, tą nas kocha miłośćią, co i siebie ſamego, a ta miłość ieſt nieskończona. Uczynił nam i czyni codzień dobrodzieyſtwa nieskończone, cierpiał dla nas męki, dał za nas krew ſwoię, co ieſt ceny nieskończoney, udzielá nam ſwoiey łaski, co ieſt skarbem godnośći nieskończoney, gotuie nam ſwoię chwałę, co ieſt ſzczęśćiem nieskończo-

czonym. Zmierz twoie ſerce z ſercem Boskim, i obácz ieźli go też kochaſz, iako on ciebie. O iaka rożność! A tym czáſem nic nie znayduieſz w nim, coby nie było miłośći godnego, nic nie znayduieſz w tobie, coby było miłośći godnego.

NA SOBOTE III. po Swiątkach.

UWAGA.

O teyże miłośći Boskiey.

Punkt 1. MIłość Bogá ieſt uniwerſalna, nie maiąc końca ani granic, iako miłość naſza do pewnych skłaniaiąc się ludźi przez ſympatye, i przez antipatye, przez inclinacye albo awerſye. Serce Bogá otacza i zamyka wſzytkich ludźi, niemaſz tego, coby go Bog nie kochał, niemaſz tego, coby mu nie opatrywał tego, co mu ieſt potrzebá. Niemaſz tego, coby go nie oświecił natchnieniem ſwoim, coby mu nie był przytomny ſwoią łaską, coby mu nie dał Anioła na ſtraſz iego. Niemaſz tego, coby go nie okupił krwią ſyna ſwego, i coby iego nie chciał zbáwić z ſzczerą i skuteczną z ſtrony ſwoiey wolą. Niemaſz tego, coby mu nie dał ſpoſobow na to, i dla ktoregoby nie poſtanowił ſakrament Kośćioła ſwego.

Punkt 2. A Miłość twoia, ieſtże podobna do miłośći iego? Czy śćiągáſz się do całego ſwia-

ta, a nie czyniſz rożnośći i excepcyey? *Kochaſzże* wſzytkich twoich braci, przyiacioł i nieprzyiacioł, weſołych i ſmutnych, co się podobáią i nie podobáią, pięknych albo ſzpetnych na ciele i rozumie, tych, od ktorych ieſteś oddalony ſercem, iako tych, co ſerce twoie do nich lgnie, tych co cię nienawidzą, iako tych, co cię kochaią? Ieżeli odrzucaſz iednego od twoiey miłośći, nie kochaſz, ieno iednego z pobudki twego właſnego humoru, z inclinacyey, i dla miłośći właſney.

Punkt 3. O Boże moy, o miłośći moia! Czy była niewdzięczność podobna do moiey? Ty mię kochaſz od tego czásu iak ieſteś, a ia cię nienawidzę od tego czásu, gdy żyć zacząłem. Ty mię kochaſz od całey wieczności miłośćią czyſtą, miłośćią mocną, ſerdeczną, żadnym nie zmięſzaną interesſem, miłośćią zwyciężaiącą wſzytkie antipatie, cobyś mieć powinien przeciwko mnie, a ia kochać cię niechcę przez ten mały żýcia mego czás. Kocham cię ſłabo, a to tylko w ten czás, gdy mam guſt w kochaniu twoim, zakładam granice miłośći moiey, nie kochaiąc, ieno tych ludźi, co mi się podobáią. O iako pragnę kochać cię na potym moy Boże! Kochać cię zacznę od tego momentu ſtatecznie, czyſto, ſerdecznie, odważnie, mocno, wiecznie.

Kochać

Kochać cię będę uniwerſalnie na wſzytkich mieyſcach i ludźiach, we wſzelki czás, w wypełnieniu woli twoiey.

Pieśń Duchowna.

Na tenże Dzień.

Punkt 1. STraciłem wſzytko, nie mam co więcey ſtracić. Znalázłem wſzytko, gdym ſam się ſtracił. Nie mam iuż czego pragnąć, należę do Bogá, nic się więcey nie boię. Mam Bogá, nic więcey nie potrzebuię.

Punkt 2. POrzuciłem wſzytko dla Bogá, znalázłem wſzytko w Bogu. Prągnienia moie, com wygnał z ſerca mego, znalázły się w nim, iako rzeki w morzu bez kałaſu, bez diſtinctiey, bez poruſzenia, bez gwałtu, bez tych rzek ciaſnych uciech i intereſſow, co zamknięte trzymali się na ziemi.

Punkt 3. GDym ſtracił z oczu ziemię, wſzedłem w morze Boſtwa, utopiłem się w tych obſzernych przepaśćiach dobr, uciech, pokoiu, i odpoczynku. Zmięſzałem iſtność moię z iſtnośćią Boską, poſtąpiłem (ták mi się zda) od czásu do wiecznośći, iuż nie wiem czym ieſtem, i gdzie ieſtem, iuż nie żyię, iuż nic nie czynię, Bog żyie we mnie, Bog czyni we mnie.

O nocy ſwięta i taiemnic pełna, w ktorey ſłowo łączy się do naſzey duſzy w milczeniu ſwych myśli, i ſwych

i ſwych pragnienia! Iako ta godzina ieſt ſłodka, ale ieſt nie długá! Niech wſzelkie ciało milczy w obecnośći Bogá mego.

NA IIII. NIEDZIELĘ po Swiątkach.

UWAGA.

Nad Ewangelią Niedzielną.

Punkt 1. WIelki tłum ludźi rzucił się do Iezuſa, iedni, aby ſłyſzeli ſłowo iego, drudzy, aby się dotknęli go, i w chorobách ſwoich otrzymali uzdrowienie, a tákim działo się to gwałtem, że musiał aż wsieść na bárkę, i oddalić się wodą. Ma wtym guſt Pan Iezus, abyśmy mu się uprzykrzyli, i żebyśmy go śćiskali ſłuchaiąc ſłowa iego, i chcąc iaką od niego odebrać łaskę. A zkądże pochodzi, że ták rzadko na Kazanie chodziſz? Czemu się oddaláſz od Kommuniey, a zaś nie tám dotykamy się ciała iego przenayſwiętſzego? A zaś nie tám na choroby naſze znayduiemy lekarſtwa?

Chryſtus na czołn Piotra wsiada, i z niego Kazanie ma do ludźi. W Kośćiele ieno katholickim prawdziwa ieſt wiara, prawdziwa religia. Prosi Piotra, aby się pomknął daley na wodę, i żeby mu ſwego pożyczył czołna, na czymby mogł lud ſwoy uczyć. O iaka pokora Iezuſow! Iako cudowna wdzięczność! Nie rozkazuie, ani ſwoiey zażywa powagi, ale pro-

si.

si. Bog prosi ſtworzenia, Krol prosi ſwego poddanego, Pan prosi ſwego ſługi. Naucz się z tego przykładu, iako maſz z miłośćią twoich ſług traktować, nie rozkazywać im ſurowo, nie łaiąc zelżywie, żyiąc ze wſzytkiemi ſpoſobem ludzkim, i z uczciwośćią.

Punkt 2. Piotr S. mogł odmowić Synowi Boskiemu tę łaskę, odpowiadaiąc że mu czołn iego był potrzebny, w czym ſobie zarabiał życie, że musiał łowić ryby, naprawiać ſwoię sieć, że miał inſze zabáwy, żeby miał ſłuchać kazań, i ieżeli mu zapłaci od naięcia czołnu, to mu nim wygodzi. Nie mowił nic z tego, ale zaraz na to pozwalá, czego chce Iezus. Gdyby był nie pokazał w tey okazyey miłośći przeciwko Zbáwicielowi, albo dla intereſſu, albo dla złey fantazyey, podobnoby nie był nigdy Apoſtołem Chryſtuſowym. O iako zbáwienie naſze na małey czáſem zawiſło rzeczy!

Punkt 3. NIc nigdy nie ſtraciemy, gdy daiemy Bogu, i owſzem nigdy lepiey naſzych nie ſtanowiemy intereſſow, iako gdy przekładamy rzeczy duchowne nad ſwieckie. Uczynił uſługę Piotr S. Panu naſzemu, z ſzkodą trochę ſwoią wolał ſłuchać ſłowa iego, a niżeli robić, porzucił interes ſwoy doczeſny i zarobek, co mogł mieć z czołna ſwego, dla pożytku duchownego duſzy ſwoiey, i nic też nie ſtra-

cił, i owszem pożytkował i docześnie i duchownie. Docześnie, bo ták wiele potym wyciągnął ryb, i ták wielki miał połow, że dwie napełnione były łodzie rybámi: Duchownie, podniesiony będąc przez Pana naszego do godnośći Apostolskiey. Urząd twoy (do niego rzekł) nie będzie od tego czásu abyś ryby, ale abyś ludźi łowił. Nie dźiwuy się że w twoich nie postępuiesz sprawach, bo przekładasz rzeczy doczesne nad duchowne, a przez to zaniedbywasz co iest principalnego, a chwytasz się tego, co za tym idźie, szukay naprzod Krolestwa Bożego, o ostatek danoć będzie.

NA PONIEDZIAŁEK IIII. po Swiątkach.

UWAGA.

W teyże Materyey.

Punkt 1. PAnie, pracowaliśmy cały dzień, a nicoż my nie ułowili.Teć słowa mowić będą źli i swiatowi ludźie przy śmierci. Pracuią wiele, nie zarabiaią nic, bo nie maią prostey intencyey, bo pracuią w nocy, to iest, w stanie grzechu śmiertelnego. Nic nie zarobiemy, ieżeli Iezus nie iest z nami, ieżeli nie każe zarzucić sieci, i ieżeli naszey pracy nie pobłogosławi. Przeciwnym sposobem ludźie dobrzy pracuią mało, a zyskuią wiele, bo są właszcze, bo nie pracuią tylko dla Bogá, bo pokładaią wszytkę swo-

ię

ię moc w nim, i idą za poruszeniem ducha iego. A zaż to nie iest przyczyna, czemu ty intencyey twoich do skutku nie przyprowadzasz, i że naymnieyszey rybki nie ułowisz? Pracuiesz w nocy, nie robisz ieno dla fantazyey, dla końca ziemskiego i niskiego, dla poruszenia ambicyey, nie pokładasz ufności w Bogu, nie prosisz go o łaskę i błogosławieństwo, pracuiesz zawsze w ciemnościach grzechu. O iak wiele starania i zabáw niepożytecznych!

Punkt 2. ZAdziw się posłuszeństwu S. Piotra, iakoś się zadziwił iego miłości. Mogł odpowiedzieć Zbáwicielowi naszemu, ktory mu kazał zarzucić sieć, że ta praca będzie daremna, że ieżeli nic nie ułowił w nocy, pewnie spodziewać się nie trzebá, aby co mogł ułowić w dzień, że ciemność potrzebna była do połowu, że był zfatygowany pracą całey nocy, i że trzebá było czekać powrotu ryb, co ták prędko nie mogł bydź. Nie wspomina tych racyi nic, ale porzuca swoię wolą, swoy rozsądek, i na słowo syna Boskiego rzuca się na pełne morze, wyrzuca sieć w wodę, ktora ták prędko była napełniona rybámi. I ten iest pożytek posłuszeństwa. Ták Bog nagradza tym, co pracuią przez poruszenie ducha iego, ktorzy dufaią słowu iego, i dadzą rządzić sobą starszym swoim.

Punkt

Punkt 3. PIotr S. widząc ten wielki połow, rzucił się do nog Iezuſa, i rzekł mu z głęboką pokorą: Oddal się odemnie Panie, bo ia ieſtem grzeſzny. Ci, co duſaią ſwemu rozumowi, i w ſwoich nie zawodzą się intencyach, chełpią się tym, i wynoſzą. Ale ci, co pracuią pod znakiem poſłuſzeńſtwa, daią Bogu całą chwałę ſzczęśliwego powodzenia, i ſtaią się pokornieyſzemi. O iak piękny urząd łowić duſze! A taż ieſt twoia profeſſya, czy ułowiłżeś ktorą? podobno nie iednę, ale w sieci ciała i krwi, ktoreżeś potym poświęcił czartu. Ale kiedyż łowić będzieſz duſze, nagradzaiąc naſzemu Zbáwicielowi te ſzkody, cożeś mu uczynił? Przypomniy ieno ſobie owe prawo: Ząb za ząb, oko za oko, duſza za duſzę. Boy się, drzyi, odmień życie, buduy twego bliźnego, i ſtaray się o to, żebyś ták wiele zbáwił duſz, iakoś wiele ich zagubił.

NA IIII. WTOREK po Swiątkach.

UWAGA.

Nad czyſtością intencyey w uczynkach.

Punkt 1. WSzytek należyſz do Bogá, iako wſzytek ieſteś z Bogá, gdy zaś wſzytek należyſz do Bogá, powinieneś też pracować ieno dla Bogá. Táki ieſt twoy uczynek, iaki ieſt koniec. Ieżeli koniec ieſt dobry, i uczynek twoy będzie dobry,

ieźli ieſt zły, idźie za tym, że i uczynek będzie zły. Ieżeli ten maſz koniec co i Bog, uczynek twoy będzie też dobrym i ſwiętym, iako ſą uczynki Boskie.

Bog nie pracuie, ieno dla siebie, a ty nie pracuieſz, ieno dla siebie. Bog nie ſzuka, ieno ſwoiey chwały, a ty nie ſzukaſz, ieno twoiey, to chceſz się rownać do Bogá? On nie pragnie nic bárziey, iako żeby cię zbáwił, a ty nie ſtaraſz się o nic bárziey, iako żebyś się potępił. A tákże to siebie kochaſz? Ieżeli nic nie czyniſz dla niego, a czegoż się ſpodziewać maſz od niego. Ieżeli ieſteś zły dla siebie ſamego, a dla kogoż będzieſz dobrym?

Punkt 2. NIe patrzy Bog na rękę, ale na ſerce, nie uważa na podarunek, ale na tego co daruie. Ty czyniſz tyle, ile czynić chceſz, daieſz tyle, ile dać chceſz, i zyskuieſz tyle, ile zyskać pragnieſz. Ty poddobáſz się Bogu, ieżeli się podobáć chceſz, ty kochaſz Bogá, ieżeli go kochać chceſz. A nie maſzże z czego się cieſzyć? Intencya ſama zyskuie częſto bez uczynku, ale uczynek nie zyskuie nigdy bez intencyey.

Punkt 3. A Komuż chceſz się podobáć, ktoremuż báłwanowi ofiaruieſz twoie dzieci, to ieſt twoie myśli, twoie pragnienia, twoie uczynki, wſzak ſwiatu, ciału, ambicyey, uciechom, i intereſſom? A

cożeś zarobił na podobney usłudze, coż za pożytek masz z twoich prac? Ah przy śmierci znaydziesz ręce twoie prożne, i mowić ci będą; wieleś pracował, a mały iest z tego pożytek.

O iak będziesz kontent, żeś służył Bogu! O iak twoia praca będzie dobrze nagrodzona, choćbym nie miał czego się spodziewać, czy nie słuszna iest, abym pracował dla tego, co mi dał istność, i co ią konserwuie? Co za niesprawiedliwość oddawać czartu tego drzewa, co należy do Bogá? Czymże iesteś ty, do kogo należysz? Ktoż powinien sprzątać z polá, ieżeli nie ten, co zaśiał? Ah niechcę więcey służyć światu, nie iest dobry Pan, ale zdrady pełen. Nie chcę więcey pracować dla mego ciała, iest to niewolnik, co nie godźień abym mu służył. Niechcę więcey słuchać czarta, iest to Pan z grubych narodow, ktory czyni swoich poddanych wiecznie nieszczęśliwemi. Chcę służyć Iezusowi, ktory iest naylepszy i nayłaskawszy ze wszytkich Panow. A ponieważ do niego należę, niechcę więcey pracować, ieno dla niego samego. Ponieważ kochamy cię moy Panie, gdy cię kochać chcemy, ponieważ się podobámy tobie, gdy się podobáć chcemy, o niczym więcey iuż myślić niechcę, tylko o tym, abym ci się podobáł, abym cię kochał.

NA SRZODĘ IIII. po Swiątkach.

UWAGA.

O Posłuszeństwie.

Na te słowa: *Zarzucę moię sieć.*

Punkt 1. IAk szczęśliwy człowiek posłuszny, czyni zawsze co chce, niechcąc nigdy, ieno to, co mu rozkazuią, iakoby nie mogł nigdy grzeszyć, bo nigdy nie czyni woli swoiey, znayduie wszytkie w sobie cnoty, ktore są corkami posłuszeństwa, zwycięża wszytkie występki, bo te sprzeciwić się nie mogą tey cnocie. Iako Chrześćianin i Zakonnik nie posłuszny iest nieszczęśliwy! Pracuie wiele, a nic nie zarabia, biią na niego mocne pokusy, a on się im daie zwyciężyć; biie przeciwko woli Bożey, a wolá Boża biie przeciwko iego woli, wychodzi z porządku dobroci swoiey, a wchodzi w porządek sprawiedliwośći. Łamie Bog tę wolą, co się niechce skłonić, i rozbiia wszytkie intencye tego, co się iego przeciwi ordynansom, wygánia z domu swego tego, co nie chce bydź posłusznym.

Punkt 2. NIe iest rzecz słuszna aby ten, co niechce bydź posłusznym swemu starszemu, posłusznych miał sobie tych, ktorzy są iemu niszsi, ten, co nie poddaie ducha swego starszym, traci panowanie co miał nad ciałem swoim, bo to iest nisz-

ſze od niego. Nigdy ciało nie ieſt poſłuſzne rebellizuiącemu duchowi, rebellizuie przeciwko duchowi rebellizuiącemu. Czuł Adam rebellią ſwego ciała, w ten czás, gdy się oddalił od tego poſłuſzeńſtwa, co powinien był Bogu.

Punkt 3. A Nie ieſtże ta przyczyna twoich pokus? Zkądże pochodzą te ſzpetne myśli, te poruſzenia nieporządne co cię obracaią, i ták mocno mięſzaią? Tylko z pychy twego ducha, co się niechce poddać ſwoim ſtarſzym. Karże Bog pychę ducha przez pokuſę ciała, ták skarał owych pyſznych Filozofow, o ktorych mowi S. Paweł: Daremno pracuieſz, nigdy nie będzieſz woleń od tych pokus, ieżeli nie będzieſz należycie pokornym, ieźli nie będzieſz należycie poſłuſznym.

O Duſzo Chrześćiańska i Zakonna! Czy maſzże rozum, że czyniſz diſtinctią miedzy twymi ſtarſzemi. Nie kłaniaſzże się iednako Chryſtuſowi we wſzytkich iego obrazach, czy to ſą z ziemi, czy z marmoru zrobione, czy z drzewa, czy z złota i z ſrebra? Nie iednakoż mowił Bog przez uſta Amoſa, co prowadźił trzodę, iako i przez Izáiáſza człowieka dworſkiego. Czy mnieyſzeſz poſłuſzeńſtwo należy Papieżowi mniey uczonemu, iako Papieżowi mądremu.

Bądźże poſłuſzna duſzo Zakonna wſzytkim twoim ſtar-

im ſtarſzym, bądź poſłuſzna we wſzytkim tym, co nie ieſt grzechem, bądź poſłuſzna z całego ſerca, i z całego ducha, bądź ślepo poſłuſzna, bądź poſłuſzna weſoło i dobrowolnie, bądź poſłuſzna iako Iezus aż do ſmierci, on umarł przez poſłuſzeńſtwo, ſtrać raczey życie, niżelibyś miała ſtracić poſłuſzeńſtwo.

NA CZWARTEK IIII. po Swiątkach.

UWAGA.

O oddaleniu się od ſtworzenia.

Punkt 1. PRzykładem S. Piotra i kompanow iego, co porzucili ſwoie łodźie i sieci, aby ſzli za Panem naſzym, trzebá wſzytko porzucić, i oderwać się od wſzytkiego. Czy miałżeś kiedyż prawdziwe w ſtworzeniach ukontentowanie, czy znalazłżeś w nich iaki odpoczynek, iaką pewność, albo wierność? Przebież całe twoie życie, a przyznay, żeś go ſtrawił w umartwieniu ducha, i w gryzotach uſtawicznych; ſzukay zaś tego przyczyny, nie znaydzieſz inſzey, tylko żeś ieſt przywiązany affektem do ſtworzenia, ktore cię zdradźiły, i w potrzebách twoich opuśćiły cię.

Punkt 2. WSzelkie ſtworzenia ſą prożne, nieſtateczne, defektow pełne, nieczyſte, ziemskie, i ubogie. Dla ciebie ſą ſtworzone, nie ty dla nich. Podleyſze ſą niż ty, ty ieſteś zacnieyſzym niż

one, mogą cię trochę zabáwić, ale nie mogą cię nasycić, mogą twoie zamięszać serce, ale go uspokoić nie potrafią. Czemuż tedy wiązać się masz do nich affektem? Czemu ugániać się za nimi z táką passyą? Czemu szukać w nich twego odpoczynku, ktoregoć nigdy dać nie mogą?

Punkt 3. SErce twoie iest małe w substancyey, ale iest nieskończone w swoich pragnieniach. Choćby naywiększe było niebo i szczęśćie, co się spodziewasz, może twoie serce otrzymać go. Iest to ták wielkie, że go ieden Bog napełnić może, a ták ieżeli nie iest napełniony Bogiem, będzie umartwione zawsze nienasyconym głodem, látać będzie iako pszczołka z kwiata na kwiat, z stworzenia do stworzenia, nie znayduiąc nigdy czego szuka, nie mogąc nigdy mieć odpoczynku, ale iak prędko przywiąże się do Bogá, cieszyć się będzie pokoiem do wyrażenia trudnym, zupełne ukontentowane zostanie.

NA PIATEK IIII. po Swiątkach.

UWAGA.

O tymże oderwaniu.

Punkt 1. BOg stworzył serce nasze, abyśmy kochali go, i uczynił go sposobnym, aby zamykało w sobie dobro nieskończone. Wszytko to ograniczone iest, nie może go napełnić ani nasycić,

iest

Ieſt iako rzeka, ktora ſzuka uſtawicznie mieyſca odpoczynku ſwego, to ieſt morza, ieſt iako ogień, ktory ieſt w uſtawicznym poruſzeniu, pokąd ſwoiey nie doydzie ſfery, ieſt iako kamień, co nie może odpoczywać, aż w ſwoim centrum. Ieſt iako promień, ktory z ſwoim złączyć się chce początkiem.

Punkt 1. O Moy Boże! Wiem iuż przez doświadczenie, że ieſtem ſtworzony dla ciebie, bo od tego czáſu iako ieſtem ſtworzony, nie znaláziem ani pokoiu ani odpoczynku, tylko w tobie. O iako byłem mizernym, pokim się affektem wiązał do ſtworzenia! O iako ieſtem ſzczęśliwy od tego czáſu, iakom się oddał tobie! Podź, obácz, i koſztuy, iako Pan ieſt ſłodki. A pokiſz chodźic będzieſz do tych zepſowanych źrzodł, abyś tám pił wodę mięſzaną i zepſowaną? Czemuż nie idźieſz do Bogá, co ieſt źrzodłem wody żywey, gdzie możeſz ugásić pragnienie ſwoie, gdzie możeſz znaleść doskonale pragnienia twego wſzelkiego ukontentowanie.

NA SOBOTĘ IIII. po Swiątkach.

UWAGA.

O ſzczęśćiu tych, ktorzy porzucaią wſzytko, i idą za naſzym Zbáwicielem.

CI, ktorzy nie ſą Zakonnikami, mogą drugi raz przeczytać Uwagę wtorkową o czyſtośći intencyey, albo obrać inſzą z Uwag poſpolitych, ktore się znayduią na końcu tego Tomu.

Punkt

Punkt 1. ZAkon ieſt iako niebo, bo wnim widziemy zawſze Bogá, bo w nim ſłyſzemy zawſze głos iego, bo wnim ieſteśmy zawſze wobecnośći i kompaniey iego, bo wnim czyniemy zawſze wolą iego, ſpiewamy zawſze chwałę iego.

Zakon ieſt mieyſce, wktorym upadamy rzadko, grzeſzemy lekko, powſtaiemy zgrzechow prędko, gdzie zaſługuiemy uſtawicznie, gdzie żyiemy ſwiątobliwie, gdzie umieramy ſpokoynie, gdzie zbáwiamy się beſpiecznie.

Punkt 2. O Iako iarzmo ſwiata ieſt cięſzkie! Iako Krzyże iego ſą trudne, i do noſzenia ledwo znośne! Iako ciernie iego ſą kolące, przykłady iego zapowietrzone! Iako kompania iego ieſt zaraźliwa, i prawa iego tyrańskie! Iako maxymy iego ſą zbrzydliwe, uciechy iego prożne i wſtydliwe, iako dobra ſą imaginaryine! Są iak czoſnki Ægyptu, ktore wyciągáią łzy z tych, co ich pożywaią, ktore przywodzą do płaczu tych, co ich kochaią.

O Boże moy odpuśćże mi, żem do tych czás żył wzakonie bez-zakonnie, żem odmienił niebo moie wpiekło, żem przekładał owoc umieiętnośći nad owoc życia, że mię tęskno było na tey ſwiętey puſzczy, gdzie mamy Moyzeſza za przewodnika, gdzie nas karmią chlebem niebieskim, wſzelkie wſobie zamyka-

mykaiącym słodkośći, żem tęsknił do czosnkow i cybul ægypskich, żem się skarżył na długość drogi i fatygę podroży, i żem rebellizował iako żydźi przeciwko starszym, ktorzy mną rządzą.

Punkt 3. Niewdzięczna i niewierna duszo, szemrzesz przeciwko Bogu, ktory cię wyprowadźił z Ægyptu, mocą wielowładney ręki swoiey, i przeprowadźił cię przez morze czerwone, do tey swiętey osobnośći. A ty adoruiesz cielca ægypskiego, tańcuiesz około bałwanu z metallu zrobionego. Pośle Bog Lewitow, ktorzy mieczem wytną złych wszytkich, miedzy ktorymi i ty zginiesz. Spadać będą z deszczem ogniści wężowie, co cię kąsać będą, palić, i niszczyć doskonale.

O Duszo moia pobłogosławże Panu, co cię wyprowadźił z głębokich ciemnośći, w ktoryches była zatopiona, i oświecił cię pięknym łaski światłem. O duszo moia błogosław Pana, co poszarpał kaydany, ktoremyś była do swiata przywiązana, i co cię zawołał na służbę swoię. O duszo moia służ dobrze Panu, co cię wybrał i przeniosł na tak wiele ludźi, zostawuiąc ich w ciemnośćiach i w cieniach śmierci. Iakoż mu zawdzięczysz za dobrodzieystwa, ktoreć uczynił, iako oddasz tę łaskę nieoszacowaną, że cię przyiął w domu swoim, że cię położył w liczbie dzie-

ci i oblubienie kochanych swoich, że napisał i wyrysował prawo na twoim sercu, że cię karmi chlebem Aniołow, żeć daie znaki pewne twoiego zbáwienia.

O iako chwalić cię będę Panie przez całe życie moie, błogosławić ci będę i kochać z całego serca, Pełnić będę wiernie prawo twoie, oddaláć się nie będę od rządu tych, cożeś mi ich dał za przewodnikow, prowadzić nie będę więcey woyny z memi passyami, żyć będę w pokoiu z całym swiatem. Pomożże mi Panie, utwierdź to coś czynić zaczął we mnie, bo iako nie mogłem tu przyiść na to mieysce bez twoiey pomocy, mięszkać i zostawać nie mogę bez twoiey assistencyey, ktorey mi dobrowolnie udzielisz, abyś dopełnił dzieła coś zaczął.

NA V. NIEDZIELĘ po Swiątkach.

UWAGA.

Nad Ewangelią Niedzielną.

Punkt 1. JEżeli sprawiedliwość twoia nie przechodźi sprawiedliwośći Skrybow i Farizeuszow, nie wniydziesz do Krolestwa niebieskiego. Iako ta pogroszka iest straszna uczyniona przez prawdę samę, przez naymilszego, naysprawiedliwszego, i naykochańszego ze wszytkich Panow. Uczyniona iest Uczniom iego, ktorych kochał serdecznie, i ktorzy prowadźili życie niewinne. Uczyniona iest iakoby z przysięgą, nie

nie groźi im karą doczesną, ale wiecznym potępieniem, ieżeli nie są sprawiedliwsi i doskonalsi a niżeli Skrybowie i Farizeuszowie.

Punkt 2. FArizeuszowie ustawicznie prawie bywali na modlitwach. Płacili dziesięciny nazna czone przez prawo, bez zwłoki, czynili wielkie iałmużny, pośćili dwa razy na tydzień, biegáli po ziemi, po morzu, aby pozyskali kogokolwiek do poznania prawdziwego Bogá. Czy czyniszże ty podobne rzeczy? A choćbyś czynił, to ztym wszytkim nie będziesz zbáwiony. Trzebá aby twoia sprawiedliwość była doskonalsza, niżeli tych fałszywych nabożnikow. Ah gdzie się podzieiesz, ieżeli nie folgują drzewu źielonemu co niesie owoc, coż czynić będą temu, co iest suche i owocu nie wydaie, ieżeli karzą tego, co nie czyni dosyć dobrze, czy zbáwiony będzie ten, co czyni ustawicznie źle.

Punkt 3. SPrawiedliwość Farizeuszow, wwielu rzeczach miała defekta. Była tylko w apparencyey i powierzchowności, nie czynili dobrze, ieno dla tego, żeby ich widziano, żeby ich chwalili, i dziwowali się ludźie, ale wewnątrz duszy pełni byli zdzierstwa i nieczystośći. Nieszcierzy byli, pokrywaiąc wielkie grzechy pod pięknym pobożnośći przeciwko Bogu podobieństwem, pokazywali miłość ku

Bogu, i surowość przeciwko sobie samym. Wszelkie nabożeństwo ich założone było w rzeczach powierzchownych, i lekce sobie ważyli tych, co nie żyli iako oni. Z wielkim szkrupułem zachowywali tradycye ludzkie, a żadnego szkrupułu nie mieli, łamać przykazania Boskie. A nie podobnaż twoia cnota i twoia sprawiedliwość do ich sprawiedliwości? Czy ożywiaszże uczynki twoie powierzchowne intencią czystą i bez interessu, czy iestżeś tym wewnątrz, czym się pokazuiesz powierzchownie, czy nie pokładaszże nabożeństwa twego w ogłoszeniu się, abyś ściągnął podziwienie ludzkie? Czy nie zaniedbywaszże twoich wewnętrzności, abyś się tylko tymi bawił rzeczami, co kontentuią zmysły, czy nie gárdzisz ludźmi dobrymi, ktorym się twoie nie podobá nabożeństwo, czy nie iestżeś surowy i twardy na grzeszników? Czy nie szemrzeszże gdy się zbliżaią do Pana naszego, i iedzą u stołu iego? Nieszczęście nasze, co mamy występki Farizeuszow, a żadney ich w nas nie znać cnoty. Ieżeli ci, co maią powierzchowną sprawiedliwość będą potępieni, gdzie się obrocą ci, co nie maią powierzchowney ani wewnętrzney? Ieżeli ci, co nie czynią dosyć dobrego, będą odegnáni od niebá, gdzież się popodzieią ci, ktorzy nie czynią, ieno zawsze źle?

NA

NA PONIEDZIAŁEK V. po Swiątkach.

UWAGA.

Nad dispozycią, ktorą mieć powinniśmy przed kommunią.

Punkt 1. IEżeli oddaieſz ofiarę twoię u Ołtarza &c. O iak wielka ofiara ciało i krew Chryſtuſowa! Ty ofiaruieſz przez ręce Kapłańskie tę czci godną ofiarę, abyś wyznał dependencyą, ktorą od Bogá maſz, bo ten ieſt początkiem twoiey iſtnośći. Abyś mu podziękował za wſzytkie dobra coć uſtawicznie czyni, abyś ſprawiedliwość iego zmiękczył na twoie grzechy rozgniewaną, abyś otrzymał twoie wſzelkie potrzeby, cieleſne i duchowne. I te końce ſą, dla ktorych trzebá ofiarować Bogu S. mſzy ofiarę, po ktorey Bog daieć też ofiarę, coś mu oddał, karmiąc duſzę twoię, i utrzymuiąc życie twoie. O iaka ofiara i pokarm! Godźień Bog ieſt tey ofiary, ale czy ieſtżeś ty godźień tego pokarmu?

Punkt 2. PRzygotowanie naypotrzebnieyſze, kto uczeſtnikiem chce bydź tych taiemnic, ieſt zgoda z bliźnym. Ten, co ma nienawiść w ſercu, nie ma cząſtki w tym ſakramencie miłośći, ani też ieſt uczeſtnikiem mſzy S. Krew ſyna Bożego nie proſi o miłosierdzie za nim, ale o pomſtę. Ieżeli przy ołtarzu ieſteś, a wſpomniſz ſobie że twoy brat przyczynę ma skarzyć się na cię; porzuć ofiarę, odſtąp od

ołtarza od ſtołu ſwiętego, i podź się wprzod poiednay z bliźnym, bez iednośći i zgody nic po Kommuniey. Nigdy nie będzieſz złączony z Bogiem przez łaskę, ieżeli złączony nie będzieſz z bliźnym twoim przez miłość. Modl się dziś za twoich nieprzyiacioł, odday Bogu ofiarę mſzy i Kommuniey za nich.

NA V. WTOREK po Swiątkach.

UWAGA.

O czyſtośći intencyey, ktora ieſt przeciwna Prożnośći Farizeuſzow.

Punkt 1. NIc nigdy na tym nie ſtraciſz, gdy Bogu ſłużyſz, więcey zarobiſz niżeli się ſpodziewaſz zarobic, i owſzem więcey zarobiſz, im mniey chceſz zarobić. Kto pracuie dla Bogá, pracuie dla siebie ſamego, nigdy lepiey dla siebie nie czyniſz, iako w ten czás, gdy czyniſz dla Bogá. Możeſz mu ſłużyć dla pożytku, ale ta uſługá ieſt mniey pożyteczna, iako ta, gdy mu ſłużyſz dla niego ſamego. Nigdy nie ſłużyſz Bogu bez pożytku, a nigdy więcey nie wyſłużyſz, iako gdy ſwego nie pragnieſz pożytku.

Punkt 2. PRawdziwa miłość kontentuie się z ſobą ſamą. Ta rzecz, ktorą kocha, ſtoi mu za nagrodę. Miłość ieſt podeyrzana, gdy ſzuka tákiey rzeczy razem z Bogiem. Miłość ieſt naiemnicza, gdy

gdy pragnie inszego dobra, nie samego Bogá, słabá i mdła iest miłość, gdy smakuie sobie w czym inszym nie w Bogu. Miłość iest doskonała, gdy nie pragnie nic oprocz Bogá, gdy nie pracuie ieno dla Bogá, gdy nie ma upodobánia, tylko w Bogu, gdy się kontentuie Bogiem.

Punkt 3. GDy pracuiesz abyś zyskał, iest to miłość z interessem, gdy pracuiesz abyś był doskonałym, iest to miłość, co cię ieszcze zupełnie nie oczyściła; Gdy pracuiesz, abyś się podobáł Bogu, iest to miłość rodząca się i pożytkuiąca; gdy pracuiesz dla tego że się Bogu podobá, iest to miłość doskonała i żupełna. Czy kochasz Bogá, czy pracuiesz dla niego? Coż pretenduiesz za tę usługę, ktorą mu oddaiesz? Czy dla tego służysz Bogu, abyś zbáwiony był? Rzecz to iest dobra, czy dla tego żebyś doskonały był, to ieszcze lepsza. Czy dla tego żebyś się podobáł Bogu, to ieszcze naylepsza. Czy dla tego żeć się Bog podobá, a ta iest naydoskonalsza, i naywiększa miłość.

O moy Boże, chciałbym cię w ten sposob kochać, ale iakom daleki od tego! Kocham się nazbyt w sobie samym, abym miał się kochać w tobie nie obracaiąc się na cię. Trzebá żebym się nauczył tobie służyć, ieżeli się chcę nauczyć ciebie kochać. Trze-

bá żeby moia duſza była twoią ſługą, a niżeli zacznie bydź twoią oblubienicą. Trzebá aby długo całowała nogi i ręce twoie, niżeli się doczeka pocałowania twarzy twoiey. Robię i pracuię dla niebá, aby ſerce moie oderwało od ziemi. Kocham się w nagrodźie, ktorą mi czyniſz, abym cię mogł kochać bez intereſſu nagrody, pracuię z nadzieią, abym nie pracował potym tylko z miłośćią. O iak będę bogátym, gdy będę pracował dla ciebie! O iak doskonałym będę, gdy nie będę się chciał podobáć, ieno tobie! O iak będę ſzczęśliwym, gdy ciebie iedynie będę kochał.

NA SRZODE V. po Swiątkach.

UWAGA.

O znakach czyſtey intencyey.

Punkt 1. JEżeli pracuieſz bez mięſzaniny i bez nagłośći; Ieżeli ták pracuieſz prywatnie iako i publicznie, ieżeli ták pracuieſz bez ſwiatka, iako i gdy na cię patrzą, ieżeli pracuieſz iako gdyby nie było ani Bogá, ani ciebie na ſwiecie, ieźliś rad temu, gdy insi pracuią więcey nad cię, ieźli się nie gniewaſz za to, gdyć kto twoię przeſzkodzi robotę, Ieżeli o to niedbáſz, albo ią kończyć albo porzucić, ieżeli ieſteś kontent, gdy twoia nie udaieć się praca. Ieżeli rowno kochaſz dobre i złe ſukceſſy, ieżeli nad

nad małymi rzeczami rowno pracuieſz, iako i wielkiemi. Ieżeli ieſt diſpozycya w tobie czynić mało albo wiele według tego coć ordynuią. Ieżeli nie czyniſz reflexyey nad tym co po uczynku ludźie o tobie mowią, ieźli oddaieſz Bogu za to chwałę. Ieżeli o to niedbáſz, czy pochwałę, czy wzgárdę mieć będzieſz u ludźi. I te ſą znaki, że pracuieſz czyſtą intencyą. Examinuyże się nad każdym z tych artykułow.

Punkt 2. A Dla kogoż pracuieſz, czy dla Bogá czy dla ſwiata? Czy pracuieſz ſpokoynie bez rozerwania ducha, bez pomięſzania ſerca, czy ieſteś wiernym w doſyć czynieniu twoiey powinnośći, prywatnie i publicznie? czy nie turbuieſzże się tym, gdy kto inſzy lepiey się ſprawuie niż ty, czy nie mięſzaſz się tym, czy nie gniewaſzże się o to, gdyć drugi przeſzkodźi, zachowuieſzże uſpokoienie ducha w dobrych albo złych ſukceſſach? Czy nie czyniſzże nazbyt reflexyey nad twemi uczynkami? cieſząc się pochwałą, coć daią ludźie.

Punkt 3. O Moy Boże, wyznaię to na moię konfuzyą, pracowałem wiele do tych czás, á nicem nie zyskał, kłociłem się wiele, miałem trudnośći wiele, a nicem nie zebrał, uczyniłem drogi wiele, a małom co poſtąpił, wielem pracował dla ziemi, ale nicem nie uczynił dla niebá. Pracowałem dla mego

ciała, a nicem nie uczynił dla duszy moiey, pracowałem dla czásu, a nicem nie uczynił dla wieczności. Pracowałem dla siebie samego, a nicem nie uczynił dla Bogá.

O rzecz to iest niesłuszna, poniewaź nie iestem stworzony tylko dla ciebie moy Boże, żyć niechcę, tylko dla ciebie. Nie czekam inszey nagrody usługi moiey, tylko honoru tego abymci służył, niechcę inszey nagrody miłości moiey, tylko to ukontentowanie, abym cię kochał, a z tym wszytkim iesteś ták dobrym i szczodrym, że lubo nie pragnę nagrody, służyć ci nie mogę bez nagrody. Ieżeli nie szukam, ieno ciebie, nie tylko dasz mi twoie dobra, ale ieszcze dasz mi siebie samego. Ah coż uczynić mogę, żeby rzecz była godna mienia Bogá cieszenia się z Bogiem.

NA CZWARTEK V. po Swiątkach.

UWAGA.

O Łaskawośći i gniewie.

Punkt 1. ŁAskawość czyni człowieka szczęśliwym, gniew czyni go mizernym. Łaskawość iest znakiem mądrośći, gniew iest znakiem szaleństwa. Wszyscy kochaią człowieka skromnego i łaskawego, wszyscy się boią człowieka gniewliwego. Kto świętym chce bydź, trzebá żeby był łaskawym i spokoynym, nic niemasz gorszego nad człowieka gniewliwego.

Ten

Ten ieſt człowiekiem, ten ieſt Krolem, ten Chrześćianinem, ten ma znaki przeznaczenia do niebá, co ieſt cichym, skromnym, i łaskawym. Kto zaś gniewliwym i popędliwym, ten ieſt beſtyą, pogáninem, i ma znaki w ſobie potępienia. Wilcy, czy wchodząże do niebá? Nie przyimuie Paſterz do ſwoiey owczarni ieno owieczki, a te zwierzęta ſą ze wſzytkich nayłaskawſze.

Punkt 2. CZłowiek łaskawy ieſt podobny do Bogá, ktory ieſt iſtnośćią uſtawicznie ſpokoyną. Ieſt podobień do Iezuſa, nayłaskawſzego ze wſzytkich ludźi. Ieſt Panem ſwoich paſſyi, wchodźi w ſtań niewinnośći i niecierpiętliwośći, cieſzy się z głębokiego pokoiu, ieſt zawſze ſobie rownym, Duch S. odpoczywa w iego ſercu, łaska oſadza iego panowanie, Bog zapatruie się na wyobrażenie iego iako w zwierciedle, mowi do niego częſto, bo namiętnośći iego zamknięte ſą w milczeniu. Traktuie go łaskawie, bo łaskawy ieſt na inſzych, odpuſzcza mu iego grzechy, bo ieſt bez gniewu. Znosi iego defekty, bo i on znosi cudze, napełnia go łaskami, bo nie znayduie nic, coby mu się ſprzeciwiło.

Punkt 3. CZłowiek gniewliwy ieſt podobny czartu, ieſt zawſze meláncholiczny i furyat iako on, ieſt niewolnikiem ſwoich paſſyi, i nieznośny wſzy-

tkim ludźiom, żaden niechce konwersować z nim, uciekaią od niego iako od bestyey nieugłaskaney, nigdy nie iest sam w pokoiu, nigdy nie daie pokoiu inszym. Wygánia Duchá S. z serca swego, mięsza Krolestwo łaski iego, daie weśćie czartom, kochaiącym mięszaninę i nierząd. A ponieważ żadnemu nie przepuśći, Bog mu też nie przepuśći, on pokoiu nie da żadnemu, i Bog nie da go iemu. I owszem postępuie z nim surowo, musi znać skutki gniewu iego, łaie go ostro, z trudnośćią mu odpuszcza, karze nielutośćiwie.

O Iezu naysłodszy, naycierpliwszy ze wszytkich ludźi, mieyże politowanie nad naygniewliwszym, nad nayniecierpliwszym ze wszytkich, co ich było na świecie. O naysłodszy báranku, cożeś pozwolił żeby cię z skory darto, a ust nie otworzyłeś, uczyńże mię łaskawym iako iesteś sam. O dobry pasterzu, co wygániasz wilkow z owczarni twoiey, czy możeszże znieść mię miedzy twymi bárankami, chcę bydź owieczką, abym był przeznaczony. Ponieważ twoy duch odpoczywa w duszach spokoynych, chcę się koniecznie stać łaskawym, abym był twoim ożywiony duchem.

NA PIATEK V. po Swiątkach.

UWAGA.

Lekarstwa na gniew.

Punkt 1. KTo chce bydź miłym i łaskawym, trzebá

bá żeby był nie pyſznym, bo gniew pochodźi z pychy. Kto chce bydź łaskawym, powinien siebie ſamego nienawidzieć, bo gniew pochodźi z właſney miłośći. Powinien się oderwać od wſzelkiego ſtworzenia, bo gniew pochodźi z iakiego przywiązania. Ktorzy ſą łaskawi na siebie ſamych, ſą ſurowi na inſzych, a ktorzy ſą łaskawi na inſzych, ſą zwyczaynie ſurowi na siebie ſamych. Ktorzy wſzytko wybáczą ſobie, nie wybáczą nic inſzym, ci, ktorzy wſzytko wybáczą inſzym, nie wybáczą ſobie nic.

Punkt 2. COż z tąd twoy za zysk, że się gniewaſz? I zdrowie i ciało twoie pſuieſz, ſmierć daieſz twoiey duſzy, wygániaſz z niey Ducha S. porzucaſz ią w moc czartowską, mięſzaſz cały twoy dom, czyniſz z domu twego piekło, nie poſtępuieſz w twoich ſprawach, ale i owſzem ruinuieſz ie, nic nie pomagáſz w twoich nieſzczęśćiach, ktoremi cię obciążaią, i owſzem ie pomnażaſz. Mięſzanina czy daie pokoy? Iedno nieſzczęśćie, czy leczy drugie nieſzczęśćie.

Punkt 3. PRzeyrzyi się tylko w twoim zwierciedle, gdy się rozgniewaſz, a obáczyſz tám człowieka przemienionego w beſtyą, człowieka ktory wyie iako wilk, ktory się pieni iako koń, kąſa iako pies, rozdziera iako dzik, gwiżdże iako wąż, zgrzyta zębámi iako potępieniec, ktory ieſt w ſzaleńſtwie i fury-

ey iako lew, okrutny iako ſmok, ktory się rzuca iako opętany. A taż ieſt figura człowieka? A tenże ieſt obraz Chrześćianina, a tenże znak przeznaczonego?

NA SOBOTE V. po Swiątkach.

UWAGA.

Inſze lekarſtwa na gniew.

Punkt 1. COż za racyą maſz gniewać się? Albo Bog nie cierpi też od ciebie, albo insi nie cierpią od siebie? Co za nieſprawiedliwość, niechcieć nic cierpieć od nikogo? Tysiąc razy zarobiłeś na piekło, iużbyś powinien od dawnego czásu gorzeć w płomieniu piekielnym, nie miałbyś tám nigdy nic, co pragnieſz, a miałbyś wſzytko to, czego się bać powinieneś. Czemuż się tedy dziwować temu maſz, że się co dzieie przeciwko twoiey woli? Czy nie zarabiaſzże na wſzelkie nieſzczęścia? czy ieſtżeś godnym ſzczęściá iakiego, gdyś ſobie zaſłużył na piekło? Czemuż się tedy gniewaſz, gdyć kto iakiego nieuczyni dobra, albo gdyć kto uczyni źle.

Punkt 2. ALe coż za krzywdę czynią ci? Czy twoie dobra nie należą do Bogá? Czy nie godźi mu się nazad ich odebrać, gdy mu się podobá? Ktoż może zdiąć włos ieden z głowy twoiey bez iego pozwolenia? Coż ty ieſteś, abyś się miał ordynanſom iego ſprzeciwić? Coż zyskaſz na tym gdy podnieſieſz

woynę

woynę przeciwko Bogu? Iakiegoż ſpodziewać się od niego maſz miłosierdzia, ieżeli go bliźnemu twemu nie pokazuieſz.

Punkt 3. O Moy Boże, o moy Panie, wyznaię że czynię bárzo źle, gdy się poruſzę cholerą, bo nie może ták wielkie na mnie paść nieſzczęście, na iakiem zaſłużył. Słuſznie czynią mi wſzyſcy obelgi, ponieważem ia ich ták wiele uczynił tobie. Słuſzna rzecz aby się moiey przeciwiono woli, gdy ia się przeciwiam uſtawicznie twoiey. O iakom wſzelkiey godźień wzgárdy, ponieważem tobą wzgárdźił, ponieważem cię nie uczcił! O iakom godźień utrapienia, ponieważem cię utrapił bez przyczyny i bez miary.

O nayſłodſzy IEzu, uczyńże mi tę łaskę, żebym mogł naśládować twoiey łaskawośći i cierpliwośći. Ah nie ieſtem Panem ani ſerca mego, ani namiętnośći. Zapalá się ſerce moie w ten czás, gdy o tym naymniey myślę. Rebellizuią moie namiętnośći na złość mnie ſamego, to tylko uczynić mogę że im przeſzkadzam, aby się zbytnie po wierzchu nie pokazali. Ale ieſt to rzecz trudna, i moiey inclinacyey bárzo potrzebna, z tym iednak wſzytkim rezolwowałem się uczynić to. Słowa iednego nie wymowię, kiedy się będę gniewał, milczeć będę w pomięſzaniu i poruſzenia ſerca mego, a przez ten ſpoſob triumfować będę z czarta, i z moiego gniewu.

NA

NA VI. NIEDZIELĘ po Swiątkach.

UWAGA.

Nad Ewangelią Niedzielną.

Punkt 1. ZAdziw się nabożeństwu i ufności tego ludu dobrego, co idźie za Panem naszym całe trzy dni na puszczy, nie myśląc nic, gdzie się potym obroci, ani co będzie iadł, ani gdzie będzie spał. Spuszcza się zupełnie na opatrzność Iezusa, obieraiąc raczey umrzeć przy iego nogách, niżeli go opuśćić. Nie słyszy nikt aby się skarzyli na fatygę podrożną, żeby szemrali iako żydźi, gdy ich Moyzesz prowadźił na puszczy, radzi bárzo słuchaią IEzusa, radzi bárzo zostaią w iego kompaniey. Idą za nim iako trzoda iaka za swoim pasterzem. Ah iako mało tákich, co idą za Chrystusem na puszczy, iako mało tákich, co mu dufaią, i na iego spuszczaią się opatrzność! Skarzemy się na rzeczy przeszłe, mruczemy na teraznieysze, niespokoyni iesteśmy o przyszłe. Słuchaymyż tego niebieskiego Mistrza: Ktory chce iść za mną, niech siebie samego się zaprze, niech szuka *Krzyża*, i poydźie zamną.

Punkt 2. MIał politowanie P. Iezus nad tym ubogim ludem, ktory pośćił idąc przez dni trzy za nim. Ieżeli ich odeślę (mowił) od siebie nie nakarmiwszy ich, osłabieią na drodze. O iako serce

Zbá-

Zbáwicielá ieſt ſłodkie, ſerdeczne, i miłośći pełne! Patrzyć nie może na mizernego, aby się nad mizeryą iego nie litował. Rachuie codzień i co moment to, co dla niego cierpiemy, i nie opuśći okazyey żadney aby nam aſſiſtował gdy do tego czás przyidzie. Gdy wſzytko zda się bydź zdeſperowano, w ten czás nayle pſzą trzebá mieć nadzieię, bo na ten czás naywięk ſze czyni cuda. Trzebá było aby ten lud pomknął się dni trzy w podroży na puſzczy, bo tám się miała pokazać naywiękſza iego opatrzność. Trzebá było aby w całym Ægypcie zupełnie wſzelka ziedziona była mąka, aby iey cale nie ſtało, niżeli ſmaczna z niebá ſpadła manná. Ieżeli niemaſz pociechy z niebá, bo znać ſzukaſz zbytną pilnośćią pociechy na ziemi. Ieżeli P. Iezus nie czyni cudow dla ciebie, bo w nim żadney ſobie nie pokładaſz nadziei. Mam politowanie (mowi) nad tym ubogim ludem, bo całe trzy dni nie odſtąpi mię. To ieſt, że czekaią na mnie, że się ſpuſzczaią na moię czułość. Spuść się na prowidencyą Boską, a nigdy się na niey nie zawiedzieſz.

Punkt 3. CZłowiek dufaiąc Bogu, i na niego się ſpuſzczaiąc, utrzymiwa nie iako i broni opatrznośći Boskiey. Pokazuie, że wierzy w Bogá dobrego, mądrego, i wſzechmocnego, co czuie i uważa wſzytkie iego potrzeby, cieleſne i duchowne. Iak ma-

ło teraz Chrześćianow, coby tey bronili opatrzności! I owſzem nie bárzo wierzemy żeby panowała na ſwiecie, i owſzem boiemy się, i niechcemy ſpuśćić się na nię. Mamy się za zgubionych; gdy ſpoſoby ludzkie opuſzczaią nas. Nie zakładamy fundamentu ieno na ich dobrach, na ich duchu, na ich roztropnośći, na ich obrotach, a nie wſpieramy się nic na dobroci Bogá. Spuſzczamy się na przyiacioł, ktorzy maią moc i kredyt, a nie ſpuſzczamy się nic na Chryſtuſa, iakoby naſzych nie znał mizeryi, iakoby nie miał mocy wyciągnąć nas z nich, albo iakoby poratować nas niechciał. Powiadaſz żeś ieſt ubogim, a czemuż nie idźieſz za Iezuſem na puſzczą? A czemuż na iego nie ſpuśćiſz się opatrzność? to nie dufaſz iego mądrośći, to nie wierzyſz iego wſzechmocnośći, to wątpiſz o iego dobroci i miłosierdziu?

NA PONIEDZIAŁEK VI. po Swiątkach.

UWAGA.

O pomnożeniu chlebow.

Punkt 1. Pyta się Iezus Uczniow ſwoich, siłaż maią chlebá. Chce naprzod abyśmy poznawali mizeryą naſzę, a niżeli nas uwolni z niey. Błogoſławi chleb, pomnaża bochenki, i daie Uczniom ſwoim, aby ie dzielili miedzy lud, i oni ſami potrzebowali posilku iako i poſpolſtwo, z tym wſzytkim nie myśląc o

ſobie

ſobie, czynili co im rozkazano. Rozdaią wſzytkiego nic ſobie nie zoſtawuiąc. Bog oddzielá dobra doczesne dla ubogich przez ręce bogátych, ktorzy ſą miniſtrami iego opatrzności. Pozwalá im wziąć dla siebie co im potrzebá, a oſtatek powinni dzielić miedzy ubogich. Nie mieli Apoſtołowie, tylko siedm bochenkow chlebá rzanego na wſzytkę prowizyą, gdyby ten chleb byli zatrzymali dla siebie, cożby był czynił ſyn Boski, przykrytoby było ſtoł dla tego ludu, gdzieby byli Apoſtołowie nie iedli. Daycie bogáci co wam dał Bog, nie ukrywaycie tego, co opatrzność Boska nas ręce powierzyła, rachować się z tego wſzytkiego będziecie, i ieżeli udzieláć ubogim to co ieſt zbytniego nie będziecie, nie ſtanie wam tego co ieſt potrzebno.

Punkt 2. NIe pomnożył chlebow Pan Iezus, tylko na puſzczy. Ten cud ieſt figurą owego, ktory czyni codzień w Kościele, pomnażaiąc chleb ſakramentalny, ktory ieſt iego właſnym ciałem, abyś zaś nakarmił się tym chlebem zupełnie, trzebá się oddalić od tłumu ludźi, i od ich kompaniy? Trzebá trzy dni iść na puſzczą, trzebá pościć, trzebá się ze wſzytkich pociech ludzkich obnażyć, na oſobnośći tylko pokazuie się Bog, tám pozwaláć abyś ſmakował, i z guſtem pożywał manny, tám naſyca duſzę idącą za nim, i odpoczywaiącą w nim. Ten, ktory ma am-

bicyą, umiera od głodu. Łakomiec nienaſycone pragnienie ma bogáctw, uſtawicznie ie zbieraiąc. Cieleſnik pała ogniem co go zrze, iada ſpolnie z beſtyami a pokarm ich nie naſyca go. O iak ſzczęśliwi ubodzy w duchu, pożywaią chlebá Aniołów, i ſą naſyceni. Po Kommuniey nie maią głodu, bo nie pragną więcey. Ieżeli nie ieſteś kontent po twoim nabożeńſtwie, pomyśl ſobie za pewnie, żeś w niey ſzukał czegoż inſzego nie Bogá, że ieſteś iako owi Żydźi na puſzczy, ktorym się uprzykrzyła manna, i wzdychali do czoſnku i cybul Ægypskich.

Punkt 3. ZBieraią śiedm koſzow drobin chlebá, co pozoſtały. Ták Bog pomnaża dobra ludźi miłośći pełnych. Day śmiało ubogim, a więcey zbierać będzieſz, a niżeli daſz. Ieſt to źiarno, ktore wrzuciwſzy w ziemie ſetny uczyni pożytek. W moment potym, gdy Apoſtołowie wsiedli na łodź, przypomnieli ſobie że nie uczynili prowizyey chlebá, i byli nieſpokoyni. Ale Pan naſz mowi do nich: albo nie pamiętacie na cud com uczynił, i na ow drugi, ktoryśćie nie dawno widzieli? Cudowna ślepota ludzka, co zapomina prędko dobrodzieyſtw Bogá, i co wpada zaraz w niedowiarſtwo! A za nie tám ieſt waſz duch? a za w ten defekt nie wpadacie? Nie duſacie ſami iako Judaſz w Boską opatrzność, odkładacie to na ſtronę,

nę, co dla poſpolitośći dał wam Bog. Judaſzu, nie wiele pożytku maſz z twego łakomſtwa, oddaſz pieniądze te nie ſłuſznie zabrane, i twoie dobra na nic ci się nie przydadzą, ieno że ſobie za nie kupiſz powroz, na czym się obiesiſz.

Podźże nabożna duſzo, podźmy na puſzczą, tám do twego mowić będę ſerca, tám będzieſz odpoczywać na łonie moim, tám karmić cię będę, i naſycać dobrym moim. Nie będęć dawał, ieno chlebá pſzennego, ſtoł moy nie będzie bogáto zaſtawiony, ale gdy dam błogoſławieńſtwo moie temu chlebowi, będzie miał ſmak i ſłodkość, coć da ukontentowanie nieſłychane.

Podźmy kochana duſzo, wniydźmy w tę ſwiętą oſobność ciała, ducha, i ſerca. Wſzytkiego niedoſtaie naturze na tey puſzczy, ale ia się nie mięſzam widząc się w kompaniey paſterza mego. Dwa dni w drodze byłem, w pierwſzym dniu czyniłem pokutę za moie grzechy, w drugim cwiczyłem się w dobrych uczynkach. Czegoż nie doſtaie Panie, tylko żebyś pozwolił mi usieść i odpocząć na twoim łonie? Czegoż nie doſtaie, tylko żebyś napełnił ſerce moie, i żebyś mię twoią naſycił obecnośćią. O ſłodki Iezu, kiedyż pozwoliſz abym się wrocił do tey ſwiętey oſobnośći, na ktorey byłem przedtym. *Kiedyż mowić będzieſz do*

ſerca mego? Kiedyż mi pozwoliſz pożywać tey manny niebieskiey, co w ſobie wſzelkie zawiera ſmaki? kiedy ſpiewać poſpołu będziemy owę pieśń miłośći: Moy miły do mnie, a ia też do niego, on ieſt zupełnie moim, iam ieſt zupełnie iego.

NA VI. WTOREK po Swiątkach.

UWAGA.

O nadziei i ufnośći w Bogu.

Punkt 1. CZłowiek maiąc nadzieię w Bogu, wyznaie naypierwſzą iſtność nieskończonymi otoczoną doskonałośćiami, ſpuſzcza się na rząd mądrośći iego, wſpiera się na mocy iego, dufa w dobroci iego, wſzytko zakłada na miłosierdziu iego, odpoczywa na opatrznośći iego, upewnia się miłośćią ego. Nadzieia złudźi czyni nas Bogámi, z ſłabych nas czyni mocnymi, z ubogich czyni bogátymi, z mizernych czyni ſzczęśliwymi.

Punkt 2. NIgdy nie trzebá się bárziey ſpodziewać, iako w ten czás, gdy się wſzytkie zdadzą zdeſperowane rzeczy. Nigdy nie trzebá się mniey báć, iako gdy wſzytkiego trzebá się báć. Nigdy nie trzebá się bárziey opuſzczać, iako w ten czás, gdy się zda Bog że nas opuśćił. Bog daie ſubſiſtencyą temu, co się z ſwoiey właſney obnaża, daie wſzechmocność temu, co ſwoie wyznaie ſłabość, daie wſzytkie skarby

temu, ktory ſwoie wyznaie uboſtwo.

Punkt 3. TO co ieſt pełnego, ſzuka tego co ieſt prożnego. Obfitość chce się złączyć do uboſtwa, mocny rad bywa z ſłabym, medyk z chorym, mamká z ſwoim dziecięciem. Gdy się zdaſz bydź bez pomocy, Bog cię utrzymuie. Ieżeli żadney mieć nie będzieſz ludzkiey pomocy, w ten czás będzieſz miał niebieską. Zaprzyi się twego własnego ſwiatła, a mądrość Boska rządzić tobą będzie. Obnaż się z twoiey siły, a wſzechmocność Boska nosić cię będzie. Wyprożnyi się z siebie ſamego, a ſwiętość Boska napełni cię łaskami, i błogosławieńſtwy ſwemi.

O Boże moy nadzieio moia, rzucam się zupełnie na cię, wſpieram się i odpoczywam na tobie, ponieważ obrałem cię za mego przewodnika, ieźli zbłądzę, ty będzieſz przyczyną błędu mego. Ponieważ wſpieram się na tobie ſamym, ieżeli upadnę, ty będzieſz przyczyną upadku mego. Ponieważ dla ciebie rzucam interesſa moie, ieżeli zginę, każdy mowić może żeś ty ieſt przyczyną zguby moiey. Czy możeſzże zgubić mię? Czy możeſz mię do błędu przywieść, albo mię zdradzić? Ani się tedy zgubić mogę, ani upaść, ani zbłądzić, bylem tylko wſzelką moię w tobie położył nadzieię.

Punkt 4. KTo chce poznać Bogá, a ſwoiey własney nic

nie znać mizeryey, ieſt to wielka pycha, kto właſną ſwoię znać chce mizeryą, a znać niechce Bogá, to ſamo do deſperacyey przyprowadza. Kto zna przepaść mizeryey ſwoiey, i przepaść miłosierdzia Bożego, ten ma nadzieię i pociechę, ktorą mieli zawſze ſwięci Boſcy. Iezus nie tylko ieſt Bogiem, ale ieſt Bogiem Pośrzednikiem, ieſt Bogiem Zbáwicielem. Iezus nie ieſt więcey Iezuſem, ieżeli od niego odeymuieſz miłosierdzie. Iezus nie ieſt więcey Zbáwicielem, ieźli nie ma ſerdeczności ku grzeſznikom.

NA SRZODĘ VI. po Swiątkach.
UWAGA.

Nad ſuchośćiami na puſzczy.

Punkt 1. TEmu wierzę co widzę, mam nadzieią iaką mieć mogę. Kocham to co mi się podobá, wierzę w ſwiatło, dufam w moc, kocham z pociechą, i to ieſt życie zmyſłow.

Wierzę czego nie widzę, mam nadzieię w tym, co nie mogę, kocham to, co mi się nie podobá, wierzę w ciemnośći, dufam w ſłabość, kocham w żalu, i toć ieſt życie duchu.

Punkt 2. IEſt czás do milczenia, ieſt czás do mowienia. Ieſt czás do ſmiechu, ieſt czás do płaczu. Ieſt czás zimy, ieſt czás i láta, ieſt czás deſzczu, ieſt czás i ſuchośći. Ieſt czás pokoiu, ieſt i czás woyny

ny, ieſt czás pociechy, ieſt i czás utrapienia.

Punkt 3. ZIma ieſt ták potrzebna ziemi iako i láto, noc iako i dzień &c. Podobá się duſzy w pociechach, ale niegodnaby niczego, gdyby przez pokuſy nie była wyprobowana. W ciemnośćiach ia'śnieie iey wiara, w odpoczynku pokłada ſwoię ufność, w utrapieniu daie do poznania ſwoię miłość.

O moy Boże, iako nabożeńſtwo moie ieſt cieleſne i naturalne, nieczyſte i intereſſowane! Ieſzczemci się nie kłaniał w duchu, bo ſzukam ukontentowania ieno w zmyſłach, nie prowadziłem dotąd życia nadnaturalnego, ponieważ nie podnoſzę się wyżey nad inclinacye natury. Na nicem ſobie do tych czás nie zaſłużył, bom też nic nie cierpiał, ani też nic nie uczynił moiey woli przeciwnego.

Szczęśliwy to ſtań, w ktorym duſza widźi Bogá bez światła, ma nadzieię w Bogu bez pomocy, kocha go bez przynaglenia, pracuie dla niego bez ukontentowania. Támże widźiemy Bogá nie iako bez poſtaci, tám łączemy się z Bogiem bez śrzodku, tám cierpiemy w rzeczach niebieskich, tám nie wſpieramy się na ſobie, tám prowadziemy życie nadnaturalne. I to ieſt życie i Kroleſtwo Chryſtuſowe.

NA CZWARTEK VI. po Swiątkach.

UWAGA.

O ſtaraniu około ſwego zbáwienia.

Punkt 1. LUd ten, co ſzedł za IEzuſem na puſzczy nic o ſobie nie myśląc, uczy nas, żebyśmy przekładali ſtaranie zbáwienia naſzego nad wſzytkie rzeczy doczeſne. Uważayże tedy i uważ dobrze prawdę naſtępuiącą.

Zbáwienie moie bydź powinno moim ſtaraniem, i moim iedynym i naywiękſzym ſtaraniem. Ponieważ zaś zbáwienie moie do mnie należy naybárziey, powinienem około niego pracować naybárziey. Ponieważ zbáwienie moie iedynie do mnie należy, nie powinienem się o nic, tylko o to ſtarać. Ponieważ zbáwienie moie do mnie naywięcey należy, pracować około niego ze wſzytkiey siły moiey, i ze wſzytkiey rozumu mego powinienem applikacyey.

Punkt 2. MYśli Bog o tym dziele od wieczności całey, to ieſt, o zbáwieniu moim. Całą wieczność na myśleniu o zbáwieniu moim ſtrawił, applikuie ieſzcze całego ſwego ducha, myśląc o Zbáwieniu moim. Syn Boski przyſzedł na ſwiat dla zbáwienia mego. Przez wſzytek czás co był na ziemi, ieno pracował około zbáwienia mego. Umarł na Krzyżu aby tego wielkiego dokończył dzieła. Dobrzy nasi Aniołowie nie báwią się, tylko tym dziełem, cały ſwiat ieſt w poruſzeniu dla doskończenia tego dzieła.

Punkt

Punkt 3. WSzelkie moie szczęśćie zawisło na tego dzieła dokończeniu. Wszelki czás, i wszytka wieczność obraca się około tego dzieła, czarci wszyscy nie pracuią, tylko aby zepsowali to dzielo. Bez starania wielkiego do dokończenia przyiść nie mogę tego dzieła; Gdy smierć przyidźie, iuż nie rychło w ten czás będzie myślić o tym dziele. Iestem tedy bez zmysłow i bez rozsądku, ieźli o rzeczach inszych myślę, a nie o tym dziele.

A z tym wszytkim niedbám o to dzieło, myślę o wszytkich inszych rzeczach oprocz zbáwienia mego, turbuię się wszytko, o samym tylko zbáwieniu bárzo mało myślę. Ale ah! Niechcę więcey, tylko o tym myślić dziele, pracować nie będę w ostatku dni moich, tylko około tego wielkiego dzieła. Porzucę wszytko, abym tylko o tym iedynie myśláł dziele.

NA PIATEK VI. po Swiątkach.

UWAGA.

Nad szczęśćiem, ktore iest wielkie, gdy się kto spuśći na Iezusa, iako uczynił ten lud.

Punkt 1. SZczęśliwy ten człowiek, co wszelką swoię ufność pokłada w Bogu, co się zupełnie na iego spuszcza opatrzność, co się doskonale prowadzić pozwoli iego mądrośći, co iednostaynie na iego wspiera się dobroci. Nic go nie mięsza, bo ma prote-

ktora Wſzechmocnego, nic go nie zachwieie, bo się wſpiera na tákim gruncie, ktory ieſt nie poruſzony. Nic się iego nie ſprzeciwi pragnieniom, bo tego tylko pragnie, czego Bog chce. Wſzytko się ſtaie według woli iego, bo wſzytkiego tego chce, co na niego przypadu.

Punkt 2. SPi wniepogodach, ſpokoyny ieſt w prześládowaniu, pracuie bez turbácyey, albowiem Bog ieſt iego okrętem, i iego ſternikiem, iego Oycem, i iego Paſterzem, iego Protektorem, i obroną, iego fortecą i ucieczką. Odpoczywa w ręku iego, ſpi ſpokoynie pod cieniem opatrznośći iego, nie ſtara się o nic, tylko żeby mu się podobał, nie myśli o niczym, tylko o tym, aby go ukontentował.

Punkt 3. NIe opuſzcza Bog nigdy tey duſzy, ktora się ſpuſzcza na niego, ma o niey ſtaranie większe, niżeli o inſzych ſtworzeniach. On czuie gdy ona ſpi, on pracuie, gdy ona odpoczywa, prowadźi ią w iey podrożach, nosi ią w iey ſłabośćiach, wyſłuchiwa ią w iey modlitwach, uprzedza wſzelakie iey pragnienia, intereſſuie się do wſzytkich iey zabáw, błogoſławi wſzelkim iey intencyom, za iego pomocą wſzytkie ſzczęśliwie kończy imprezy, wſzelkim iey prowiduie potrzebom, wſzelkie iey ſłodzi gorſzkośći.

Corko moia (mowi Iezus do iedney ſwiętey Duſzy

ſzy) myśl ty o mnie, a ia myślić będę o tobie. Ty czyń wolą moię, a ia czynić będę twoię, przeſtrzegáy ty ſpraw moich, iako twoich, a ia twoie czynić będę iako ſwoie włáſne. Bądźże tedy w pokoiu, nie pragniy nic, day mi twoie ſerce, a ia ci dam moie.

NA SOBOTĘ VI. po Swiątkach.

UWAGA.

Nad ſtanem tey duſzy, ktora się cale oddaie Bogu.

Punkt 1. NIewiem czy idę do zguby, niewiem czy ſpieſzę do zbáwienia, niewiem czy czynię dobrze, niewiem czy czynię źle. Niewiem czy poſtępuię, niewiem czy wzad idę. Niewiem co mowić, niewiem i co myślić. W konfuzyey myśli moich, w milczeniu uſt moich, mowię uſtawicżnie do Bogá, moy Boże, nie pragnę, tylko ciebie, moy Boże, ſpuſzcam się na ciebie ſamego.

Punkt 2 PRzyiaciele moi zdradzaią mię, prześládują mię, obnażyli mię z mego dobra, uczernili mię ſwymi obelgámi, gryzą mię żale, mizerye, uboſtwo, ſzukam przyiacielá ktoryby mię pocieſzył, a nie znayduię. Nie znayduię więcey ſmaku w moich nabożeńſtwach, więcey pociechy w moich uciskach, więcey siły w moich pokuſach, więcey świátła w moich wątpliwośćiach, więcey pomocy w moich ſłabośćiach, więcey odwagi w moich pracach. Nie-

wiem gdzie się i iako obrocić, niewiem do czego się udać; Cokolwiek w moim utrapieniu uczynić mogę, nie udaie się, a zatym trzebá się zgubić, i mowić: O moy Boże, nie pragnę tylko ciebie, moy Boże, rzucam się na ciebie.

Punkt 3. CZy ieſtżem w ſtanie łaski, czy znayduię się w ſtanie grzechu, czy ieſtżem godźień nienawiśći, czy zarobiłżem na miłość? Smierć moia czy będzie dobra czy zła, do niebá, czy do piekła poydę, zbáwiony czy potępiony będę? Wſzytko to nie ieſt mi wiadomo, a żadna z tych rzeczy nie turbuie mię, pokładam wſzelką ufność w Bogu, i wſpieram się na zaſługách ſyna iego, a nie na moich. Składam ducha mego w iego ręce, porzucam ſtaranie zbáwienia mego na diſpozycyą iego zupełnie się oddaiąc, i całą wieczność moię, mowię do niego z ufnośćią ſynowską: Boże moy nie pragnę, tylko ciebie, o Boże moy, oddaię się ſamemu tobie.

Czy umrę czy żyć będę? Czy umrę prędko czy żyć będę długo, czy zdrowym albo chorym ia będę, czy ubogim albo bogátym będę. Czy pociesionym albo utrapionym będę? Czy będą mię eſtymowáć, czy będą mną gárdzić? Wſzytko dla mnie iedno, ſatisfakcya twoia moy Boże czyni, twoia wolá pociechę moię czyni. Rozchodzą się wſzytkie moie ciemnośći

śći, nikną wszytkie moie boiaźni, wszytkie moie się uspokaiaią passye, gdy mowię do ciebie z całego serca: Boże moy nie pragnę, tylko ciebie, Boże moy, oddaię się tobie tylko samemu.

NA VII. NIEDZIELĘ po Swiątkach.

UWAGA.

Nad Ewangelią Niedzielną.

Punkt 1. STrzeszcie się od fałszywych Prorokow, cały swiat ich iest pełeń, Heretycy i Hypokryci nayniebespiecznieysi są, pokazuią się owieczkami powierzchownie, a są wilkámi łakomemi wewnątrz. Nigdy Heretyk nie pokazał się w Kośćiele, tylko pod maszkarą reformy, pobożnośći, i surowośći. Błąd i grzech nie smieią oczywiśćie się pokazać. Błąd okrywa się płaszczem prawdy, a grzech płaszczem pobożnośći. Nie day się zdradzać tym podobieństwom pięknym, i tym fałszywym światłom pobożnośći i świątobliwośći. Czart (iako mowi S. Paweł) odmienia się w Anioła światła. *K*toż mi go da do poznania? Łaska Boska, starsi w Kośćiołach, głos moich przełożonych, uczynki tych fałszywych Prorokow.

Punkt 2. PRorocy prawdziwi są posłani, fałszywi od siebie samych przychodzą. Wdzieraią się sami do *K*azania, do nauczania, nie maiąc na to pozwolenia

zwolenia. Ciſną się (mowi S. Paweł) do domow, pociągáią białegłowy na ſwoię ſtronę pod pretextem pobożnośći, wprowadzaią ię w rożne rodzaie wyſtępkow, czynią ich ciekanymi, pyſznymi, upartymi, i przywiązanymi do ich zmyſłow, i rządowi *Kośćioła* rebellizuiącemi. Strzeſzże się tych fałſzywych Doktorow, przywiąż się do Kośćioła i do ordynanſow tych, ktorzy nim rządzą, a ták nie zbłądziſz nigdy.

Punkt 3. JAkiekolwiek ſtaranie czynią fałſzywi prorocy, aby się utaili, i inſzą na się wzięli poſturę, łacna rzecz ieſt ich poznać z ich nauki, i z ich obyczaiow. Nauka ich ieſt zawſze nowa, a zatym i fałſzywa, obyczaie ich ſą regulárne w apparencyey, ale wſzytka ich cnota ieſt diſſimulácyą, i hipokrizią. Fundament wſzytkich cnot ieſt pokora, ale nie maią tey, ſą pyſzni, wyniośli, uparci. Gárdzą wſzytkiemi tymi, ktorzy się nie ſtaią zdania ich niewolnikami. Niechcą nigdy zapierać się zdania ſwego i światła ſwego, i poddać się ſądowi Kośćioła, i ten prawdziwy ieſt charakter herezyey. Bądźże pokornym i poſłuſznym, chroń się oſobliwośći i nowośći, a nigdy nie wpadnieſz w błąd.

Punkt 4. MAſz w ſobie ſamym dwoch fałſzywych prorokow, ktorzy cię częſto oſzukiwaią, rozſądek właſny, i miłość właſna, Oni w tobie prze-

ciwne wzbudzaią rozumienia do rządu Boskiego, pod protextem wiekszey doskonałośći. Poznać ich zaraz przez własne ich obyczaie. Fałszywe swiatła wywodzą pomięszanie ducha y gorącość serca, prowadzą do osobnośći i nowośći, czynią duszę wyniosłą, pyszną i do rozumienia swego przywiązaną, odćiągáiącą od posłuszeństwa i wzbudzáią wzgardzenie swoich stárszych. Nathnienia duchowne powoli wchodzą wduszę, czynią pokoy, unią, pokorę, słodkość, i posłuszeństwo. Znak że szukamy Bogá iest, gdy iednako przyimuiemy to gdy czynić trzeba, albo nieczynić, gdy otrzymać mamy albo nieotrzymać czego pragniemy O moy Boże obrońże mię od tych fałszywych Prorokow, ktorzy się zbliżáią do mnie pod apparencyą oszukiwaiącą świątobliwośći i doskonałośći, ktorzy chcą mię oderwáć od rządu starszych moich.

NA PONIEDZIAŁEK VII. po Swiątkach UWAGA.

Nad tąż Ewangelią.

Punkt 1. DObre drzewo, dobre wywodźi owoce, a złe drżewo, złe wywodźi owoce. O iak zacne drzewo to iest Iezus w przenayświętszym sakramencie. My iesteśmy drzewami niepłodnymi, ktore nie wyprowadzaią, tylko owoce nieprawośći. Ale gdy

wniydziemy i podniesiemy się przez Kommunią na to piękne żywota drzewo, gdy go wpośrzodku serca naszego zaszczepiemy, wyprowadza tám wszelkie rodzaie owocow, godnych życia wiecznego. O gdybyś kommunikował częśćiey, nie byłbyś podległy ták wielą grzechom. A gdy kommunikuiesz często, a nie znać żadney w twoich obyczaiach poprawy, báć się trzebá, żeby tenże Iezus, ktory wchodźi w usta twoie, wchodźił tákże i w serce twoie, żeby był Panem iego; ale ty nie pozwaláß tego, bo go nie kochasz, bárziey się boisz cnot, a niżeli ich pragniesz.

Punkt 2. ZEby drzewo dobre wyprowadzało owoce, powinno mieć głęboki korzeń, żeby na dobrey wszczepione było ziemi, i blisko ciekącey wody. Aby dusza wyprowadźiła owoce żywota, rzucić powinna w ziemię głębokie pokory korzenie. Powinna się utwierdzić w rezolucyach, aby mogła odpor dać wiatrom, i niepogodom. Powinna się chronić okazyi niebespiecznych, obmywać się często w świętey pokuty łaźni, i przyciągáć do siebie przez ustawiczną modlitwę, rosę łaski i błogosławieństwa Boskiego.

Punkt 3. DRzewo ktore nie wyprowadza owocu, będzie wrzucone w ogień. Iák straszny dekret! Nie dosyć na tym, gdy wyprowadzasz owoce, trzebá żeby owoc był dobry, zdrowy, doyrzały, i Bogá

gá godźień. Iakieżeś też wywiodł owoce od tego czásu, iakoś się urodził na świat? Cożeś też uczynił dobrego, dla kogożeś pracował? Iakimże sposobem, i z iaką gorącośćią czynisz dosyć twemu urzędowi? Trzy láta (mowi Pan nasz) iako przychodzę szukaiąc owocu na tym figowym drzewie, a nie znayduię go; niechże go wytną, na coż się przyda na ziemi, niepotrzebnie zawalá mieysce? Boyże się, żeby podobny dekret nie wypadł przeciwko tobie, ieźli nie odmienisz życia, ieżeli więcey czynić nie będziesz dobrego, iakoś do tych czás czynił.

Panie duszy moiey, miey politowanie na demną, wyznaię że od dawnego czásu źle zażywam łask twoich, i żem zasłużył, abyś mię oderwał od ciała *Kośćioła* twego, i od liczby żyiących, żebyś mię wrzucił w płomienie piekielne. Ale cię poprzysięgám, abyś miał trochę ieszcze cierpliwośći, idę pracować ze wszytkich sił około dzieła zbáwienia mego. Zacznę nagradzać czás przeszły przez szczerą pokutę. Zacznę stárać się ze wszytkiey mocy, abyś ty miał twoię chwałę, abym ia bogácił się dobrymi uczynkami. Day tylko twoie błogosławieństwo temu drzewu, ktore do tych czás było niepłodne, a w krotkim czásie obáczysz ie i kwiatami, i owocami napełnione.

NA VII. WTOREK po Swiątkach.

UWAGA.

O potrzebie dobrych uczynkow.

Punkt 1. COż ieſt Chrześćianin bez uczynkow dobrych? Ieſt drzewo bez owocu, ktore będzie prędko wycięte, i w ogień wrzucone. Ieſt lámpa bez oleiu, ktora prędko zgáśnie, ieſt rolá, ktora nie rodźi nic, maiąc przeklęctwo na ſobie tego, ktory ią ſprawił. Wiara tego Chrześćianina ieſt niepłodna, ieſt chora, albo raczey ieſt iuż umarła. Ten, ktory nie czyni nic, nie wierzy nic. Ten, ktory wierzy, a nie żyie według ſwoiey wiary, będzie oſądzony i dekretowany przez siebie ſamego.

Punkt 2. Im wiecey maſz ſwiatłá, tym ieſteś winnieyſzy, ieżeli za nim nie idzieſz, potrzebować będą od tego wiele ktory odebrał wiele. W ten czás źle czyniſz, kiedy nie czyniſz dobrze. Niepłodnosć ieſt to rodzay nieprawośći w Wierze Chryſtuſowey. Nie pożyteczne drzewo figowe, czy nie ieſtże skazane ná ogień, czy nieodbieráiąmże talentu od tego ktory go zagrzebł, ktory z niego nieuczynił pożytku.

Punkt 3. WIara albo nas zbawia, albo nas potępia, czyni nas albo gorſzymi, albo lepſzymi. Kto wierzy dobrze, a czyni źle, iuż ieſt oſądzony, niżeli

niżeli ieſt ſądzony. Ten ktory nie czyni tego co wierzy, przeſtaie prędko wierzyć temu, czego nie czyni. Nie może żyć długo wiara po ſmierći miłośći, ſerce pſuie ducha, miłość mięſza rozſądek, paſſya zaslepia poznanie. Sądziemy według tego co kochamy, perſwaduiemy ſobie łacno, że to co nam się podoba ieſt dobre, co się niepodobá ieſt złe, że to co kochamy ieſt prawdziwe, że to czego nie kochamy ieſt fałſzywe.

Punkt 4. A niechceſz ſtracić wiary trzymayże się w miłośći? A chceſz mieć wiarę zupełną, miey miłość gorącą? A chceſz wierzyć to, cego nie widziſz, czyń to coć ſię niepodoba. A chceſz poznać prawdę, czyń uczynki miłośći. Poznaiemy zycie przez poſtępmi, nieżyie to ciało ktore nic nie czyni. Wiára twoia ieſt umarła ieżeli nic nie czyni, twoia miłość ieſt bez życia, ieżeli ieſt bez poruſzenia,

Czyńże dobre uczynki, Czyńże ie wobfitośći, czyńże ie w łaſce, czyń ie dla dobrego końca, czyń ie bez przeſtanku, czyń ie bez oziębienia i niedbalſtwa. Czyń tyle dobrego, ileś przedtym czynił złego, czyń cokolwiek czynic możeſz, a rozumiey że nic nie czyniſz. Czyń dobrze poki maſz czas, bo prędko nie będzieſz go miał.

NA SRZODE VII. po Swiątkach.

UWAGA.

Trzebà wszytkie uczynki dobrze czynić.

Punkt 1. UCzynki nasze są naszymi pożytkami, ale trzebá żeby były dobre, i Boga godne. Nie dosyć natym że czynisz dobre uczynki, ále trzeba ie czynić dobrze, trzeba do nich całego applikować ducha, pracować z gorącośćią, żebyś zaś przyuczył się do tego, miey zawsze przed oczami pracuiąc te uwagi.

Punkt 2. BOG chce mieć część od ćiebie przez ten uczynek, obrocił oczy swoie Boskie na ten uczynek, przywiązał łáskę osobliwą do tego uczynku, pozna ieżeli go kocham przez ten uczynek.

Wielce mu się przysłużysz gdy dobrze uczynisz ten uczynek, mądrość iego od całey wiecznośći rozporządziłá ten uczynek. Swiętość iego czći zawsze godna poświęca ten uczynek. Wolá naywyższa rozkazuie ten uczynek. Miłość iego dobroczynna pragnie tego uczynku.

Punkt 3. POkoy moy zawist natym uczynku, zasługá moia zamknięta iest w tym uczynku, doskonałość moia przywiązana iest do tego uczynku, obrażę Bogá, ieżeli nie uczynię tego uczynku, Nie będę miał tych łask, ktore idą za tym uczynkiem, podobno zbawienie moie zawisło natym uczynku, muszę

muszę tedy o tym samym myślić, ábym dobrze uczynił ten uczynek.

NA VII. CZWARTEK po Swiątkach.

UWAGA.

Nad przyczynami boiaźni.

Punkt 1. WNidź w siebie samego; przetrząśniy życie swoie, rzuć oko na grzechy twoie, na niewdzięczności twoie, na złamanie wiary twoiey, ażebyś oderwał się od stanu oziębłości, w ktorym się znayduiesz teraz, proponuy sobie te pobudki boiáźni i pokuty.

Uważay Májestat nieskończony Bogá, ktorego nie trzebá nigdy obrażać, choćby szło o zbawienie całego swiatá; że go ubłagać nie możemy obraziwszy, tylko smierćią Syná iego iedynego, a ztym wszytkim ták go często obrażasz, i ták okrutnie, luboć żadney do tego niedał przyczyny.

Punkt 2. UWażay iego sprawiedliwość surową, ktora karze grzech smiertelny smierćią wieczną, grzechy powszedne smiercią doczesżną, i ktora karała grzechy twoie w własżney osobie Syna swego, w sposob ták strasżny że nie mogł mu się stać insze dosyćuczynienie, tylko przez smierć iego ná krzyżu.

Punkt 3. UWaż nienawiść Bogá, ktorą Bog niesie ku tym co są nikcemnemi na sercu, i żeś iest li-

obligowany wyrzucić ich iáko niewdzięcznikow, ktorych obnaża z swoich łask, i daie im śmierć w niepokućie: iáko pysznych, ktorych upokarza i po czaśie i wieczności; iáko niepokutuiących, ktorzy się staią głuchemi na słowa iego, i do ktorych nie mowi wiecey. Jáko prezumpcyey pełnych, ktorzy lekce sobie ważą grzechy powszedne, pozwalaiąc áby wpadali w śmiertelne.

Punkt 4. Uważay czás ktory miia, i ktory się niewraca nigdy. Uważay łaski ktoryches źle zażywał, z ktorych trzebá będzie uczynić rachunek. Uważay śmierć, ktora się zbliża, sąd, ktory następuie, wieczność, w ktorą wniydziesz i ktorey nigdy nieobaczysz końca.

O śmierci! O sądźie! O wieczności! Poruszyły się we mnie wszytkie kośći, kiedy o was pomiślę, O moy Boże puszczasz pioruny na mnie sądow twoich, a ia iestem przestraszony. Duszo moia czyńmyż iako nayprędzey pokutę, ieżeli się nie śpieszysz, nie kwapisz czynić iey iak nayprędzey, czynić iey nie będziesz nigdy. Rzekłem, konkludowałem u siebie, iuż od tego momentu nowe zacznę zycie.

NA VII. PIATEK po Swiątkach.

UWAGA.

Trzebá wniść w siebie samego, ieżeli chcesz aby twoie uczynki były dobre.

Punkt

Punkt 1. NIżeli zaczniesz iaki Uczynek, wnidź w siebie samego, uspokoy twoie serce, skieruy twoie intencyą, nie czyń nic z passyey i strzeż się zbytniey prędkośći, mięszaniny, i zbytniego naglenia. Uczyniwszy iáki uczynek zatrzymay się moment ieden, niżeli zacniesz drugi: Uwasz zkąd idziesz, gdzie idziesz, przetrząś twoie sumnienie, ieźli ktory uczynek był dobry, ieżeli mu czego niedostaie. Dziękuy Bogu kiedy iest dobry, załuy i proś o wybaczenie kiedy iest zły, ofiaruy mu uczynek ktory czynić masz, odnow twoię intencią, proś o błogosławieństwo iego, i odday się na ręce iego, abyś mogł zasłużyć sobie na poruszenie ducha twego przez Ducha Swiętego. Reflexya ta od godziny do godziny, w ktore się co czyni, albo się co mowi, wiele przynośi pożytku, pokazuie duszy defekta swoiey niedoskonałość; daie do poznania ułomnośći swoie i złość, wzbudza wzgárdę siebie samego w sobie, ustanawia wpokorze przez wyznanie swoich defektow, odkrywa przepaść mizeryi własznych. Przygotowywa do examinu wieczornego, i do spowiedzi tygodniowey. Pobudza do częstego czynienia żalow, serdecznych aktow, czyni ią pilną i czułą. Coraz to nowych udziela iey łask, ustrzymuie iey gorącość, poprawuie w złym ktore uczynił i nie pozwala áby się wkorzeniało w serce.

Punkt 2. GDy się wracamy do siebie, utrzymuiemy się przez to w obecnośći Boga, ktorego zapomnienie iest źrzodłem wszytkich grzechow. Iest to iak wędzidło na wolą, ktora nie potrzebuie nic bárziey, iako wypuśćić cugle swoim pragnieniom, rozporządza poruszenia serca, ktore niechce nic, tylko to czynić, co mu się podobá. Podnosi w gorę wagę zepsowaney natury, co się ma zawsze nadoł, utrzymuie lekkość ducha, trzyma nas na naszey straży, i pokazuie rożność poruszenia natury i łaski, stara się dla duszy o rostropność nadnaturalną i Boską, odkrywa nam kroki naszych nieprzyiacioł, ktoremi są swiat, czart, i ciało, przestrzegá nas o zbliżeniu się do nich.

Punkt 3. TO ustawiczne w siebie wchodzenie oczyszcza duszę z grzechow przeszłych, i utrzymuie w następuiących, przyprowadza że się cwiczy w aktach częstych cnot, disponuie ią do złączenia się przez czystość iey obyczaiow, musi wchodzić często w siebie samę, i nie pozwalá, aby się rozpuszczała powierzchownie, trzyma sumnienie iey czyste, ducha spokoynego i ukontentowanego. Przeszkadza żeby na nię znagła i niespodzianie nie napadła smierć. To wchodzenie w siebie samego czci Bogá, buduie bliźnego, straszy czarta, cieszy Aniołow, czyni nieiako człowieká szczęśliwym na ziemi, trzymaiąc go ustawicznie w obecnośći Boskiey.

A tákież ieſt twoie cwiczenie? A tákże ty pracuieſz, czy nie ieſtżeś nazbyt prędkim w twoich uczynkach, albo czy nie ieſtżeś nazbyt w nich leniwym? Czy nie czyniſzże nazbyt reflexyey nad ſobą ſamym, albo czy nie czyniſzże iey mało? Czy idzieſz iák ſzalony nie wiedząc gdzie idzieſz, nie oglądaſzże się częſto wzad, miaſto tego, cobyś miał iść i poſtępować proſto? Czy możnaſz rzecz, żebyś miał pracować dla Bogá, nie myśląc o Bogu? Iakoż mam wierzyć, że ieſt w ſercu twoim, ieżeli go nie maſz w duchu twoim? Oſtatnych rzeczy báć się potrzebá: wielkie nieſzczęście to, gdy przerywaſz częſto uczynki twoie przez niepotrzebne reflexye, ale ieſzcze nierownie więkſze, gdy żadney nie czyniſz reflexyey. Obáczże ktory ieſt twoy defekt, i popraw się w nim.

NA SOBOTĘ VII. po Swiątkach.

UWAGA.

Powinniśmy ſtoſować wolą naſzę do woli Boskiey.

Punkt 1. WSzyſcy ci, ktorzy do mnie mowią Panie, Panie: nie wniydą przez to do Krolestwa niebieskiego, ale ten tylko tám wniydzie, ktory czynić będzie wolą Oyca mego, ktory ieſt w niebiesiech.

Nie ieſtem na ſwiecie dla czego inſzego, tylko abym czynił wolą Bogá, i godźienem tego, aby mię

z niego wygnáno, ieżeli iey nie czynię. Nie będę nigdy doskonałym, nie będę nigdy miał ani pokoiu, ani odpoczynku, ieżeli czynić nie będę tego co Bog chce. Trzebá abym rad nierad był iemu posłuszny. Ieżeli niechcę bydź wporządku dobroci iego, trzebá żebym był wrządzie ſprawiedliwośći iego. Ieżeli niechcę się poddać woli iego dobrotliwey, trzebá abym podpadł pod wolą wszechmocną. Ieżeli niechcę się oddać pociągnieniu miłośći, trzebá żebym uczuł skutki gniewu i ſprawiedliwośći iego.

Punkt 2. O Iakie to ſzczęśćie, gdy nie rządziſz się twoim ſądem, ale ſądem Boskim, nie twoią wolą, ale wolą Boską! Byłbym ták mądrym iako Bog, gdybym miał táki rozſądek iako on, byłbym ták ſprawiedliwy iako on, gdybym miał táką regułę iako on. Byłbym ták ſwięty iako Bog, gdybym miał táką miłość iako on. Byłbym ták mocny, gdybym chciał tychże rzeczy, co i on. Byłbym ták ſzczęśliwy, gdybym miał tę ucieche, co i on. Wſzytkie rzeczy byłyby mi posłuſzne iako Bogu, gdybym miał táką wolą, iáką on ma.

Punkt 3. O Iáko byłem nieſzczęśliwy poty, pokim prowadził woynę z Bogiem. Wſzytkie rzeczy były przeciwko woli moiey, kiedym ia był przeciwko woli iego, wſzyſcy ktorzy ſą podemną, re-

bellizowali przeciwko mnie, pokim ia niechciał bydź posłuszny memu starszemu, od cięta ręka czy możesz bydź bez bolu? serce ktore nie iest na swoym mieyscu możesz bydź kontent? Ktoż może bydź kiedy wpokoiu ktory z Bogiem prowadzi woynę.

O moy Boże, O moy Zbawićielu; niepozwalayże áby mną rządziły nierządne moie passye. Niedopuszczay ábym ćię więcey obrażał, i od twego oddalał się rządu. Zepsuy wolą moię, áby ta niezepsowała twoiey, przymusi mię, ieżeli niechcę bydź posłusznym, uczyń wolą twoię nademną, ieżeli ia niechcę czynić woli twoiey. przyciągniy mię moią, ieżeli niechcę iść dobrowolnie za tobą.

NA VIII. NIEDZIELE po Swiątkach.

UWAGA.

Nad Ewangelią Niedzielną.

Punkt 1. WSzyscy iesteśmy iako Arendarze i Ekonumowie Pána Jezusa Zbawiciela Naszego, ktory będąc nieskończenie bogáty stał się dla nas ubogim. Od niego wzieliśmy wszytkie dobra Ciałá i duszy, natury i łáski. Dla tego żebyśmy ich dobrze zażywali, to iest abyśmy go chwalili i wielbieli, abyśmy go sami kochali, i innych do kochania pobudzali, abyśmy bliźniemu w iego potrebách cielesnych i duchownych assistowali, udzielaiąc mu dobr

naszych, i wygod naszych.

Punkt 2. WYznaway że od Pana naszego odebrałeś wszytkie te dobra, ktoremi się cieszysz, a uważ iakoś ich zażywał. Rachunek dać musisz wszytkiego tego coś odebrał. Potrzebować będą od tego wiele, ktory wiele odebrał. Na cożeś obrocił twoy rozum, twoię pamięż, i twoię wolą, iakożeś zażywał zmysłow ciałá twego? Dobr fortun twoich, kredytu powagi twoiey, skarbow łask, ktorymi cię ubogacił od początku urodzenia twego. Coż za pożytek uczyniłeś ták wielo swiatła, ták wielo natchnienia, ták wielo czytania, rozmyślania, spowiedzi i kommuniey? Dosyć na iedney ábyś został swięty, iak wieleżeś ty ich uczynił, a ieſtżeś przez to lepszym? Czy poprawiłżeś się przynamniey w iednym defekcie, czy dostąpiłżeś aby iedney cnoty? Iák wielki rachunek oddać powinieneś. Panie nie wchodźże w sąd z twoim mizernym sługą bo nikt ci się doskonale usprawiedliwić się nie może, ieżeli go ty examinować będziesz, nikt się zbáwić nie może, ieżeli go ty potępisz.

Punkt 3. BOg nas we wszelki czás woła, potrzebuie rachunku zażywania tych dobr, co nam dał, przez poruszenia wewnętrzne sumnienia naszego, przez głos, ktory się wydaie na gruncie ser-

ca na-

ca naſzego, przez ſpowiednikow, kaznodzieiow, przez Aniołow i ludźi, ktorzy nam grzechy naſze wyrzucaią, ktorzy donoſzą Panu naſzemu wſzytko to, iako źle zażywamy dobr od niego danych. O iák wielu ieſt świadkow, ktorzy przeciwko nam ſtawać będą, ale oſobliwie przy ſmierci, gdy ow ſtraſny ſłyſzyć będziemy głos: Odday rachunek z dobr moich. Ten rachunek będzie uniwerſalny, będzie ſprawiedliwy, będzie bárzo pilny, bo nic się przed znaiomośćią Boską nie ukryie; oddać mu trzebá będzie rachunek, aż do oſtatniego ſłowa prożnego. O wielki Boże, iakoż rachunek będę musiał oddać z ſłow ták wielu niewſtydliwych, fałſzywych, oſzukiwaiących, gniewliwych, obmawiaiących, bezbożnych, i obrażaiących.

NA PONIEDZIALEK VIII. po Swiątkach

UWAGA.

Nad tąż Ewangelią.

Punkt 1. COż czynić będę mowi ten włodarz? Ah iako ieſt máło tákich, ktorzy w ſiebie ſamych wchodzą, i ktorzy mowią, cożem uczynił? Coż czynić będzieſz gdy potrzebá będzie pokazać ſię przed Bogiem? Rachunki twoie ſąmże gotowe? Roſporządziłżeś iuż ſwoie rzeczy? Czy możeſz ſię pokazać przed Trybunałem ſprawiedliwośći Boskiey? A na coż czekaſz? Czy będzieſz doſyć czáſu w ten

czás gotowáć rachunki, kiedy ie oddać będzie potrzebá. Ktoż będzie mogł mieć ták wielki przy ſmierci rozum, ták dobrą pamięć, ſiłę, moc, i applikacią, ile potrzebá dla ták wielkiey ſpramy? Czy ieſtżeś pewny, że będzieſz miał doſyć czáſu, że na cię nagle nie napadną? Coż tedy czynic będzieſz, czyń teraz tyle dobra, ile możeſz naywięcey.

Punkt 2. CZyń ſobie przyiacioł z mamony nieprawośći. Ták Pan naſz nazywa ich, czyli dla tego, że ſą zwyczaynie owocami wielu nieprawośći i nieſprawiedliwośći, czyli dla tego że ſą przyczyną wielu grzechow, bo czynią tych, ktorzy ie maią pyſznymi, wynioſłymi, gárdzącemi, niezbożnemi, nie ludzkiemi, rozboynikámi, do gniewu, cieleſnośći, i niewſtydu ſpoſobnymi. Ale kiedy daią ich ubogim, wywodzą owoce ſwiątobliwośći, i zniewaláią dla bogátych przyiacioł tákich, ktorzy im aſſiſtuią aż do ſmierci, i ktorzy ich przyimuią do przybytkow wiecznych.

Punkt 3. WSzytko cię opuśći, żadney rzeczy nie będzieſz mieć przy ſmierci. Swiat się obroci tylem do ciebie, naywięksi przyiaciele porzucą cię, a lubo ich obáczyſz w ſwoiey kompaniey, do niczegoć nie pomogą, ani za ciebie rachunku czynić będą, ani za ciebie odpowiadać, bo tám każdy

za

za siebie odpowiadać będzie musiał, i sądzić go będą według iego obyczaiow. O strászne słowa na duszę, ktora źle dobr Boskich zażywała. Wychodź z tego ciała duszo niewierna, i day mi rachunek z tych dobr moich, ktoreś rozsypała! Nie będzie żadney rzeczy na ten czás, ktoraby nas pocieszyć mogła i upewnić, że nasze dobre uczynki, chybá dotrzymanie wiary, o ktorąmeśmy się w urzędach naszych starali, starania cielesne albo duchowne, ktoreśmy czynili około bliźnego naszego, miłosierdzie, ktoreśmy mu wyświadczali, i to złe, ktoreśmy cierpieli z cierpliwośćią. Czyńmyż tedy dobrze, a cierpmy złe poki możemy, i poki mamy czás, bo prędko mieć go nie będziemy.

NA VIII. WTOREK po Swiątkach.

UWAGA.

O OBMOWIE.

Punkt 1. PRędko się słowo wymowi, ale nie prędko nagrodzić się może, miia lekko, ale rani okrutnie. Przenika serce Bogá, ktory zakazał obmowy, przenika serce bliźnego, ktory cierpi obmowę. Przenika serce przyiacielá, ktory uczestnikiem iest tey obmowy, przenika tego, co iest iey authorem.

Punkt 2. IEzyk obmowcy iest iaszczorką, trucizną zarażoną, ktory truie i serca i rozumy.

Ieſt iako noż na obiedwie ſtrony oſtry, ktory oddzielá członki od miſtycznego ciała Jezuſowego. Ieſt raz włoczni, co przebiia ſerce, ieſt rozboynik, co wydziera nam naywiękſze z naſzych dobr. Ieſt zaboyca, co nam bierze nayzacnieyſze naſze życie. Czy możeſz kto otrzymać odpuſzczenie za grzechy, ieżeli nie czyni reſtitucyey rzeczy ukradzioney? Ah coż za ſpoſob nagrodzić honor, z ktoregoś obnażył? Czy możemyż ták dobrze ranę zamknąć, aby bliźny nie było znać? Ieſt tedy obmowa iako rána niezagoiona, ieſt chorobá, na ktorą niemaſz lekarſtwa.

Punkt 3. O Moy Boże, iak wiele popełniłem złodzieyſtw, zaboyſtw! Wiem, żem odiął honor ták wielą ludźi, ale nie wiem, ieżelim uczynił należytą reparacyą. Tysiąc razy ięzyk moy ogłosił przeciwko mnie dekret ſmierci, bo będę uſprawiedliwionym przez moy ięzyk, i potępiony przez tenże ięzyk. Uciekayże od kompaniey obmawiaiących, czart ieſt w ich uśćiech, gdy do ciebie mowią, i w uſzach twoich, gdy ich ſłyſzyſz. Cierp obmowy, ale nie daway do nich przyczyny. Napraw tę ktorąś popełnił, iák naylepiey możeſz, przypomniy ſobie zawſze, że prawda, ktora nie ieſt miłośći pełna, pochodźi z miłośći, ktora nie ieſt prawdziwa.

NA

NA VIII. SRZODE po Swiątkach.

UWAGA.

Nad rachunkiem, ktory uczynić mamy Bogu na końcu świata.

Punkt 1. IEst iedno oko, ktore widźi wszytko. Iest iedno ucho, ktore słyszy wszytko. Iest iedna ręka, co pisze wszytko. Oko co odkrywa wszytko, iest same zakryte, ucho co słyszy wszytko, iest utaione, ręka co pisze wszytko, nie pokazuie się do widzenia. Ia nie widzę nic, a mnie widzą, ia nie słyszę nic, a mnie słyszą, ia nie znam nic, a mnie znaią. O Boże moy, iák cudowne rzeczy widziłz w sercu moim, iák szpetne i plugáwe słowa słyszysz wychodzące z ust moich, iák strászne grzechy i wstydliwe piszesz w historyey życia moiego.

Punkt 2. NIc nie zginie, nic nie zbłądźi, wszytko przechodźi od czásu do wieczności. To co minęło, wroci się, te rzeczy ktore mamy za zgubione, znaydą się. To, co zagrzebiono w niepamięci i ciemnośćiach, wyidźie na światło, i pokaże się oczom całego świata. Umrze grzesznik, ale grzech iego nie umrze nigdy, trwać będzie przez całą wieczność. To co miia w czásie, nie miia z czásem. Popełniemy prędko grzech, ale ieźli ten nie będzie zamazany przez pokutę, cała wieczność zepszować go nie będzie mogł.

Punkt 3. WSzytkie rzeczy przyidą na examen, bez żadney excepcyey. Wszytkie rzeczy przyidą na sąd, nie uważaiąc na żadne osoby. Wszytkie rzeczy złe, będą potępione bez żadney łaski, wszytkie będą skarane bez żadnego politowania. Nieszczęście moie, gdy Bog wstanie na sąd przeciwko mnie, gdy odkryie wszytkie grzechy, ktorem mu popełnił. Nieszczęście moie, gdy przewracać będę i na tę i na owę stronę serce moie, gdy się odkryią wszytkie skrytości iego. Nieszczęście moie, gdy sędzia moy pozwie mię przed sąd swoy, gdy się oświedczy przed wszystkiemi stworzeniami mowiąc: o to człowiek, i uczynki iego. Oto te dobra ktorem mu uczynił, oto te złe ktore on przeciwko mnie popełnił.

NA CZWARTEK VIII. po Swiątkach.

UWAGA.

Nad tymi dobrami, z ktorych się trzebá będzie rachować.

Punkt 1. TRzebá dać rachunek ze wszytkich tych dobrodzieystw, ktoreśmy odebrali, z dobrych uczynkow, ktorycheśmy czynić opuścili, z dobrych uczynkow, ktoreśmy uczynili, i ktorycheśmy mogąc uczynić, nie uczynili, ze złych, co my ich popełnili, ze złych, ktorycheśmy byli przyczyną, że kto inszy popełnił, ze złych uczynkow, coż my ich approbowali, ze złych rzeczy, ktoreśmy

mogąc

mogąc nie obiawili, ze złych, ktorymeśmy nie przeszkadzali, ze złych uczynkow, coż my ich pomagáli i okazyą do nich dali, do ktorycheśmy się przyczynili, przez approbácyą, przez niedbálstwo, przez pomoc i zły przykład nasz, przez zgorszenia. Tyle razy będziesz potępiony, ileś potępił ludźi. Tyle będziesz miał koron wniebie, ile osob zbáwisz.

Punkt 2. IDźcieśz do mnie błogosławieni Oyca mego. O miłe słowa! Idźcie odemnie przeklęci, o straszne słowa! A gdziesz się ia ukryię, gdy mię pozwą? Coż odpowiem, gdy mię examinować będą? gdziesz się obrocę, gdy mię osądzą? gdzie się podzieię, gdy mię potępią? Coż czynić będę, gdy do piekła mię poślą? Iákobym rad żebym był wiele rzeczy dobrych uczynił na swiecie, gdy mię poprowadzą do ognia piekielnego na całą wieczność.

Punkt 3. IAko to straszny dzień będźie, iako ten sąd przyprowadza mię do drzenia od boiaźni; moy Boże, iakoż padnie kostka moia, czy będęż ia zbáwiony, czy potępiony, czy z przeznaczonych będę, czy z odrzuconych? wszytkie te rzeczy są niepewne. Dekret twoy napisany iest na ięzyku twoim, usprawiedliwiony będziesz przez twoie słowa, potępiony będziesz przez twoie słowa. Oskarz się poki żyiesz, a wymowiony będziesz po śmierci. Osądź sie-

bie ſamego, a nie będzieſz od Bogá oſądzony, odpuść, a będzieć odpuſzczono, uczyń miłośierdzie, a uczynione będzie ztobą.

NA PIATEK VIII. po Swiątkach.

UWAGA.

O bogactwach Boskich pod figurą tego Człowieka bogatego, o ktorym w Ewangeliey.

Punkt 1. BOG ma dla ſiebie doſyć, nic dla nas nie potrzebuie Bog doſyć ieſt dla ſtworzenia, nie potrzebuie to tylko iego ſamego. Bog ieſt wſzytek dla wſzytkich ludźi, ſwiatłem dla slepych, zdrowiem dla chorych, pociechą dla utrapionych, ſiłą dla chorych, ſwiątobliwośćią dla grzeſznikow, życiem dla umarłych, pokoiem dla żyiących. O ſłodkie ſłowa Bog moy i moie wſzytko! Iak ſą miłe duſzy, ktorey Bog ieſt wſzytkim, i ktore wſzytko to, co nie ieſt Bogiem, ieſt niczym.

Punkt 2. O Moy Boże o moie wſzytko, zmordowałem się nad tym, gdym myśláł, gdym ſzukał, gdym dyſzkurował, znalázłem wſzytko w tych dwuch ſłowach, moy Boże, moie wſzytko. Cokolwiek czytam, cokolwiek ſłyſzę báwi moy rozum, ale nie napełnia ſerca mego. Znayduię wſzędzie niedoſtatek i prożne mieyſca, ty tylko ieſteś O moy Boże, i moie wſzytko, gdzie znayduię iedyną

w wſzelkich moich pragnieniach pociechę. Te dwa słowa ſą iako plaſtry miodu w uśćiech moich, ſą iako żrzodłem żywey wody w ſercu moim; Ta woda gaśi pragnienie moie, uśmierza ogień pożądliwośći, ktory mię pożerał przed tym.

Punkt 3. CZegoż mam pragnąć gdy ciebie mam, coż mię ma ukontentować, ieżeli nie ty? Duſzo moia, coż będzie dla ciebie doſyć, ieźli na Bogu nie maſz doſyć? czego ſzukać możeſz w ſtworzeniach, czegobyś nie znalazła w Bogu? A kiedyż ználázła Bogá, czegoż maſz pragnąć od ſtworzenia? O moy Boże i moie wſzytko. Ty będzieſz na zawſze moim wſzytkim, a wſzytkie ſtworzenia za nic będą u mnie.

NA SOBOTĘ VIII. po Swiątkach.

Uczyń ſobie przyiacioł z bogáctw nieprawośći.

UWAGA.

O Jałmużnie.

Punkt 1. BOgaty ma konnexią z ubogim, i ubogi ma konnexią także z bogatym. Bogaty bárziey potrzebuie ubogiego, niż ubogi bogatego. Bogaty daie ubogiemu pokarm cieleſny, a ubogi daie bogatemu żywot duchowny ubogi ma dependentią od bogatego na czás, bogaty zaś od ubogiego ma ią na wieczność. Bez bogátego umrze ubogi według

dług ciała, bez ubogiego umrze bogáty według duſzy. Bogáty ieſt ſędzią ubogiego na ziemi, ubogi będzie ſędzią bogátego w niebie. Czemuż tedy gárdziſz ubogiemi, a czemuż ich ták oſtro traktuieſz, czemu na ich ſobie nie zarabiaſz faworu, czemu ich nie pomagáſz miżeryey.

Punkt 2. ŁAſki i kary ſą w ręku ubogiego. Gdy proſi o miłoſierdzie dla tego ktory go wſpomagá, Bog ie na inſtantią iego czyni, Gdy proſi o ſprawiedliwość przeciwko temu, ktory go źle traktuie, Bog ią czyni. Iako ow bogáty ieſt w niebeſpieczeńſtwie zbawienia ſwego, ktory nie ma łaski i błogoſławieńſtwa od ubogich. Ten nie znayduie łaski u ſwego ſędziego, ktory nie będzie miał ubogiego za przyczyncę, ten zaś za ktorym ſię będzie modlił ukogi, bydź muſi zbawionym.

Punkt 3. CZyń dobrze ubogiemu bo ieſt ták człowiek iako i ty, á ty ieſteś ták ubogi iáko i on. Mizerya iego ieſt cieleſna, ale mizerya twoia ieſt duchowna. Ieſteś ty tedy bárziey potrzebny iego, a niżeli on potrzebuie ciebie. *K*toż to ieſt według rozumienia twoiego co cię proſi o iałmużnę, ieſt Jezus twoy Bog, twoy Ociec, i twoy Krol. Ten ieſt potrzebny pomocy twoiey, ten cię prośi abyś mu ią dał. O ſzczęſliwy bogáty, ktory może dać iałmużne

żne

żne Chrystusowi. O nieszczęśliwy bogáty, ktory odmowi iałmużnę Chrystusowi.

NA IX. NIEDZIELĘ po Swiątkach.

UWAGA.

Nad Ewangelią Niedzielną.

Punkt 1. JEzus wszedł w triumfie do Jeruzalem, a widząc to miasto, płacze nad nieszczęśćiem ktore go czeka. Nic się nie wynosi wielkośćią triumfu swego, ani się da uwieść radośći z pompy ták wspaniałey. Uczy nas tym przykładem, czego nas uczył przed tym przez usta Mędrzca, abyśmy nie zapomnieli złych dni, gdy iesteśmy w dobrych, i że mieć trzebá zawsze przed oczami obraz smierci, sądu, prożnośći swiata, niestateczności stworzenia! Są łzy żalu prawdziwego, są łzy politowania, są też i łzy nabożeństwa. Płaczemy nad mizeryą bliźnego naszego, płaczemy z miłośći i serdeczności ku Bogu, iako i z pragnienia, abyśmy go widzieli. A taż przyczyna iest łez twoich? Niewiasty, czemu płaczecie? o gdybyśćie myśláły o niebie, o gdybyśćie patrzyły na ogień piekielny, gdybyśći miały przed oczami to złe, ktoreśćie uczyniły, i to, ktorym grożą wam, płakálybyśćie w inszy nierownie sposob, a z większą gorzkośćią, niżeli czynicie.

Punkt 2. NIemasz nic milszego nieprzyiacielowi,

iako gdy ma uciechę, że się pomśći. Zydźi byli nieprzyiaciołmi wielkiemi Chrystusa, przekłada sobie przed oczami tę karę, ktorą Bog Ociec z nich wyciągáć będzie, że go prześládowali aż do śmierci; aż miasto tego żeby miał z tąd mieć pociechę, smući się z tego, i łzy wylewa. O iáko miłe i słodkie serce Iezusowe, iáko iest serdeczne, miłośći i miłosierdzia pełne! Strzeż się tego, abyś się miał cieszyć z nieszczęśćia, ktore na twoich przypada nieprzyiacioł, strzeż się tego, abyś im miał tego nieszczęśćia życzyć. Godni są politowania, więcey sobie samym czynią złego, niżeli tobie uczynić mogli, a to nieszczęśćie co im życzysz, obroci się na cię. O gdybyśćie wiedzieli &c.

Punkt 3. IEruzalem iest figurą duszy rebellizuiącey i przeciwiaiącey się Bogu, ktora odrzuca iego łaski, ktora tłumi iego natchnienia, ktora lekce waży sobie iego przykazania, ktora niedbá o iego obietnice, śmieie się z iego groźby, nie myśli o grzechach przeszłych, aby za nie płakáła, o grzechach teraznieyszych, áby się od nich oddaliła, i o grzechach przyszłych, żeby się ich chroniła, o miłosierdziu Boskim, co ku niey podnosi ręce, o sprawiedliwośći Boskiey, co gotuie karania, o życiu, co ucieka, o śmierci, co się zbliża, o sądzie, co prędko naste-

następuie. O gdybyśćie wiedzieli co was czeka, o iako często przyprowadziliśćie do łez Iezusa Chrystusa? Nigdybyśćie się nie uspokoili. To Iezus płakać będzie, a wy się śmieiecie.

NA PONIEDZIAŁEK IX. po Swiątkach

UWAGA.

Nad tąż Ewangelią.

Punkt 1. RZymianie, ktorzy byli nieprzyiaciołmi, zruinowali Miasto Jeruzalem. Czarci obległáią zawsze duszę rebellizuiącą. Nie pragną twego złota ani twego srebra, ale się tylko do duszy twoiey maią. Następuią na nię gdy żyie, otoczą ią gdy umrze, ze wszytkich stroń obstąpią, zamkną wszytkie passy do łaski, w kaydany okuią, wszytkie skarby wyrabuią, kamienia na kamieniu nie zostawią z gruntu zruinuiąc. Cierpiemy wszytko cokolwiek do imaginacyey przyiść może, broniąc obleżonego Miasta, a nie broniemy duszy włásney, porzucamy ią czartu, ktory się iey stanie Panem. O gdybyś wiedział, i poznał stań tey mizerney duszy, ktora w moc czartowską wpadła!

Punkt 2. PRzyczyna ruiny Miasta Jerozolimskiego iest miedzy inszemi ta naywiększa, że nie znało czásu nawiedzenia swego. Iest czás łaski, iest i czás karánia, iest czás miłosierdzia, iest czás i sprawie-

dliwośći. Gdy nie czyniemy pożytku złask Boskich gdy źle zażywamy iego miłosierdzia, gdy nie obracamy na dobre iego pociech, wpadamy w wielkie utrapienia i cięſzkie uciski. Ták czart nawiedza duſzę każdą, iáko i Bog, ale z tą rożnośćią, że wizyta Boska przyprowadza pokoy, a wizyta czartowska przyczyną ieſt woyny. Nie trzebá tedy dufać pomięſzaniu ſerca, i nieuſpokoieniu ducha. O gdybyś wiedział że Bog nawiedza cię w *Kommuniey* S. nie przychodźi do ciebie aby cię zgubił, ale aby cię zbáwił, przychodźi, abyć dał ſwoy pokoy, nie oddaláyże się tedy od niego.

Punkt 3. WSzedſzy Bog do Kośćioła wygnał tych, ktorzy hándlámi ſwemi i tárgámi profanowali go. Musi bydź wielkie złe, co pochodźi z profanacyey mieyſc ſwiętych, ponieważ przyprowadza do gniewu Bogá, i obliguie aby wygnał z *Kośćio*ła i wypędźił, aby ſtoły na ktorych te handle odprawowały się, przewrocił, aby pieniądze na ziemię porozſypywał. Niemaſz nic coby przyczyną było wielu familiey, iáko profanacya Kośćiołow. Duſza twoia ieſt *Kośćiołem* Bogá, Kośćioły materyalne ſą figurą duchownych. Coż się dzieie w twoim ſercu, iáko w nim ſzpetne i niepoczciwe zawieraią się hańdle? A tákże z domu Boskiego czyniſz iaskinią rozboycow.

O gdy-

O gdybyś wiedział iákie za tym pociągáſz za ſobą nie ſzczęśćia, gdy porzucaſz cwiczenie modlitwy, albo ią oźiębło odprawuieſz i niedbále.

Serce twoie, a ieſtże mięſzkaniem Bogá albo czarta, czy chwaląż tám Bogá, czy mu złorzeczą? a ieſtże tám ſwięte mieyſce, czyli ſwieckie. Nie znayduię ia tám, tylko paſſye beſtyalskie, zabáwy wſtydliwe, i hańdle łakomſtwa, worki złotem i ſrebrem napełnione. O iákie to báłwany prożnośći i nieczyſtośći, na ołtarzu tego Kośćioła! Połom te báłwany, wywroć te ołtarze, wyżeń te beſtye, rozday te pieniądze miedzy ubogich, z duſzy twoiey, ktora ieſt mięſzkaniem Bogá, nie czyń ucieczki rozboynikow, nie trzymay tám pyſznych, wynioſłych, i nieczyſtych myśli. O gdybyś wiedział iáko ieſt zła rzecz, profanować dom Boski!

NA IX. WTOREK po Swiątkach.

UWAGA.

O ſmierci złych, ktora się figuruie przez Miaſto Jeruzalem, otoczone od ſwoich nieprzyiacioł.

Punkt 1. SMierć ieſt bárzo zła rzecz, ale grzech ieſzcze gorſza, ſmierć iednak złączona do grzechu ieſt naywiękſze ze wſzytkich cokolwiek ich ieſt nieſzczęśćie. Ieſt to nieſzczęśćie uniwerſalne, ieſt nieſzczęśćie wieczne, ieſt nieſzczęśćie bez lekarſtwa.

Nayſtraſznieyſza groźbá, ktorą Bog ſtraſzyć może człowieka, ieſt ta, gdy mu groźi że umrze w grzechu.

O iáko ſmierć grzeſznych ieſt zła! w iákiey zoſtáią boiaźni, gdy się widzą nie myśląc przedtym o tym, na oſtatniey liniey czásu, ktory ták márnie ſtrawili, blisko owego domu ſtraſznego, z ktorego nie będą mogli nigdy wyniść. Gdy zaczną widzieć to, czego nie widzieli nigdy, gdy zaczną poymowáć to, czego nie poymowali nigdy, gdy zaczną mierzyć nieſzczęście to, ktore nie ma miary, gdy zaczną cierpieć to, czego przedtym nie doświadczyli?

Porzuciſz mieyſce uciechy, a wniydzieſz na mieyſce męki! z ſtąpiſz iákoby z raiu na mieyſce, gdzie cierpieć trzebá, porzuciſz obfitość, a wniydzieſz w ubostwo nieſłychane! Spadnieſz z tronu chwały w przepaść konfuzyey! O iáko to ſtraſzna odmiana, iákoż ta rowność ieſt podziwienia godna, iáko to nieſzczęście, ktoregoś się podobno ták prędko nie ſpodziewał, ieſt wielkie i cudowne.

Punkt 2. TO, co czyni pragnienie dobrych, czynić będzie boiaźń złych. Człowiek dobry nie pragnie nic bárziey, iáko żeby widział Bogá, zły nie boi się nic bárziey, iáko gdy ma się pokazać przed Bogiem. Iák się zadziwi gdy się obáczy przed tym Bogiem, ktorego rozgniewał, przed tym Oycem

ktore-

ktorego zafrontował, przed tym przyiacielem, ktorego zdradził, przed tym Krolem, ktoregoż porzucił, przed tym ſędzią, ktorego obraźił, przed tym Zbáwicielem, z ktorego żartował, przedał, ktorego się zaparł, ktorego ukrzyżował.

Wten czás widzieć będzie czartow, ktorzy otoczą ze wſzytkich ſtroń to rebellizuiące miaſto, ktorzy ie oblegą i ktorzy uczynią ſię Panami nad ciałem i duſzą. Obáczy nad głową ſwoią ſędziego, ktory go potępi, pod nogami ſwemi przepaść, w ktorą wpaść będzie muſiał, w tyle ſwoim obaczy ſwiat, ktory mu tył pokaże, ktory go zdradza. Przed ſobą te wſzytkie dobra ktore ták kochał, a ktore mu odbiorą. Na ſtronie ſwoiey Anioła gniewaiącego ſię, i czartow gotowych na pożarcie go; znaydzie w ſobie ſamym ſumnienie gryzące, grzechy bez liczby, ktore popełnił, około ſiebie ciało, ktore kochał ták gwałtownie, a ktore porzucić trzebá.

Punkt 3. O Miłe widowisko przy ſmierci Chryſtuſa na Krzyżu! ktore wzbudzać będzie nadzieię w dobrych, a deſperacyą we złych. Wſzytkie rany otworzą ſię wobecności ſwych zaboycow, uſłyſzą głos pioronowy, ktory mowić będzie, Atoż ten, ktoregośćie ukrzyżowali, atoż ten, ktoregośćie ſię zaparli. Atoż te rany, ktorem cierpiał zawas

i od

i od was, ato bok ktory ieſt otwarty abyśćie przezeń weśli do ſerca mego, a przecięż niechcieliśćie tám weyść. Podźcieſz precz odemnie przeklęci, niewniydziecie tu nigdy.

Ktoryz będzie moy koniec? Iakaż będzie ſmierć moia? Táka iákie życie twoie. Umre iáko ludzie dobrzy ieżeli żyię iako ludźie dobrzy. Vmrę iako ludźie źli, ieżeli prowadzę życie, iako ludzie źli. O moy Boże, niechże umrę ſmiercią ſprawiedliwych, niechze koniec moy będzie podobny do ich końca. Chcę ſię martwić iako oni, abym umarł ták iako oni, chcę żyć w łaſce, abym umarł w łaſce, chcę żyć w pokoiu, abym umarł w pokoiu.

NA SRZODE IX. po Swiątkach.
UWAGA.
O ſmierci ſprawiedliwych.

Punkt 1. SŁodka ieſt ſmierć temu, ktoremu życie było gorzkie. Gdy nie znayduiemy uciechy w życiu, znayduiemy ią pewnie przy ſmierci. Chętnie opuſzczamy to, do czegośmy się nie przywiązali affektem. Opuſzczamy z guſtem ten dom, w ktorymeśmy nie radzi mieſzkali. Miły ieſt dla tych oſob rozwod, co się miedzy ſobą nie kochaią. Ieżeli nie kochaſz twego ciała, bez żadney opuśćiſz go cięſzkośći. Coż za racyą maſz abyś go kochał? coż za ucie-

uciechę znayduieſz na ziemi, na ktorey żyieſz zawſze w niebeſpieczeńſtwie, żebyś się wiecznie nie zgubił. To, co kochaſz w życiu, czynić będzie twoię mękę przy ſmierci, to, co cię trapi w życiu, będzieć pocie- chą oſobliwą przy ſmierci.

Punkt 2. COż może wzbudzić bol w tey duſzy, co nie ma żadnego przywiązania do ziemi? Miłość ieſt ták mocna iáko ſmierć, oddzielá duſzę od ſwego ciała, i od wſzytkich zmyſłow, uprzedza to, co ma czynić, i nie pozwoli iey więcey czynić. Nie trzebá nazbyt odrywać duſzy, ktora nie ieſt zbyt do ciała przywiązana. Spoyrzenie na ſwoie dobre uczynki, wiele przynosi pociechy przy ſmierci, skarb zaſług ieſt to iedno dobro, co się oderwać od niego nie może, ieſt bogáte dziedzictwo, z ktorego nikt obnażyć go nie może.

Punkt 3. NIc lepſzego nie widzę w życiu, iáko gdy się pokaże piękna bramá do wyiśćia z niego, ze wſzytkich dobr, ktorych człowiek pragnąć może, ieſt to naywiękſze, aby dobrze umarł. Nie ieſt ſmierć ſtraſzna temu, ktory żył dobrze, i owſzem ieſt iákoby obiecttem iego pragnienia, bo ieſt końcem iego potyczek, koroną iego zaſług, weśćiem do chwały, przeyśćiem do lepſzego życia. To rozumieſz że Bog opuśći tego przy ſmierci, ktory mu był wierny

przez całe życie, umacnia go łaskami, zasypia go na łonie swoim, zmnieysza bolow iego, rozpędza boiaźni iego, rozkazuie Aniołom swoim aby go cieszyli, aby go bronili, aby duszę iego odebrali, i do niebá przyprowadzili.

O iáko drogá iest smierć, sprawiedliwych przed Bogiem! Iáko ta ofiara iest mu chwalebna, iáko mu iest miła! Boże moy, czy mogęż ia się spodziewać smierci dobrey, ktorym prowadźił ták źle życie? Prawda, żem stracił moię niewinność, ale mogę ią odzyskać przez pokutę. Czyńmyż tedy pokutę poki czás mamy, i poki możemy ią czynić, bo prędko mieć go nie będziemy. Zyiemy iáko ludźie dobrzy, abyśmy umarli iáko ludźie dobrzy. Zyiemy życiem sprawiedliwych, abyśmy umarli smiercią sprawiedliwych.

NA CZWARTEK IX. po Swiątkach.

UWAGA.

O ukaraniach grzesznikow.

Punkt 1. SErce nasze iest Kośćiołem Boskim, poświęcone iest przez chrzest, oczyszczone przeź sakrament pokuty, uświęcone przez Kommunią i obecność Ducha S. ktory tám swoie założył mieszkanie, ktory tám swoy odbiera hołd, adoracye, chwały, upominki nasze, suppliki, i nasze ofiary. Więc iako Kośćioły nasze są swięte, ták i serca bydź powin-

ne

ne, i iáko to ieſt ſwiętokractwo zprofanowáć Kośćioł, ták nie ieſt mnieyſza zprofanowáć ſwoie właſne i zaſzpecić ſerce. Bracia moi (mowi S. Paweł) pamiętaycie na to, że ieſteśćie Kośćiołami Duchá S. i nie czyńcie nic, co obraża oczy czyſte Bogá, co mięſzka w was.

Punkt 2. KOśćioł Jerozolimski zprofanowany był przez pyſznych, ktorych reprezentowali owi przekupniowie ptáſtwa, owi łakomcy, co prowadzili hańdel i przekupctwa bezbożne, przez niewſtydliwych owych, ktorych reprezentowały owe woły i inſze zwierzęta, ták ſerce ludzkie ieſt zprofanowane przez pragnienia pyſzne, przez pożądliwośći nierządne, i paſſye beſtyalskie.

I to ieſt co zapalá ogień gniewu Boskiego, to ieſt, co go napełnia żarliwośćią i gniewem, to daie mu bicz w rękę, aby karał tych ktorzy nie czczą Kośćiołá iego. Wnidź w siebie ſamego, przetrząś ſumnienie właſne, obácz ieżeli w nim nie znayduie się to, co obraża S. maieſtat iego. O iák wielu w tym Kośćiele znayduie się báłwanow, co w nim wzbudzaią gniew, o iák fałſzywe Boſtwa, ktorym ty ofiaruieſz ſwoie pragnienia, o iák wiele wſtydliwych hańdlow, iáko wiele ſzpetnych przekupctw, iáko wiele nieczyſtośći i kradzież, iák wiele pyſznych myśli, nienawiśći, pomſt.

Punkt 3. WIele rożnych ukarániá nagotowanych

ieſt dla grzeſznika. Ieźli Syn Boski bierze w rękę bicz złożony ieſt z powrozkow, ktore znayduie na ziemi, ieżeli Bog nas karze, my ieſteśmy co mu daiemy bicz w rękę, grzechy naſze obliguią go, aby nas karał.

Trzy powrozki znayduią się u bicza iego, to ieſt trzy karánia, ktorych zażywa przeciwko tym co ſprofanowali Kośćioł. Okrywa ich nieſławą, aby ich skarał pychę, rozrzuca złoto i ſrebro tych przekupow, przewraca ſtoły i fortunę tych, co zbieraią dobra z wielkim łakomſtwem. Napełnia mizeryami, bolámi, chorobámi ludźi rozkoſznych. *Karánia*, ktore Pan naſz rzuca na tych co zprofanowali Kośćioł materyalny, ſą tylko figurami tych, ktoremi karze tych, co profanuią *Kośćioł* duchowny.

Przetrząś twoie ſumnienie, wizytuy dobrze twoie ſerce, ieżeli się tám nie znayduie iákie przywiązanie, ieżeli nie ma iákiego kriminalnego hańdlu z iákim ſtworzeniem. Skarzyſz się na nieſzczęśćia, ktoreć się przytrafiaią, nie wieſz gdzie się podziewaią te dobra, ktorych z wielką nabywaſz pracą, gryzą cię meláncholie, nieuſpokoienia, choroby; a chceſzże wiedzieć tego przyczynę, bo się w ſercu twoim znayduie báłwan ambicyey, ktory adoruieſz. Znayduie się báłwan łakomſtwa, ktoremu poświęcaſz wſzelkie pragnienia twoie, báłwan rozkoſzy, ktoremu ſwoię duſzę i ſwoie odda-

oddaieſz ciało. Znayduią się przywiązania i inclinacye, związki affektu, ktore wzbudzaią gniew naſzego Paná. Atoż przyczyna wſzelkich naſzych nieſzczęść.

NA PIATEK IX. po Swiątkach.

UWAGA.

O złym zażywaniu łask, i wizytach naſzego Paná.

Punkt 1. JEruzalem było zruinowane, i w ręce oddane nieprzyiacielskie, bo źle zażyło czásu nawiedzenia ſwego. Nawiedza cię Bog przez ſwoie natchnienia, przez wewnętrzne dotchnienia, przez ſwoie dobrodzieyſtwa, przez ſwoie kary, przez przeſtrogi, ktore nam daią Kaznodzieie i ſpowiednicy naſi. A kiedy ty tłumiſz głos Boski, czyniſz krzywdę duchowi iego, naśláduieſz Herodá, ktory zabić kazał Janá Chrzicielá, co był głoſem Paná naſzego, naśláduieſz Saulá, ktory pozabiiał wſzytkich Kapłanow, ktorzy ſą iáko orgány Boſtwa. Naśláduieſz żydow, ktorzy nie profitowali z nawiedzenia IEzuſowego, i ktorzy byli odrzuceni.

Punkt 2. GDy się ty przeciwiaſz natchnieniom Boskim, grzeſzyſz bez niewiadomośći, bez upor, grzeſzyſz przez złość, grzebieſz talenta Boskie, źle zażywaſz darow iego, rzucaſz ie (iáko mowi Paweł S.) pod nogi, profanuieſz krew iego, gniewaſz i trapiſz ducha iego.

Punkt 3. GDy się przeciwiſz natchnieniom Boskim, trzymaſz prawdę w niewoli, przerywaſz bieg łask, ktoreć były nagotowane, poddaieſz się w niebeſpieczeńſtwo, żeby cię ták nie traktowano, iáko Jeruzalem, bo ściągaſz na się pomſtę Boską, i báć się powinieneś, abyś nie umarł w twoim grzechu.

NA SOBOTĘ IX. po Swiątkach.

UWAGA.

Na iakie zarabiaią karania, ci co źle zażywaią łaski Boskiey

Punkt 1. MIlczy Bog iak przemowił, ukrywa ſię iak ſię dał wydzieć, reiteruie ſię zawoławſzy, porzuca duſzę kołatawſzy wprzod długo przy drzwiach ſerca iey, gardzi nią, będąc wprzod wzgardzony, karze ią przebacaiąc długo, potrzebuie wiele od tego, kto wiele od niego odebrał. *Karze* ſurowie tego, ktory odebrał od niego łaski, a źle ich zażył.

Czy nie ieſtżeś z tych duchow rebellizuiących, czy nie ieſtżeś twardych i niepokutuiących. Czy nie ieſtżeś potomkiem Heroda albo Saula, ktorzy przyprowadzili do ſmierci głos Boski! Od iakże dawnego czáſu mowi do ciebie, woła cię, czeka na cię, ſzuka cię, proſi cię, goni cię, kołace do drzwi ſerca twego, zaprzyſięga cię abyś mu otworzył, abyś ow porzucił grzech, abyś ſię poprawił w owym wyſtępku, do kto-

rego iesteś skłonny, abyś się zgodził z twoim nieprzyiacielem, abyś wtrzymywał ktory język, abyś uczęszczał do Sakramentow, abyś wiernie wypełniał powinność twoię? Od iak dawnegoż czásu trzymasz prawdę w niewoli ducha twego, nie pozwolaiącey wolnośći, aby weszła w serce twoie, aby z serca twego poszła do rąk twoich.

Punkt 2. O Duszo rebellizuiąca oto sprawiedliwość Boska chce się pokazać nad tobą, chcą ći odebrać te talenty, z ktoryches nie czynił pożytku, chcą przenieść krolestwo do tego z ktoregoś nić czynił pożytku i krolestwo miłośći, w ktore ty wniść nie chcesz. Serce niewdzięczne i zatwardziałe, iuż się stało, nie będzie więcey Bog mowił do ciebie, niepoguszy cię więcey słowo iego. Duch Swięty tchnąć na ciebie nie będzie, sumnienie twoie nie będzie cię więcey mięszało, żadne lekarstwo niepomożeć więcey. Nikt uczyć cię nie będzie, IEzus nie będzie cię nawiedzał więcey, Anioł twoy Stroż dobry nie będzie cię poprawował więcey, karać cię nie będzie więcey, opuśći cię i porzuci twoim własznym pasżyiom, źleś zażywał twoich łask, więc ich mieć nie będziesz więcey.

Punkt 3. O Moy Boże poznaię ia żem ieszcze nie iest zupełnie porzucony, ponieważ słyszę ieszcze głos twoy ktory mię do podziwienia przywodź

wodzi, i ktory mi grozi. Więc niechcę abyś dłużey czekał, iakoś ták długo czekał, i iakom ci od ták wielu lat potoczył. Niechcę więcey przeciwić się łaſce twoiey, ani rebellizować więcey ſwiatłom twoim, iuż od ták dawnego czáſu, trzymam prawdę w wie, zieniu, chcę ią teraz wypuśćić na wolność, iuż nazbyt czekaſz, chcę koniecznie bydź ci poſłuſznym.

O Jeruzalem, gdybyś poznało przynamniey w ten dzień gdyć dana ieſt, tę łaskę, ktorą ci Bog czyni, nawiedzaiąc cię ieſzcze raz, i prezentuiąc ci ſwoy pokoy. O to podobno oſtatni raz że cię nawiedza, oſtatni raz że do ciebie mowi. Nie opuſzczayże tey okazyey, ktora podobno nie wróći się nigdy, przyimiy Iezuſa do twego ſerca, day mu to, o co cię prosi, oddąy ſię ſam prawdzie przyimiy pokoy, ktoryć ofiaruię nie zażyway źle iego dobrodzieyſtw, ieżeli niechceſz uczuć ſurowośći pomſty iego.

NA X. NIEDZIELĘ po Swiątkach.

UWAGA.

Nad Ewangelią Niedzielną.

Punkt 1. OBacz w Farizeuſzu obraz iednego człowieka pyſznego, a w Iawnogrzeſzniku obraz iednego człowieka pokutuiącego. Sprawiedliwy mowi Mędrzec zaczyna modlitwę przez skargę na ſiebie ſamego, a Faryzeuſz zaczyna przez pochwały

ły ſwoie. Sprawiedliwy ma się za naygorſzego ze wſzytkich ludźi, a Farizeuſz ma się za naylepſzego i za naydoskonalſzego. Sprawiedliwy nie znayduie w życiu ſwoim tylko grzechy, a Farizeuſz nie widzi tylko cnoty. Sprawiedliwy ukrywa ſwoie dobre uczynki, a wyznaie defekta, Farizeuſz ukrywa ſwoie defekta, a publikuie ſwoie dobre uczynki. Sprawiedliwy za nic nie rachuie to, cokolwiek uczynić może dobrego, a Farizeuſz wynosi wyſoko to, i otrębuie wyſoko kawałek tego dobrego, co uczynił. Sprawiedliwy nie gárdźi nikim, a Farizeuſz gárdźi wſzytkiemi ludźmi rowno z iawnogrzeſznikiem. Sprawiedliwy oſobliwie około wewnętrznośći duſzy ſwoiey pracuie, wyſoko ſobie waży te cnoty, co czynią człowieka dobrym, co czynią człowieka ſwiętym, iáko to: nadzieię, pokorę, miłość, Farizeuſz nie waży ſobie, tylko uczynki powierzchowne, i co się na wierzchu pokazuią. Na koniec ſprawiedliwy rozumie że mu wſzytkiego nie doſtaie, i prosi uſtawicznie Bogá, aby mu w potrzebách iego pomagál duchownych, przeciwnym ſpoſobem Farizeuſz ma się za doskonalego, ani o żadną rzecz niechce prosić Bogá, kontentuiąc się przez zmyśloną wdzięczność, kiedy mu dziękuie, że nie ieſt podobny do inſzych ludźi.

Punkt 2. Nieſzczęśćie naſze, ieżeli mamy wyſtępki

Farizeuſzow, a nie mamy żadney ich cnoty. Czy pośćiſzże dwa razy w tydzień iáko oni, płaciſzże dziesięcinę z tego co maſz? Czyniſzże wielką iałmużnę ubogim? Ieſtżeś uſtawicznym iáko oni na modlitwie? wiążeſzże pod ſpodem twoiey ſukni oſtre ciernia, ktore krwawią twoie nogi, biegáſzże po ziemi i po morzu, abyś kogo nawrocił na wiarę, i oświecał ludźie światłem wiary. Choćbyś iednak to wſzytko czynił, nie byłbyś iednak zbáwiony, ieżeli nie będzieſz (iáko mowi Pan naſz) ſprawiedliwſzym nad Skrybow i Farizeuſzow, nie wniydzieſz do Kroleſtwa niebieskiego. Dla czegoż? Bo oni czynili wſzytko to dla prożnośći. Ah gdzie się ty podzieieſz, coś ieſt pełeń pychy ich, a żadnego z dobrych ich uczynkow nie uczyniſz?

Punkt 3. IAwnogrzeſznik ſtoi w końcu Kośćioła, nie maiąc się za godnego, aby się mogł zbliżyć do Swiątnicy, i iáko mowi Farizeuſz u niego ieſt iáko ſwięty, nie gárdząc nikim tylko ſobą ſamym, nie śmie podnieść oczu w niebo dla konfuzyey, ktorą ma z grzechow ſwoich; biie się w piersi wielki w ſobie czując żal, i wyznaiąc się za grzeſznika, i iáko za iedynego, ktory się miedzy ludźmi znayduie grzeſznika, nie czyniąc reflexyey nad inſzemi, modlitwa iego ieſt krotka, bo ufność iego ieſt wielka, i żal głęboki.

Punkt

Punkt 4. O Iáko ſądy Boskie ſą rożne od ſądow ludzkich! Ktożby był nie rozumiał ſłuchaiąc tego Farizeuſza, że ten człowiek był w przyiaźni z Bogiem, a iawnogrzeſznik przeciwnym ſpoſobem był w nienawiśći ludzkiey, tym czáſem Syn Boski oświadcza się z tym, że iawnogrzeſznik powrocił do siebie uſprawiedliwiony, a nie Farizeuſz, bo ieden ieſt pokorny, a drugi pyſzny, bo pokora pſuie wſzytkie wyſtępki, a pycha pſuie wſzytkie cnoty.

A ieſtżeś pokornym? maſz racyą pewnie abyś nim był, uważaiąc żeś ieſt cale niczym przed Bogiem, żeś ieſt naywiękſzym grzeſznikiem ze wſzytkich grzeſznikow, żeś ieſt grzeſznikiem niewdzięcznym, ktoryś zażywał źle przez całe życie twoie łask Boskich, ktoryś zaſłużył na piekło niewdzięcznych, ktore ieſt nayględſza przepaść, gdzie ſą potępieni. Czemuż się podnosiſz ziemio i prochu, cożeś dobrego zrobił, ktoregożeś grzechu nie popełnił, iák wiele łask odebrałeś od Pana naſzego, iákożeś ich zażywał? Ktokolwiek się podnosi, będzie poniżony na tym ſwiecie albo na drugim, a ktory się poniża, będzie podwyſzſzony na tym ſwiecie, albo na drugim.

NA PONIEDZIAŁEK X. po Swiątkach
UWAGA.
O wyniosłośći, albo prezumpcyey.

Punkt 1. KTożeś ty ieſt, ty ktory się ták wynoſiſz? czymżeś był nie dawno? czymże ieſteś teraz? czymże będzieſz na przyſzły czás.

Co o przeſzły czás, wieſz dobrze żeś grzeſzył, ale tego niewieſz, ieżeli twoy grzech ieſtci odpuſzczony. Wieſz dobrze żeś obráźił Bogá, ale niewieſz, ieżeliś ubłagál go. Wieſz dobrze żeś ſtracił iego łaskę, ále niewieſz, ieżeliś ią znalázł. Powiadaſz żeś się ſpowiadał, ale czy byłaż twoia ſpowiedź dobra, byłaż doskonała, byłże wniey należyty żal? Ten żal, czy byłże nadnaturalny i ſzczery, byłże za wſzytkie grzechy, byłże z całego ſerca i na całe życie? Czy widzianoż cię żeś odmieniał obyczaie? nie rozumiem, aby ten żal był prawdziwy, ktory w ten czás prawie uſtaie, kiedy się ledwo co zacznie. Powiadaſz że nie czuieſz się bydź ſpoſobnym do żadnego grzechu, ale przez to nie ieſteś uſprawiedliwionym, nie trzebáć się mięſzać ani turbować, ale też nie trzebá się wynosić, wiedząc żeś zgreſzył, a nie wiedząc, ieżeli twoy grzech ieſtci odpuſzczony.

Punkt 2. COż ieſteś teraz? czy ieſtżeś w łaſce Boskiey, nie maſzże czego na ſumnieniu, coćby ciężkość czyniło? ſerce ludzkie ieſt głębokie i nie wyczerpane, duch czarta ieſt frantowski, odmienia się częſto w Anioła światła, i naymędrſzych oſzukiwa,

wyſtę

wyſtępki maią częſto poſtać cnot, paſſye zaślepiaią ſerce, łacno temu wierzemy, łacno ſobie wyperſwaduiemy że to, co kochamy ieſt dobre, a przynamniey nie ieſt złe. Nikt nie ieſt ſobie nieprzyiacielem, bronie- my tego ze wſzytkiey siły, co kochamy ze wſzytkiey paſſyey. Mamy częſto za grzech powſzedni, co ieſt grzechem ſmiertelnym. Cokolwiek uczyniſz dobrego, nigdy upewniony bydź nie możeſz, żeś uczynił dobry uczynek. Ktoż zna ſwoię intencyą, ieżeli ieſt ta zła, uczynek nie może bydź dobry. Wiele tákich ieſt, co ſą w illuzyey albo omamieniu, gdy rozumieią się bydź w rozmyślániu i kontemplacyey. Iáko ſerce ludzkie ieſt oſzukiwaiące! Sam tylko Bog docieka go, poznaie go, i iego intencye zupełnie odkrywa. Nie potrzebá tedy nazbyt dufać, ale też nie potrzebá się mięſzać.

Czymże będzieſz na przyſzły czás? ieſtżeś pewny, że trwać będzieſz w łaſce Boskiey, możeſzże ręczyć za twoię wolą, choćbyci się teraz zdała naylepſza? Iák wieleż razy oſzukała cię, iák wieleż razy zdradziła cię? Nie doſyć na woli twoiey abyś trwał, trzebá aby cię Bog uprzedził, aby z tobą rowno ſzedł, aby cię bronił, pomagát, i utrzymał ſwoią łaską. Możeſzże bydź upewnionym o woli Boskiey? Pewna rzecz, że chce cię zbáwić, ale nie chce tego koniecznie, bo

potrzebuie, abyś się sam do tego przyczynił. Wolá twoia nie może uczynić bez woli Boskiey, ani wolá Boska bez woli twoiey nie uczyni nic. Alboć powinien ieſt dać wszelkie łaski? a za nie trzebá dla ciebie osobliwych i extraordynaryinych, aby zbáwił iednego pysznego i wynioſłego? A godzieńże człowiek tego charakteru faworow ták znacznych.

NA WTOREK X. po Swiątkach.

UWAGA.

Insze pobudki do boiaźni.

Punkt 1. CZęſto zbawienie na małey rzeczy bárzo zawiſło. Grzech powszedni nie może potępić człowieka, ale potępienie częſto swoy początek bierze od grzechu powszednego i lekkiey niewierności. Poki ieſteśmy na ziemi możemy się albo zbawić, albo potępić. Poki nieieſteśmy w niebie, w paść możemy do piekła. Nie znayduię zadney pewności na tym swiecie tylko w iednym posłuszeńſtwie i w iedny pokorze. Spadli Aniołowie z niebá w przepaść, Kolumny Kośćiolá zadrzały i wywrociły się. Zepsował się Salomon, zgubił się od desperacyey Iudasz. Tertulian i Origenes zbądził w drodze wiary. Ktoż się bać nie będzie? Ktoż nie zadrzy? upadek wielkich ludzi wzbudza boiaźń wmnieyszych. Ruina pysznych trzymać by nas powinna w boiaźni i w pokorze.

Punkt

Punkt 2. O Moy Boże nadzieio moia, nie porzucayże mię duchowi pychy. Odeym mi ieżeli tego chceſz cokolwiek mam dobrego, niedbam oto, byleś mi tylko zoſtawił, byleśmi tylko dał cnotę pokory. Odeym mi talenta ktoreś mi dał, zgubá ich nie zaſmući mię, bylem tylko miał pokorę. Ieżeli ſiebie ſamego uważam, znayduię we mnie wſzelką rzecz boiaźni godną ale ieżeli ciebie uważam moy Boże, znayduię wſzelaką nadzieię. Mogę ſiebie ſamego oſzukać, ale ty ſam nie możeſz mię omylić. Kochaſz mię zawſze, a ia ſiebie częſto nie nawidzę, ty ieſteś mocny, a ia ieſtem ſamą ſłabośćią, ty wieſz co mi ieſt dobrego, a ia tego nie wiem. Porzucam tedy na cię ſtaranie zbawienia mego, ieſt to w więkſzey pewnośći kiedy ieſt w ręku twoich, aniželi w moich. Ah iakbym ia był ſpokoyny, gdyby zbawienie moie na tobie ſamym zawiſło, więc nigdy więcey nie będę dufał ſobie, nigdy więcey nie będę deſperował o Bogu Zbawicielu moim.

NA SRZODĘ X. po Swiątkach.

UWAGA.

O Zniżeniu ſiębie ſamego.

Punkt 1. IStność wyprowadziła nas od Bogá, a nieiſtność przyprowadza nas znowu do Bogá. Poki duſza znaleść może ſwoie nic, zczego wyſzła, zna-

znaleść nie może Bogá. Ukrywa ſię Bog pod cieniem ſtworzenia, gdy go tam przenikniemy, widziemy go iákoby mowiąc otwarciu.

Kiedy chceſz wſzytko widzieć, trzebá żebyś nie wiedział nic, kiedy chceſz wſzytkiego koſztowáć nie trzebá koſtowáć nic, kiedy chceſz mieć wſzytko, bydź wſzytkim, nie trzebá bydź niczym.

Punkt 2. O Moy Boże, moy Zbáwicielu, ty ieſteś moie wſzytko, a ia nie ieſtem niczym, Ty ieſteś moią mądrośćią, a ia nie umiem nic. Ty ieſteś moią ſiłą, a ia nie mogę nic, Ty ieſteś moim zdaniem, a ia nie ieſtem tylko grzechem i złośćią. Mowże o to ſługa twoy ſłucha. Uſta moie przed tobą ſą bez ſłow, nic nie mowią, ale ty poſtaremu wieſz, coć mowi ſerce moie.

Punkt 3. SZczęśliwa duſza, ktora ſłucha Bogá w milczeniu, a nic nie mowi. Milczcie myśli ludzkie i cieleſne, niech wſzelkie ciało milczy w obecnośći Pana.

NA CZWARTEK X. po Swiątkach.

UWAGA.

O Modlitwie.

Punkt 1. DWoch Ludzi wchodźi na modlitwę do Kośćiołá, ieden ſię modli dobrze, i ieſt uſprawiedliwiony, drugi ſię modli źle, i ieſt odrzucony

ny. Ucz się modlić a dobrze modlić.

Ubodzy modlą się do tych, ktorzy są bogáci a ludzie ubodzy albo bogáci nie modlą się do Bogá, albo się modlą rzadko, oziębło, i niedbále. Zkądże to pochodzi? Bo nie znamy naszey miyeriey albo że ią kochamy bo nie znamy mocy modlitwy, bo iesteśmy pysznymi, a niechcemy się upokorzyć przed Bogiem, Bo iego niedufamy mądrośći, albo mocy albo dobroci. Boiesteśmy iáko w iakim letargu, ktory nam niepozwala, abyśmy nasze złe czuli. Bo się boiemy barziey prawdzywych cnot, aniżeli ich kochamy, i dla tego nie prosiemy o nie Pana Bogá; Bo nakoniec nie mamy wiary, nadziei, miłośći, pokory cierpliwośći nabożeństwa, ani żarliwośći około zbawienia naszego.

Punkt 2. Wielka iest differentya miedzy Bogiem a ludzmi. Ludzie są ubodzy, a Bog iest nieszkończenie bogaty. Ludzie nie znaią naszey mizeryey, Bog zna wszelkie nasze potrzeby. Ludźie są twardzi i nielutośćiwi, Bog nieskończenie iest szczodry i serdeczny. Nie maią gustu ludźie, kiedy ich o co prosiemy, ma wielką Bog pociechę, kiedy czego od niego potrzebuiemy. Modlitwa iest to ofiara chwały, ktora go czci, iest persum wszytkich cnot, ktory mu iest nieskończenie miły. Ten kto się modli, wyprowa-

prowadza akty wiary, nadziei, miłośći, pokory, cierpliwośći, stateczności, rezignacyey, spuszczenia się na Bogá, gorącośći, nabożeństwa, i posłuszeństwa, z czego tyle ofiar, ile ich oddaiemy w modlitwie.

Punkt 3. O Moy Boże, iáko kochasz ubogich, ktorzy są pokorni, ale iáko nienawidzisz ubogich, ktorzy są pyszni! Nie dziwuię się tedy, że nie otrzymuię nic z twoiey łaski, nie znam mizeryey moiey, ani znać iey chcę, niechcę się przed tobą upokarzać, nawet niechcę i modlić się do ciebie. Ieźli zaś to czynię, czynię to oźięble, niedbále, pyszno, smutno, i niecierpliwie. Modlitwa moia nie iest perfumem cnot, ktory daie zapach niebu, ale czarny wapor, ktory nie idzie w gorę, tylko aby formował pioruny. Nie ták pobożny ukłon pociągá twoie łaski, iáko gorsząca wzgárda zapálá ogień twoiego gniewu, ktory nie zarábiá, tylko na karánie.

O Panie, uczyńże mi miłosierdzie, i nie odrzucay modlitwy moiey, bo na niey zawisło zbáwienie moie. Modlić ci się będę na potym nieustannie, znaiąc mizeryą moię iáko ią znam. Modlić się będę z pokorą, znaiąc twoię wielkość, modlić się będę z ufnośćią, znaiąc twoię dobroć, modlić się będę z gorącośćią, znaiąc twoię szczodrobliwość, modlić się będę z rezygnacyą, wiedząc że czynisz to, cego proszą, albo ieszcze nad to, co od ciebie potrzebuią.

NA

NA PIATEK X. po Swiątkach.

UWAGA.

O defektach w naszey modlitwie.

Punkt 1. CZemuż ia nie otrzymuię nic od BOgá? Res. Bo o złe rzeczy prosisz, bo w złym stanie prosisz, bo nie w dobry sposob prosisz, bo prosisz bez attencyey, bez nabożeństwa, bez pokory, bez ufnośći i stateczności.

Punkt 2. ZKądże pochodzą moie rozerwania? Pochodzą od czarta, ktory chce obrzydźić modlitwę. Pochodzą z twoiey imaginacyey, ktora iest lekka i niestateczna, pochodzą z twego rozumu, ktory się báwi rzeczami lekkiemi i niepotrzebnymi cały dzień, pochodzą z twego serca, ktore iest przywiązane affektem do stworzenia, ktore tám leci, gdzie iest iego skarb, konwersuie z tym co kocha, nie rado báwi się z Bogiem, bo go nie kocha. Pochodzą iesz- cze z ciała, co obciąża ducha, pochodzą z małego starania, ktore masz o twoiey doskonałośći, pochodzą z twoiey lekkośći, z twoiego nieumartwienia, z twoiego wiary niedotrzymania.

Punkt 3. ZKądże pochodźi, że nie mam nigdy pociechę? Res. Bo nie masz nigdy umartwienia, bo iey pragniesz z wielką nazbyt passyą i gorącośćią, bo się kładziesz bydź iey godnym, a mru-

czyſz w ten czás gdy iey nie máſz, bo ſzukaſz nazbyt pociechy w ſtworzeniach, bo Bog chce zniżyć twoię pychę, a trzymać cię w pokorze. Abyś uczuł twoię ſłabość, abyś poznał siebie ſamego, aby wzbudźił w tobie pragnienie, aby karał twoie niedbálſtwo, aby cię cwiczył w cierpliwośći, aby pomnożył twoię záſługę, aby cię oderwał od zmyſłow, i żebyś żył według ducha, abyś się cwiczył w wierze, aby cię utwierdźił w twoiey nadziei, aby oczyśćił twoię miłość, aby ſprobował twoiey wiernośći, i twoiego affektu.

NA SOBOTĘ X. po Swiątkach.

UWAGA.

W teyże materyey.

Punkt 1. CZemuż BOG zoſtawuie mię w ciemnośćiach? Reſ. Aby z ciebie uczynił człowieká duchownego, aby cię przynaglił do wyſokiego ważenia łask, i pragnienia ich, aby ie w tobie utrzymał, abyć pomogł do zyskania ich, abyć pokazał potrzebę ich, aby uskromił twoię gorącość, ktora twoie przechodźi siły. Abyć pomogł do zasłużenia na te łaski, ktoreć Bog gotuie, aby nagotował twoie ſerce do przyięcia ich, podobno aby cię wyciągnął od rozmyślánia, a żeby cię zbliżył do ziednoczenia.

Punkt 2. O Iezu moy Panie, iákom był zaślepiony, gdym porzucił modlitwę, w owym ſtanie ſucho-

ſuchośći i niepłodnośći. Ah gdym rozumiał żeś się gniewał na mnie, w ten czás ſwoy więkſzy pokazywałeś mi affekt, i kiedym rozumiał żeś był naybárziey oddalony odemnie, w ten czás byłeś naybliſzſzy mię. O będęż ia od tego czásu wiernieyſzy uczynieniu modlitwy moiey, do iákiegożkolwiek ſtanu przyprowadzony będę, nigdy nie opuſzczę tey powinnośći. Poznam mizeryą moię z pokorą, czekać będę wizyty twoiey z niecierpliwośćią, prosić będę o nię z gorącośćią, cierpieć będę obnażenia moie ſpokoynym ſercem, będę miał za wielki honor, gdy będę w obecznośći twoiey. Czy nie ieſtżem w niebie, gdy ieſtem przy tobie. Kontentuię się tobą ſamym, lubo ieſtem bez guſtu i pociechy, ſłużyć ci będę, luboby to było (co bydź nie może) z moią ſzkodą. Słuchać więcey nie będę skarg natury, ale utwierdzony wiarą, wſzytkie moie w tym pokładać będę ukontentowania, abym się tobie podobał, abym ſwiętą twoię wypełnił wolę.

NA XI. NIEDZIELE po Swiątkach.
UWAGA.
Nad Ewangelią Niedzielną.

Punkt 1. KTokolwiek ieſt głuchym na ſłowa Boskie, ktokolwiek ieſt niemym, gdy się ſpowiadać trzebá albo ſtrofować złych, albo dziękować Bo-

gu, albo mu się modlić, albo go chwalić, ten ieſt o-pętany od czarta, ten wtákim ieſt ſtanie, ktory do wzdychania pomágá ſynowi Boskiemu, do ięczenia i płakánia. Czy nie ieſtżeś w ták złey diſpozycyey, czy nie ieſtżeś głuchym na natchnienia Boskie? Od da-wnegoż czásu mowi do ciebie, prosi cię, napomina cię, groźić? Czy nie ieſtżeś niemym gdy trzebá mo-wić, gdy trzebá uiąć się o honor Boski, gdy trzebá o-powiedźieć twoie grzechy i wyznać prawdę. Kto ieſt ślepym i głuchym, ieżeli nie moy ſługá: mowi Pan.

Punkt 2. ZNaduie ſię iedna dobra a druga zła głu-chota, znayduie ſię iedno dobre, a dru-gie złe milczenie. Kto ma zamknięte uſzy na pro-żne rozmowy ſwiatowe, na dyskurſzy obmawiaiące, na wyrzuty, ktorymi cię napadaią, na krzywdy kto-reć czynią, dobra tą ieſt głuchota. Ale kto ie zamy-ka na przeſtrogi, na poprawy ſwoich ſtarſzych na groźby Kaznodzieiow, na natchnienia Ducha Swię-tego ieſt to głuchota, ktora bárzo zła. Kto nie mo-wi gdy trzebá gánić, i poprawić ſwoich niſzſzych, ieſt to milczenie kryminalne. Ale nie maſz nic lepſzego, iako kiedy w ten czás ieſteś niemy, gdy cię obrażaią, gdy o tobie źle mowią gdyć kto łaie. Mowiąc gene-ralnie, gdy czuieſz ſerce twoie poniſzone i skłonne do mowienia, w ten czás trzebá milczeć. Ah mam że ia

otwar-

otwarte uſzy na podbudzanie czartowskie, a zamknię- te na natchnienie Ducha Swiętęgo! Milczę gdy trzebá mowić a mowię gdy trzebá milczeć.

Punkt 3. PRowadzą tego człowieka, ktory był głuchy i niemy do naſzego Pana, uzdráwia go na prożbę tych, ktorzy mu go prezentowali. Cały ſwiat pełen ieſt głuchych i niemych, a nikt ich nie przyprowadza do Pana naſzego. Gdybyś wiedział o tym ukontentowaniu ktore mu daieſz, i o tym ſzczęśćiu ktore ſobie czyniſz, gdy kogo odprowadzaſz od grzechu, gdy go przyprowadzaſz do ſpowiedniká. Jeźli nie maſz miłośći dla drugich, mieyże ią przynámniey dla ciebie ſamego, proś kogo aby ſię prezentował przed Panem naſzym, modl ſię ſam do niego, aby śćiągnął ręce ſwoie, aby włożył palce ſwoie w uſzy, śliną dotknął ſię ięzyka twego.

NA PONIEDZIAŁEK XI. po Swiątkach

UWAGA.

Nad tąż Ewangelią.

Punkt 1. WZiął JEZUS tego ubogiego człowieka na ſtronę aby go uzdrowił i głęboko z ſerca całego weſtchnął. O iak wiele razy nad tobą wzdychał i ięczał ten ſłodki JEZUS! Kiedyż go pocieſzyłz, kiedyż mu przyczyniſz radośći? Włożył mu palec w uſzy ktore palce znacą dary Ducha Swięte-

tego

tego, a te częſto weſzły w uſzy twoie ale ieſzce nie przeniknęły do ſerca twego, Dotknął ſię JEZUSA sliną. ſwoią. A iak wieleż razy dotknął ſię twego ięzyka i ſerca Ciałem ſwoim przenayſwiętſzym, a z tym, wſzytkim ieſteś zawſze i głuchy i niemy. O zepſowane ſerce, ktore ſię przeciwiſz uſtawicznie dotknieniu łaski i ktore nie kochaſz tego, co dla ciebie pała miłością! Oięzyku źle mowiący, obmawiaiący niewſtydlywy nagrawaiący, iákoż ſmieſz dotykać ſię przenayſwiętſzego Ciałá Jezuſowego, a iezli ſię dotykaſz iakoż to bydź może że ieſteś zawſze związany, i niechwaliſz ani błogoſławiſz Bogá, a ieſteś rozwiązany ną obrazę i bluźnienie iego.

Punkt 2. O Tworz mi twoie ſerce Corko moia, Sioſtro moia, Oblubienico moia, ták prosi cię Iezus, iák rzekł uſzom tego człowieká: otworzcie się, utworzyły się, i ſłyſzał dobrze. Od iák dawnegoż czásu mowi do uſzu ſerca twego, otworzcie się, a oni się nie otwieraią. Albo ieſteś głuchym? nie, ale chceſz nim bydź. Ieżeli uſłyſzyſz dziś głos iego, niech nie będzie zatwardziałe ſerce twoie. Coż wieſz, ieźli będzie mowić do ciebie iutro? ſzczęśliwi ſłudzi, ktorzy czuią i otwieraią drzwi Panu ſwemu, iáko zakołace. To będzie czekał przy drzwiach ſerca twego IEzus? a za on nie ieſt twoim Panem, co za ſwawolá tego ſługi na

gi, na ktorego musi czekać Pan? Ieżeli Iezus nie bę, dzie w sercu twoim, musi w nim czart bydź. O nieszczęśćie tey duszy, ktora woli mieć czarta w sobie, niżeli Iezusa. Coż za pokoy mieć może to serce, gdzie Bog nie mieszka, i ktory iest opętany złym i okrutnym duchem.

Punkt 3. WSzytko dobrze uczynił, przez niego i głusi słyszeli, i niemi mowili. Rozwiąż twoy ięzyk duszo skarząca się i turbuiąca, śpieway owę pieśń piękną chwały, ktora mruczysz przeciwko opatrzności Boskiey, mow dzień i noc, w szczęśćiu i nie szczęśćiu; dobrze wszytkie rzeczy uczynił. Iák ten świat iest cudowny, czy mogłże co uczynić pięknieyszego. Widział go, uważał go, i miał go za dzieło swoie doskonałe. Iákie dzieło odkupienie ludźi? Gdziesz byś się był podział, gdyby nie był umarł za cię, gdybyć był nie zostawił sakramentow? Gdybyć był nie dał ciała swego do pożywania, i krwi swoiey do picia. Iák wiele łask uczynił ci, iák wiele grzechow odpuśćił ci? od iák wielu nieszczęść uwolnił cię? ieżeli iákie na cięześle utrapienie, zawsze się to dzieie dla twego lepszego dobra. Mowże tedy: wszytkie rzeczy dobrze uczynił, i na niebie i na ziemi. Cokolwiek on czyni, wszytko dobrze czyni, lubo mię cieszy, lubo mię trapi, lubo mię głaszcze, lubo mię karze. Błogosławić

będę Panu we wszelki czás, chwała iego będzie zawsze w moich ustach.

NA WTOREK XI. po Swiątkach.

UWAGA.

O grzechach nałogu, ktore się znaczą przez człowieka głuchego i niemego.

Punkt 1. JEst to bárzo zła rzecz, kiedy się przyzwyczaiamy do złego, nałog w grzechu, iest iáko nieszczęśliwy łańcuch, ktory więźi duszę, i czyni ią niewolnikiem swego występku, zaślepia rozum, żatwardza serce, zasypia sumnienie, oddalá wstyd. Im częśćiey popełniamy grzech, tym mniey mamy trudnośći w popełnieniu, z początku czyni strach, popełniamy go drugi raz z boiaźnią, potym z większym bespieczeństwem, a prędko potym z uciechą, bo z tąd iákoby czyniemy sobie honor. Na koniec grzeszemy z wzgárdą, i pobudzamy inszych do tego, co iest głęboką przepaśćią nieprawośći, i ostatnim złośći stopniem.

Punkt 2. BArzo iest chory ten człowiek, ktory swoiey nie czuie choroby. Grzesznik, ktory się zastarzał w swoim występku, iest iáko chory, o ktorym zdesperowano; nie zna swoiey mizeryey, ieżli ią zna, to ią kocha, ani iey nie może nienawidzieć, maiąc sobie za honor, znayduie w niey uciechę, stań iey

podo-

podobá mu się, ani się rezolwowáć może, aby go odmienił. Ieźli się chce nawrocić, to tylko na moment i w apparencyey, żadnego nie czyniąc ſobie przynaglenia. Wolá iego ieſt bez ſkutku, pragnienia iego ſą bez exekucyey, rezolucye bez ſtatku. Grzechy iego odmieniaią się w naturę, nałogi iego w potrzebę.

Punkt 3. GDy iáki grzech wziął ſwoy bieg, niemaſz nic coby go iuż zatrzymać mogło, ieſt to iáko rzeká iáka, ktora prowadźi z ſobą wſzytko, co iey się przeciwi, ieſt prawo tyrańskie, ktore panuie nad wolą. Ieſt drugá pożądliwość gwałtownieyſza ieſzcze niżeli ta, ktora ieſt do nas przy naſzym przywiązana urodzeniu, ieſt drugá natura bárziey zepſowana niżeli pierwſza, daremnie łaska napáda, i biie przeciwko temu ſercu, ktore grzeſzy przez nałog, wſzytkie razy te, ſą razy zgubione, nie czuły ieſt na te dotchnienia, nie uleczą go te lekarſtwa. Łacniy ieſt, białym uczynić murzyna, a niżeli grzeſznika zaſtarzałego nawrocić. Wyciągniemy prędzey drzewo z ziemi, a niżeli wykorzemy z ſerca grzech, co się tám wkorzenił.

W iákimże ſtanie ieſteś, czy grzeſzyſz przez niewiadomość, czy przez paſſye, przez ułomność, czyli przez nałog? czy grzeſzyſz bez gryzoty ſumnienia, czy bez żalu, czy z uciechą, czyli też wzgárdą? Iuż się pono nie wſtydziſz grzechu twego, iuż go popełniaſz

niaſz beſpiecznie, chełpiſz się gdy go popełniaſz, nie boiſz się, gdyś go popełnił.

Albo iuż ieſteś niewolnikiem czarta, iuż grzeche u ciebie obrociły się w zwyczay i naturę. A to iuż ieſteś w zatwardzeniu, i w nieczułośći, gdybyś ty czuł twoię chorobę, byłaby iakákolwiek nadzieia życia, ale gdy się iuż cale nie czuieſz, ieſteś iuż iáko umarły, i twoia chorobá ieſt bez lekarſtwa, ani się uleczyć może. Nie trzebá deſperować o ſobie, ieſzcześ nie zginął, ieźli się boiſz żebyś nie zginął, ieſzcze cię Bog nie opuśćił, ieżeli pragnieſz abyś się zbáwił. Nic Bog nie czyni na daremnie, on wzbudza w tobie pragnienie to, ma tedy wolą zbáwić cię, i zbáwi cię pewnie, byleś tylko z twoiey ſtrony ſtarał się o to, abyś był zbáwiony.

NA SRZODĘ XI. po Swiątkach.

UWAGA.

O tychże grzechach nałogu.

Punkt 1. WIelki ſobie trzebá gwałt uczynić, ktokolwiek chce zaſtarzałe nałogi złamać. Bez wielkiey pilnośći i uczynienia ſobie przykrośći, nic nie poſtąpiſz. Sprzeciw się tylko małym pokuſom, a otrzymaſz zwycięſtwo z wielkich, uczyń małe rzeczy, a Bog uczyni trudne, pomágay tylko bliźnemu twemu, a Bog tobie pomágać będzie, czyń miłosier-

dzie

dzie dla twego bliźnego, a Bog go z tobą czynić będzie, odpuſzczay i wybáczay, a Bog ci odpuśći. Trzebá nieiákiego cudu, abyś ſtarego nawrocił grzeſznika, a zebyś otrzymał ten cud, trzebá ſię modlić, trzebá płakać, trzebá twego bliźnego ſobie zniewolić i do ſwoich przyciągnąć intereſſow, bo Jezus wſzytko to dobre co uczyniſz dla bliźnego, ma ták, iákoby iemu ſamemu uczynione było, a iáko ieſt ſam dobry, ſzczodry, i wdzięczny, ták pewnie nie opuśći tego, aby twoia miłość bez należytey była nagrody.

Punkt 2. TRzebá ſię ſpowiadać częſto, gdy częſto uderzamy ſiekierą w drzewo, naoſtatek go obalamy, gdy częſto umywamy ręce, ſtaią ſię białymi, gdy częſto ſpowiadać ſię grzechow twoich będzieſz, poruſzy ſię ſerce twoie, zagrzewa ſię, odrywaſz go, obmywaſz go, oczyſzcaſz go.

NA CZWARTEK XI. po Swiątkach.

UWAGA.

O zgadzaniu ſię z wolą Boską.

Punkt 1. WSzytko dobrze uczynił. To mowić powinniśmy i to powinniśmy myśleć. Gdy ſądziſz ták iako ſądzi Bog, czyniſz według mądrośći Boskiey. Gdy chceſz tego, co chce Bog, ſtaieſz ſię podobnym do ſwiątobliwośći Boskiey Gdy nie możeſz chcieć tylko to, co Bog chce, nie będzieſz

mogł ták grzeſzyć iako nie może grzeſzyć Bog. Sąd iego, ieſt regułą naſzych ſądow, wola iego ieſt regułą naſzey woli. Trzebá tedy naſz rozſądek ſtoſowác do rozſądzenia Boskiego, wolą naſzę do woli iego.

Punkt 2. TYlko ieden Bog ma to prawo, aby czynił to co ſię podoba i co czynić chce, i tylko on ſam miec może wolą włáſną. Ieżeli ia chcę diſponowác ſobą ſamym i memi ſprawami, ieżeli chcę aby rzeczy ták ſzły iako ia pragnę, chcę uczynić ſię podobnym iáko Luciper Bogu, chcę umknąć ſię od iego panowania, ani mieć od niego chcę zadney dependencyey.

Punkt 3. DUſzo moia to niechceſz bydź poſzłuſzna Bogu? To chceſz mu wypowiedzieć woynę? Czy mierzyłażeś kiedy broń twoię z iego bronią? Czy możeſz ſię paſowác z naywſzechmocznieyſzym? Czy chceſz bydz mędrſzym nad niego? Czy będzieſz że uczyl go rządu ſwiata ieżeli chceſz czynić wolą ſwoię, chcęſz mu odiąć koronę, chceſz wſtąpić na iego tron, chceſz nie mieć od niego zadney dependencyey. Coż rozumieſz ze dwuch rzeczy ieſt ſłuſznieyſzego, alko żeby Bog czynił twoie wolą, albo żebyś ty iego czynił walą.

NA PIATEK XI. po Swiątkach.

UWAGA.

Nad

Nad ſzczęſciem tych ktorzy ſię ſtoſuią do woli Boskiey.

Punkt 1. O Iakobyś była ſzczęśliwa duſzo moia, kiedybyś nie chciała tylko tego, czego Bog chce Iakobyś żyła w głękokim pokoiu, iakoby twoie rzeczy dobrze ſzły, iakbyś ſię ſchroniła wiele umartwienia, wielu trudnośći, wielu kłotni, wielu niepokoiow. Bog czyni za tych i z tymi, ktorzy czynią z nim i za niego, ma ſtaranie o tych, ktorzy mu duſaią i ktorzy na iego ſpuſzczáią ſię opatrzność, kocha tych ktorzy go kochaią, kontentuie tych, ktorzy go kontentuią, poſłuſzny ieſt tym, ktorzy go ſłuchaią.

Punkt 2. A Za nie ieſteś w ten czás w Raiu gdy czyniſz to, co czyni Bog, gdy niechceſz tego, czego niechce Bog! Czy nie ieſtżeś na ten czás iakoby w piekle, kiedy niechceſz tego czego chce Bog, a chceſz tego czego nie chce Bog! Każdy człowiek wten czás czyni zawſze ſwoię wolą gdy czyni to, co Bog chce, czlowiek ieſt w ten czás wpokoiu, gdy niechce nic inſzego tylko to co Bog chce.

Punkt 3. C Złowieku coż chceſz czynić. Wolą Boską rad nierad czynić muſiſz. Ieſt to skała nieporuſzona, ieżeli się o nię uderzyſz, pewnie się rozbiieſz. Ieſt rzeka byſtra, ktora ciągnie z ſobą tych, co się iey przeciwiaią, a ktora prowadzi powoli do mety uſpokoienia tych ktorzy idą bez odporu dobro-

-wol-

wolnie z płynącą. Ieźli ty czyniſz iey wolą, ona czynić będzie twoię, ieżeli ty iey ſłużyſz, ona ſłużyć będzie tobie, ieżeli ią ty mięſzać będzieſz, ona tobą mięſzać będzie, ieżeli ią ty trapić będzieſz, i ona cię utrapi.

O moy Boże, wyznaię i przez moie właſne przyznaię doświadczenie, że niemalſz żadney uciechy gdy kto niechce się tobie podobáć, że nie ma żadnego pożytku w tym, gdy kto cię obraża. Gdym był źle z tobą, byłem źle z ſobą ſamym. Nigdym nie żył w pokoiu przez wſzytek ten czás, gdym woynę prowadźił z tobą. Czyńże tedy ze mną od tego czásu czego ci się podobá, niech ci ſłużę, kiedy cię kochać nie chcę. Przymuś mię, przynagliy i przyciſniy, ieżeli dobrowolnie niechcę iść za tobą, uczyń wolą twoię ze mną, ieżeli twoiey niechcę pełnić woli.

NA SOBOTĘ XI. po Swiątkach.

Pieśń duchowna Duſzy rzúcaiącey się na wolą Bożą.

Punkt 1. GRożą mi ſmiercią. Bole i choroby ściſnęły mię, ślepota napádła mię. Ciemności opaſały mię, wſzytkie niepogody rzuciły się na mnie, wſzelkie pokuſy i prześladowania biią przeciwko mnie. Widzę się blisko piekła, ták mi się zda, że ieſt zdeſperowane zbáwienie moie, i że mię iuż Bog opuścił.

Punkt

Punkt 2. ALe wſzytko to nie czyni mi żadnego podziwienia. Mocznieyſza ieſt miłość, niżeli ſmierć! Oſadza łożko ſwoie w ciemnośćiach, i ſpi ſpokoynie przy JEzuſie w naywiekſze burze i niepogody. Znayduie niebo w piekle, byle tylko znalazł tego, ktorego kocha. Nieſie ſwoie niebo w ſobie, bo ma wſzytko w ſobie czegokolwiek pragnie. Wſzytkiego chce, i niechce nic, wſzytko ma, i niema nic. Bog ieſt iego skarbem, i iego ſzczęśliwośćią. *Komu Bog ieſt wſzytko, temu ſwiat ieſt niczym.*

Punkt 3. O Boże moy, miłośći moia! A kiedyż zupełnie do mnie należyć będzieſz, a kiedyż ia do ciebie doskonále należyć będę? w ten czás będę ia twoim (odpowiada) kiedy ty będzieſz moią, i w ten czás ty będzieſz moią, gdy więcey myślić o ſobie nie będzieſz. W iákimkolwiek ſtanie będzieſz, ſpieway tę pieśń miłośći, mow i ſercem i uſtami. Nic nie czyni Bog tylko dobrze, ia chcę wſzytkiego tego, czego on chce. Wſzytkie moie ukontentowanie ieſt, abym mu się podobáł, wolá moia do tego się ſtoſuie, abym mu był poſłuſzny. Chcę bydź tym, czym on chce abym był, chcę czynić to, co on chce abym uczynił, chcę cierpieć to, co on chce abym cierpiał. Mowię z całego ſerca z Panną przenayſwiętſzą: O to ſłużebnica Pańska, niech mi się ſtanie według ſłowa iego.

NA XII. NIEDZIELĘ po Swiątkach.

UWAGA.

Nad Ewangelią Niedzielną.

Punkt 1. SZczęśliwe oczy ktore to widzą, co wy widzicie. Szczęśliwsi ci, ktorzy wierzą czego nie widzą. Nayszczęśliwsi ci, ktorzy przyimuią Iezusa nie widząc go, ktorzy się cieszą ziego Boskiey prezencyey, i z iego słodkich rozmow, ktorzy mu daią weście do serca swego, ktorzy mu tám pozwaláią żyć i krolować, i ktorzy nic nie czynią tylko przez poruszenie ducha iego, iest to szczęście wszytkich tych, ktorzy godnie przystępuią. O duszo moia, ták wiele wielkich Krolow i Prorokow pragnęło widzieć tego, ktorego ty masz przyiąć do ust twoich, i ktory zstąpić ma do serca twego. Coż oddasz Bogu twemu za ták wielkie dobrodzieystwa? Nie pragniy nic, tylko żebyś mu pozwolił odpoczynku w twoim sercu, żebyś go z niego nie wygániał, czy nie słusznasz to?

Punkt 2. MIstrzu, czegoż trzebá a żebym uczynił, abym mogł otrzymać żywot wieczny? Nie mowi, czegoż trzebá abym myślał, wierzył, pragnął, ale czego trzebá abym czynił. Bo żebyś zbáwion był, nie dosyć na tym, że masz dobre myśli i pragnienia, trzebá ieszcze czynić dobre uczynki. Wielu ludźi pyta, co mam czynić, abym się zbogácił, abym

bym pomnożył moię fortunę, abym postanowił swoy dom, i opatrzył moie dzieci? co czynić mam, abym nabył honoru, kredytu, i reputacyey, abym zdrowia nabył, i one konserwował? Ale mało tákich, co pytaią się, coż czynić mam, abym dostąpił niebá, abym się schronił piekła?

Punkt 3. KOchać będziesz P. Bogá twego z całego ducha, z całego serca, z całey twoiey mocy, i ze wszytkiey twoiey duszy. Z całego ducha, myśląc tylko o nim, z całego serca, pragnąc tylko iego, z całey mocy, pracuiąc tylko dla niego, ze wszytkiey twoiey duszy, żyiąc i tchnąc tylko przez niego. A tákże go kochasz? ah ty nie myślisz, tylko o świecie, nie kochasz, tylko świat, nie pracuiesz, tylko dla świata, żyiesz i tchniesz tylko przez ducha świata; Ty nie myślisz, nie kochasz, ani pracuiesz, tylko dla siebie samego, nie żyiesz i nie tchniesz, tylko abyś dosyć uczynił i wygodźił sobie samemu.

NA PONIEDZIAŁEK XII. po Swiątkach

UWAGA.

O miłośći Bogá.

Punkt 1. CZy iestże co słusznieyszego, potrzebnieyszego, godnieyszego, milszego i łacnieyszego, iáko kochać Bogá? naypierwsza i naygodnieysza to ze wszytkich istność, ta iest piękność i dobroć

weſſencyey, przez ktorą każda rzecz ieſt piękna i dobra. Ieżeli kocham ták wiele pięknych rzeczy, iákoż kocháć nie mam ſamey piękności. On dał mi życie, on uformował ſerce moie. A ktoż zebrać powinien owoc z drzewa, ieźli nie ten co go zaſzczepił. Nie ieſtem dla czego innego na ziemi, nie żyię dla co inſzego, tylko żebym go kochał. Ieżeli tedy nie kocham go, zaſłużyłem na ſmierć, komuż poſłuſzny będę, ieżeli nie Oycu i Krolowi memu? więc kiedy rozkazuie mi, abym go kochał pod karą wiecznego potępienia, obiecuie wiele, ieźli go kochać będę. Umarł, i dał życie ſwoie z zbytniey miłośći, i żebym go kochał.

Punkt 2. COż tedy duſzo moia, czy nie będzieſzże czuła zawſze ták mocnych pobudek, czy będzieſzże zawſze niewdzięczna na ták wielkie dobrodzieyſtwa, rebelłizuiąca ták ſłuſznym przykazaniom, nieporuſzona na ták wielkie groźby, nie uważaiąc ták bogátych obietnic? Iákieyſz natury ieſt twoie ſerce, ieżeli nie kocha Bogá ták wielkiego, doskonałego, i kochania godnego? Bogá, coć dał iſtność, i utrzymuie ią, ktoryć ták wiele uczynił dobrodzieyſtw, Bogá, ktory umarł za ciebie, ktoryć chce udzielić częśćia ſwego, i przyiąć do połowy páńſtwa ſwego? Ey Panie (mowi do niego Auguſtyn S.) ktożeś ty ieſt, a ktom ia ieſt, ktory rozkazuieſz wielkiemi groźbámi, ieżeli

ieżeli cię kochać nie będę? Czy ieſtże więkſza mizerya dla mnie, iáko gdy cię kochać nie będę? czy ieſtże co mnie chwalebnieyſzego i pożytecznieyſzego, iáko gdy cię kocham. Coż tobie z tego, ieżeli ia cię kocham, albo nie kocham. Czy ieſtżeś z tego ſzczęśliwy gdy cię kocham, czy ieſtżeś nieſzczęśliwy gdy cię nie kocham? O miłośći Boska! ty chceſz abym cię kochał, abym był ſzczęśliwy przez twoię miłość. O ſzczęśliwe ſerce co cię kocha, o nieſzczęśliwe ſerce, co cię nie kocha!

NA WTOREK XII. po Swiątkach.

UWAGA.

O Miłośći.

Punkt 1. MIłość ieſt ſkarbem zaſług, ktory nas bogáći, ieſt ſkarbem łaski, co nas poświęca, ieſt ſkarbem świątobliwośći, co nas czyni pokornymi, ieſt ſkarbem pokoiu, co nas czyni ſzczęśliwemi. Miłość maże wſzytkie naſze grzechy, uſpokaia wſzytkie naſze paſſye, ieſt Matką wſzytkich cnot, ona ſłodźi wſzytkie cięſzkośći, czyni nas podobnymi Bogu, łączy nas śćisle do niego, ona odmienia się (mowiąc po naſzemu) w niego, ona czyni że Bog ieſt cale naſzym, i my wzaiemnie ieſteśmy iego.

Punkt 2. MIłość nie ſzuka siebie ſamey, ona kocha iedynie dla tego, żeby ią kochano, mi-

łość ieſt iey uciechą, ſzczęściem, i nagrodą, miłość ieſt pokorna, cierpliwa, miła, obliguiąca, miłość nie kwasi się, nie wynosi się, nie ieſt pyſzna, nie gárdźi nigdy, nie zazdrośći, wierzy wſzytko, ſpodziewa się wſzytkiego, cierpi i wybácza wſzytko. Sądźże przez skutki, ieżeli maſz iskierkę miłośći.

O miłośći Boże moy zkądże pochodzi że mi rozkazuieſz abym cię kochał, czy nie powinienżebyś raczey zakazać mi, abym tego nie czynił? Czy możnaſz rzecz nie kochać Bogá nieskończenie dobrego? Bogá ktory nas kocha od wſzelkiey wiecznośći, Bogá ktory nas kocha bez nagrody, ktory nas kocha ſerdecznie, ktory nas kocha ſtatecznie, Bogá ktory ieſt nieskończenie piękny, Bogá ktory ieſt pełen nieskończonych doskonałośći, Bogá ktory nas chcę uczynić Swiętymi iáko ieſt ſam, doskonałymi iako ieſt, *Krolámi*, ſzczęśliwymi, i nie iáko ieſt ſam.

Punkt 3. A tym czáſem ia cię nie kocham Boże dobrotliwy, ieſtem wſzytek z ognia dla ſtworzenia, a zupełnie lodem dla ciebie. Ieſtem pyſzny, niecierpliwy, melancholiczny, gniewliwy, obmawiaiący, cieleſny, łakomy. Nie boię ſię niczego, nieſpodziewam ſię niczego, nie cierpię nic, nie odpuſzczam nic. Ah iakoż tedy będę zbawiony, bo zbawionym bydź nikt nie może bez miłośći, ktorey naymnieyſzego nie mam znąku.

O moy

Omoy Boże! Jako się turbuię oto, żem cię niżey kładł nad mizerne stworzenie! O iakom cię nierychło zakochał piękności dawna, i piękności nowa! O iakom cię długo obrażał, dobroci zawsze kochania godna, a zawsze odemnie wzgardzona. Nie przestanę od tego czásu chwalić cię zawsze, błogosławić ci, kochać cię, i zaprzysięgam cię abyś mi wten czás odebrał życie, kiedy cię przestanę kochać.

NA SRZODĘ XII. po Swiątkach.

UWAGA.

O pożytku miłośći.

Punkt 1. MIłość pochodzi ziedności, idzie do iedności, odpoczywa wiedności, konserwuie się przez iedność, serce proste krzywić się nie może, serce czyste mazać się nie może, serce wolne, więzić się nie może, serce proste dzielić się nie może. Nieszczęśćie tym ktorzy maią dwoiakie serce mowi Pan, niekochaią Bogá, ani są z Bogá.

Punkt 2. JEden człowiek dwiema Panom służyć nie może, iedna niewiasta dwuch mężow mieć nie może, iedno serce nie może kochać Bogá i swiata Stworzycielá i stworzenia, niemasz, tylko iedna dusza w iednym ciele, iedno słońce na niebie, ieden Krol w iednym państwie, ieden Gubernator fortecy, ieden Pasterz trzody, ieden sternik na okręcie, iedna miłość w sercu, ieden Bog miłośći.

Punkt 3. DAſz mu iako mowiſz połowę ſerca twego? Nieſłuſzny to podział, nieſprawiedliwy, krzywdzący i niepodobny. Albo Bog tylko połowę twego ſerca ſtworzył, albo tylko połowę ſerca twego odkupił, albo tylko połowę ſerca ktorego zbawi, alboć tylko połowę ſerca dał? Czemuż tedy niechceſz mu dać tylko połowę ſerca twego. Albo to mało dla iednego Bogá całe człowieka iednego ſerce, ażać rozkazał żebyś mu tylko połowę ſerca twego dał.

O Boże ſerca mego nie kochałem cię do tych czás, ták wiele czyniłem ſobie Bogow, ilem kochał ſtworzenia. Dzieliłem moię wiárę dzieląc moię miłość, zepſowałem zaś oboie gdym ie dzielył. A iakem ia ſię zgubił, kiedym cię nie kochał.

Ah iako chcę cię kochać na potym, iako chcę kochać od tego czáſu moy Boże zcałego ſerca, ze wſzytkiey ſiły, ze wſzytkiey duſzy, Nie będę więcey dzielił affektu mego, ponieważ ty ieſteś zupełnie moim, ia chcę bydź doskonale twoim. Ato haſło niech będzie ſerca mego iedno iednemu, wſzytko wſzytkiemu, ſam ſamemu. O moy Boże, moie wſzytko, dałeś mi twoie wſzytkie ſerce, ktore ieſt ták wielkie, byłbym bárzo nieſprawiedliwy, gdybym ci nie dał, tylko połowę mego, ktore ieſt ták małe.

NA CZWARTEK XII. po Swiątkach.

UWAGA.

O miłośći bliźnego, według przykładu Samarytana.

Punkt 1. MIłość cię obliguie abyś kochał bliźnego, choćby miał nie wiem iákie defekta, poſtaremu on ieſt ták człowiek jako i ty, ſtworzony na wyobrażenie Boskie iako ty, odkupiony krwią Syná Boskiego iako ty, członkiem ieſt ciała Chryſtuſowego iáko ty, ſynem ieſt *Kośćioła* iego, iáko ty, nakarmiony ieſt i poświęcony temyż ſakramentámi iák ty.

Punkt 2. BOG rozkazuieć, abyś kochał ſwego bliźnego iáko siebie ſamego, Iezus toż rozkazuie, toż ordynuie, o toż prosi, iákobyś iemu uczynił wſzytko dobre i złe, co uczyniſz bliźnemu. Poſtanowił go na ſwoim mieyſcu, abyś mu pokazał wdzięczność, abyś mu dał iałmużnę niby iemu ſamemu, ktorąmeś mu powinien. Uczynił na niego zlewek tego wſzytkiego prawa, ktore ma nad twoim ſercem. Chce, i tego żąda, abyś mu wypłacił wſzytko to, co iemu ſamemu powinieneś.

Punkt 3. IA nie ieſtem Uczniem Chryſtuſowym, ieżeli nie kocham bliźnego mego, nie ieſtem Chrześćianinem, ieżeli nie pomagám bliźnemu memu. Bog gárdzić mną będzie, ieżeli ia nim gárdzić będę, nienawidzieć mnie będzie, ieżeli ia go nienawidzę

widzę, trapić mię będzie, ieźli ia go trapić będę. Przeciwnym zaś ſpoſobem wymawiać mię będzie, ieżeli ia go wymawiać będę, znoſić mię będzie ieżeli ia go znoſić będę, odpuſzczać mi będzie, ieżeli ia mu odpuſzczać będę. Ták mię on traktować będzie, iako ia go traktować będę. Na fundamencie tey miłośći, ktorą mu wyſwiadczać będę, ſądzić mię Bog będzie.

A iakiſz będzie twoy ſąd. gdzieſz ſię ty obrociſz, ieżeli cię Bog ták traktować będzie, iáko ty traktuieſz inſzych. Wſzak pragnieſz tego, aby cię Bog kochał, abyć dobrze uczynił, w twoich potrzebách pomagáł, w twoich ſłabośćiach wſpierał, aby cię wymawiał, cieſzył, i odpuſzczał. Czyńże tedy to ſamo, czyń wſzytko to dla bliźnego twego.

NA PIATEK XII. po Swiątkach.

UWAGA.

O przyiaźniach partikulárnych, i inclinacyach naturalnych.

Punkt 1. SAmarytan nie pyta się tego co był ranny, z ktorych ieſt kraiow, czy ieſt Grek, czy z grubych narodow? nie ſpuſzcza się na inſzych, aby mu uſługę uczynili, ktorą mu świadczy. Nie powiada, że to należy do Kapłanow i Lewitow opatrzyć tego człowieka, a nie do mnie, ia nie należę do niego, nie bierze pretextu tego, że nie umie leczyć, nie rozu-

żumie doktorstwa ani cyrulictwa, nie wymawia się niebespieczeństwem, że sam wpaść może w nie, poddaiąc się w ręce tychże rozboycow, ieżeli się długo będzie báwił, nie żaluie winá, oliwy, i pieniędzy, wsadza go na swego konia, a sam idźie piechotą. Prowadźi go do gospody, zaleca aby o nim miano staranie, obiecuie zapłacić wszytko, co na niego łożył; i ták powinniśmy kochać bliźnego, to iest, trzebá wszytkich kochać bez excepcyey, nikogo od serca swego nie oddaláć, naylepiey czynić ludźiom naymizernieyszym.

Punkt 2. Miłość Chrześćianina zawiera w sobie wszytkie rodzaie ludźi, Zydow Samarytanow, Grekow, Chrześćian, Pogánow, sprawiedliwych, grzesznikow, krewnych, cudzoziemcow, przyiacioł i nieprzyiacioł, tych co dobrze albo źle uczynili, tych, co dobrego są honoru, i ktorzy są uprzykrzeni. Pobudka miłośći iest iedyna, nierozdzielna, i uniwersalna. Ieżeli kocham dla Bogá tego co mi się podobá, kochać też powinienem tego co mi się nie podobá, bo obádway stworzeni są iednáko od Bogá, obádwa zrobieni są na wyobrażenie iego, obádwa odkupieni są iego krwią, obádwa zawoláni są do chwały iego. Ieżeli tedy kochasz iednego, a drugiego nie, to nie kochasz żadnego dla Bogá, z pobudki prawdziwey miłośći.

Punkt 3. NIe powinienem kochać całego ſwiata iednako, ale nie powinienem nienawidzieć nikogo. Miłość powinna przełożyć krewnego nad cudzego, Katholika nad Heretyka, ſprawiedliwego nad grzeſznego, ale powinna się mieć do wſzytkich, nikogo od ſerca ſwego nie oddaláiąc. Przyiaźni partykulárne, ſą nienawiśćiami uniwerſalnymi. Złączenia się inclinacyey w ſpołecnośćiach i w zgromadzeniach i w familiach, ſą to iáko ſchizmy i herezye ſerca. Im się bárziey zbliżaſz do iákiey oſoby przez poruſzenie przyiaźni, tym się bárziey od inſzych oddaláſz.

NA SOBOTE XII. po Swiątkach.

UWAGA.

O przyiaźniach partykulárnych.

Punkt 1. IEżeli tylko w iedney oſobie kochaſz się z całego zgromadzenia, to wſzytkich inſzych, nie kochaſz, to reſpektem inſzych wielką popełniaſz nieſprawiedliwość, oddaláiąc ich od przyiaźni twoiey, ktorą im ieſteś powinien. Obrażaſz ich miłość, dzieląc ich iedność, czyniſz excepcye i ſzkodliwe diſtinctie. Po tym rozdziale i oſobliwey miłośći urażaſz zakonność, gorſzyſz zgromadzenie, chroniſz się oſobliwośći, milczenie, i oddalenie się od ludźi, nie ieſtci miłe, nie śmieſz więcey pokazać się przed Bogiem, ktoryć twoię na oczy wyrzući niewierność.

Punkt

Punkt 2. O Iáko zadziwiſz się przy ſmierci, gdy obáczyſz, że nie kochałeś nigdy nikogo prawdziwą miłośćią, bo nie kochaſz nikogo z braci twoich dla Bogá, ieżeli nie kochaſz wſzytkich iednáko bez excepcyey. Ieżeli iednego excypuieſz, miłosć twoia ieſt naturalną i ludzka, a nie Chrześćiańska i niebieska. Iák wiele czásu trawiſz w owych konwerſacyach ſerdecznych, w owych konfidencyach niebeſpiecznych, w dyskurſach niepożytecznych, rozmowach kriminálnych.

Punkt 3. KOchay dla Bogá wſzytkie oſoby i wſzytkich ludźi, bo wſzyſcy ſą obrazami Boskiemi, wſzyſcy poddanymi iego, dziedzicami i człon kami, wſzyſcy ſą odkupieni krwią iego, bo ich kocha wſzytkich, i rozkazuie aby ich kochał. *Kochayże* bárziey tych, ktorzy maią więcey cnot, ale żeby miłość twoia była ſekretna, i nie dała zazdrośći nikomu. Pokazuy więcey affektu tym, przeciwko ktorym więcey będzieſz czuł awerſyey. Doſyć na akcie iednym ſzczerym prawdziwey przeciwko Bogu miłośći, abyś twoich wſzytkich otrzymał odpuſzczenie grzechow, a nigdy nie będzieſz pewnym, żeś ieden akt prawdziwy uczynił miłośći, chybá w ten czás gdy dobrze czynić będzieſz temu, do ktorego żadney nie czuieſz inclinacyey, ale i owſzem wielką od niego maſz awerſyą.

NA XIII. NIEDZIELĘ po Swiątkach.

UWAGA.

Nad Ewangelią Niedzielną.

Punkt 1. JEzus zawſze ieſt w podroży, a gdziekolwiek przechodzi, zoſtawuie znaki dobroci ſwoich. Chodził mowi Swięty Piotr, uzdrawiaiąc wſzytkich chorych, i uwolniaiąc od czarta tych, ktorzy od niego byli w oppreſſyey. Ták czynić powinni prawdzywi Uczniowie JEzuſowi, powinni zoſtawywać wſzytkie znaki miłośći i miłoſierdzia ſwego, na ktorymkolwiek zoſtaią mieyſcu, powinni uzdrawiać chorych, a wyganiać czartow. Ah iak wiele znayduie ſię ich w tey kompaniey w ktorey ieſteś i w tych podrożach ktore czyniſz. Czy pracuieſzże nad nawroceniem tych ubogich grzeſznikow. Zbawienie ich czáſem zawiſło na dobrym ſłowku, ktore im powieſz.

Punkt 2. DZieſięć trędowatych wychodzą przeciwko Iezuſowi, znayduieſz ich nieskończoną liczbę na tey, ktorą idzieſz drodze, a ci ſą grzeſznicy, mow im aby poſzli i pokazali ſię Kapłanom, a przez to ich uwolniſz. Trąd ieſt figurą grzechu aktualnego i zwycaynego. Aktualny ſzpeci duſzę, pſuie i zrze ią, a kiedy obraca ſię w nałog, ſtaie ſię nieuleczonym iako trąd. Czy nie ieſtżeś w tym ſtanie, czy nie maſzże grzechow nałożnych, czy nie czuieſzże

twego

twego złego ? Ah iesteś trędowatym, idź pokaż się Kapłanom, prezentuy się potym JEzusowi, ktory cię czeka na Ołtarzach, nieobawiay się, zbliż się do niego, u zdrowi cię, gdy się ciebie dotknie byleś miał prawdziwy żal za twoie grzechy, abyś się go dotknął wiarą, abyś go przyiął z pokorą.

Punkt 3. DWa rodzaie są trądu na duszy, trąd rozumu, i trąd woli; trąd rozumu iest rozsądek własny, trąd woli iest miłość własna; i ten i ow trąd szpeci duszę, czyni ią nieczułą, i czásem staie się nie uleczoną. Trąd rozumu czyni ludzi heretykami, rebellizuiącymi, upartymi, nie posłusznymi, do zmysłow swoich przywiązanemi, rozum swoy nad wszytkich inszych przekładaiącymi. Trąd woli, czyni ludzi cielesnemi, łakomymi, pysznymi, przywiązanymi do swoich wygod, i niecierpliwemi w nieszczęściu, ktore na nich przychodzi. Czy nie iestżeś ty zarażony chorobą? czy nie przekładaszże swego rozsądku nad rozsądek twoich starszych? Czy nie szukasz że nazbyt swoich wygod? Czy nie chroniszże się fatygi ciała ? Czy nie cierpiszże nie cierpliwie niewygod życia.

Punkt 4. TRedowaci z daleka się pokazuią obaczywszy Pana naszego, bo im się niegodziło wchodzić do miast, ani się z ludźmi łączyć. Ták

trzebá

trzebá chronić ſię złych, niewſtydliwych, i Oſob gorſzących, tám ſię znayduią ci trędowaci, ktorych kompania zaraża tych, co z nimi obcuią. Niemaſz nic mizernieyſzego iako chory, ktory nie zna ſwey choroby. Z tym iednak wſzytkim ieſzcze ten ieſt mizernieyſzy, ktory zna chorobę, a niechce zniey bydź uleczony?

Czy ieſtżeś złych liczby? Ci Trędowaci znaią ſwoię chorobę, i pragną uleczenia, i dla tego wychodzą i potykaią Chryſtuſa. Nie mowią iednak do niego uzdrow nas, tylko to: JEzuſie Panie naſz, zmiłuy ſię nąd nami. A znaſzże ktory trąd? Cheeſzże bydź z niego uleczony? O iako to wielka mizerya ieſt trąd ciała, ale nierownie więkſza trąd duſzy. I ten i ow ieſt okazyą do miłośierdzia JEzuſowego, proś że tedy aby miał politowanie nad tobą. Ieſt wielki honor Boski, gdy go znamy za miłoſiernego, ieſt wielka pokora człowieka, gdy ſię wyznaie za mizernego. Ieſteś mizernym, a nie znaſz ſię do tego, a ieżeli znaſz, to poſtaremu chceſz bydź miżernym, nic ſtaraiąc ſię o uleczenie.

NA PONIEDZIAŁEK XIII. po Swiątkach
UWAGA.
Nad uzdrowieniem Trędowatych.

Punkt 1. RZucił okiem JEzus na onych dzięſięć-

trędo

trędowatych spoyrzenia Jezusa iest początkiem wszytkiego dobrego. Poznał Piotr Swięty błąd swoy iako prędko na niego spoyrzał Iezus. Natanáel wyznał, że był syn Boski, gdy mu powiedział, że go widział pod figowym drzewem. Ieżeliś porzucił swiat, ieżeliś odmienił życie, i nie iesteś więcey niewolnikiem twoich passyi, podziękuy za to Iezusowi, co na cię spoyrzał okiem politowania w ten czás, gdyś był niewolnikiem grzechu.

Punkt 2. IDźćie, powiada: i pokażćie się Kapłanom. Czynią co rozkazał, i zostaią uzdrowieni. O cudowna mocy posłuszeństwa, ktora ták dziwne czynisz cuda! Ieżeli nie iesteś uzdrowiony z twoich grzechow, obáwiać się trzebá, żeś podobno nie iest posłuszny twoim spowiednikom, i twoim starszym. Iezus kazał im pokazać się *K*apłanom, znacząc przez porządek, ktory miał postanowić w swoim Kośćiele, dla uleczenia dusz, to iest, aby opowiadali Kapłanom grzechy, i swoie złe nałogi. Ieżeli im nie odkryiesz twoiey choroby, iákoż chcesz żeby cię uzdrowili. Pan nasz przywiązał zbáwienie násze i nászę doskonałość do posłuszeństwa, co wyświadczamy *K*apłanom i starszym nászym.

Punkt 3. IAk wiele iest ludźi, ktorzy żebrzą łaski u syna Boskiego, ale iest mało tákich, kto-

rzy odebrawszy, znaią się na wdzięczności, i za nie dziękuią. Z dziesiąciu trędowatych ieden się tylko wraca na podziękowanie Chrystusowi, a to był ieden Samarytan. Niewdzięczność iest to grzech obrzydliwy, ktora wysusza źrzodło miłosierdzia Boskiego. Siłaż łask odebrałeś od Pana naszego, czy dziękowałżeś mu za nie kiedy z całego serca? nie kontentuy się komplementem z słow złożonym, to co potrzebuie od ciebie, iest, abyś oddawał chwałę Bogu, wyznaiąc że od niego odbierasz wszytkie te dobra, ktore masz, i za to oddaiąc mu miłość i posłuszeństwo, ktoreś mu iest winne. Iest nieskończenie bogáty, i nie potrzebuie niczego, chwałę tylko iednę od swoiego odbierać może stworzenia. Ustępuieć ostatká, ta tylko iedna rzecz iest, o ktorą cię prosi, Dla tego wydał ciebie na swiat, i dla tego na nim cię trzyma.

O iáko iestem niewdzięczny miasto tego, cobym miał wielbić Bogá, gárdzę nim, ani go czczę, miasto tego, cobym mu miał oddawać chwałę, czynię sobie honor ze wszytkich tych rzeczy, ktorem odebrał od niego, a nie kontentuię się łaskami iego, chcę ieszcze wziąć mu i chwałę. O moy Boże, iáka niesprawiedliwość! Duszo moia, wielbiy Paná z Panną przenayswiętszą, i ty duchu moy, ciesz się i raduy w Bogu Zbáwicielu swoim, bo rzucił okiem miłosierdzia

swego

ſwego, na twoię niskość i podłość. Wielkie rzeczy uczynił tobie, czegoż tedy niedoſtaie, tylko żebyś i ty wielkie dla niego uczynił rzeczy.

NA WTOREK XIII. po Swiątkach.

UWAGA.

Nad chorymi.

Punkt. 1. A Czemuż Bog zeſłał na mnie chorobę? aby przez to miał ſwoię chwałę, albo żeby skarał twoie grzechy, albo żeby ſprobował twoiey cnoty, albo żeby cię utrzymał w pokorze, żebyć dał okazyą do zarobienia na niebo, żebyć udzielił zaſługi cierpiącemu z ſynem ſwoim.

Ale w chorobie nic dobrego czynić nie mogę? Możeſz wiele czynić, ieźli możeſz wiele cierpieć, więcey zaſługuieſz cierpiąc, niżeli insi czyniąc. Podobá się naturze gdy co czyni, ale nie podobá się gdy cierpi co. Insi pracuią dla ciebie, a ty cierpiſz za nich, oni czcą Bogá ſwymi uczynkami, a ty go czciſz przez twoie cierpienie. Zaſłużyłeś pewnie na to co cierpiſz, ale zaſłużyſz więcey przed Bogiem cierpiąc. Nagrádzaſz przeſzłe defekta, gdy zbieraſz bogáctwa na przyſzły czás niepoięte. Ieżeli Bog odeymuieć zdrowie, czyni to, abyć dał ſwiątobliwość. Cożci z tąd za krzywda, coż za racyą maſz skarżyć się, on cierpi z tobą, a ty cierpiſz z nim, on nosi twoy krzyż, a ty

nosisz iego. Czy nie iestże to wielka pociecha.

Punkt 2. MOcny iest twoy duch w ten czás, gdy ciało iest słabe, słaby iest w ten czás duch twoy, gdy ciało iest mocne. Chorobá czyni nam nie smaczne uciechy życia, wzbudza w nas myśl o śmierci, zmnieysza pychę nászę, zarzuca wędzidło na nie porządne passye, łączy nas do Chrystusa cierpiącego, podnosi serce násze ku niebu, daie nam znaki że Bog nas kocha, daie zadatki pewne zbáwienia nászego.

Ciało moie, cierpieć trzebá albo na tym, albo na támtym świecie. Obraźiłeś Bogá przez uciechę dobrowolną, uczynić mu musisz dosyć przez bol przeciwny twoiey woli. Ponieważ iesteś zmazany grzechami, ktoreś popełnił, cierpieć powinieneś na tym świecie twoy czyściec, ieżelibyś go na támtym cierpieć niechciał. Ieżeli nie iesteś oczyszczony na ziemi, iákoż wniydziesz do niebá, gdzie nic szpetnego i zmazanego nie wniydzie.

Punkt 3. CIesz się duszo moia, chorobá ciało twoie, ktore iest nieprzyiacielem twoim śmiertelnym, od potyczki uwolniła, ato iest bez wigoru i bez siły, nie może więcey szkodzić, gorzałeś przed tym pragnieniem abyś cierpiał męczeństwo, szukałeś tyrannow aby cię męczyli, zesłał Bog chorobę, gdy nie masz tyrannow i męczeństwa, cierpże z cierpliwośćią,

a stanie

a ſtanie to za męczeńſtwo wiary i miłośći.

O moy Boże, godzienemci ia tego abyś mi odiął zdrowie, ponieważ od ták długiego czásu źle go zażywam, i owſzem zażywam go na obrazę twoię. O iákom ci ieſt obligowany że mię trapiſz w czásie, bo mi przez to daieſz znaki, że mi chceſz dać pociechę w wieczności, karzże mię Panie w życiu, byleś tylko mi łaskę uczynił i miłosierdzie po ſmierci. Uczyń z ciała mego ofiarę cierpliwośći, żebyć ta była oddanna wielkośći twoiey, miłośći, i ſprawiedliwosći twoiey. Kray i pal ciało moie w czásie, pozwalám na to chętnie, byleś mię uwolnił od mąk wiecznych.

NA SRZODE XIII. po Swiątkach.

UWAGA.

O ucieczce okazyey i zły kompaniey, ktore się znaczą przez trędowatych.

Punkt 1. DAremnie twoie ukrywaſz obyczaie, prożno inſzą na się bierzeſz poſturę, wydaie cię zaraz ze wſzytkiego ta, w ktorey zoſtaieſz kompania. Każdy rad ſwemu podobnemu, tákim ieſteś, iákimi ſą ci, ktorych uczęſzczaſz. Ieżeli znosiſz u siebie i obcuieſz wyſtępkow pełnymi, każdy musi wierzyć, że albo i ty też maſz w ſobie wyſtępki, albo ie mieć prędko będzieſz. Uczęſzczamy do tych, co ich kochamy, i chcemy koniecznie bydź podobnymi.

Ieżeli tedy konwersuiesz z złymi, albo iesteś złym, albo też w krotce nim będziesz.

Punkt 2. DObry przykład czyni wszytkich dobrymi, zły czyni wsytkich złymi, niewiadomość i wstyd, są iákoby wałami niewinnośći. O wielu grzechach nie wiedzielibyśmy, gdybyśmy byli nie widzieli, kiedy ich popełniono. Bálibyśmy się ich i lękali, gdyby źli gustu i uciechy w nich nie znaydowali. Czy chciałżebyś ieść z iednym trędowatym? mnieyszeby było niebespieczeństwo dla ciebie, a niżeli gdy konwersuiesz z człowiekiem życia złego. Ale czy nie iestżeś tákże i ty w tymże stanie, czy nie żyiesz sam źle, czy nie daiesz złego przykładu twemu bliźnemu? czy czuiesz twoie złe? iákoż kochać masz co iest w rzeczy samey złe, ieźli nie czuiesz że to iest złe, to przez to samo pokazuiesz się trędowatym.

Punkt 3. PRzykład zdobi występek, czyni go sprawiedliwym pozwolonym, łacnym i potrzebnym. Wstydzę się bydź niewinnym miedzy rospustnymi, czystym miedzy niewstydliwymi, nabożnym miedzy swawolnymi, chrześćianinem miedzy bezbożnemi. Niewstidziemy się popełniać grzechu, gdy ten iest odziany przykładem wielkich ludzi. A nie iestżeś iednym z mistrzow nieprawośći. Czy nie czyniszże kredytu występkom przez twoie zgorszenia, i przez

twoie złe przykłady? nie uczyſzże twoich dzieci, i twoich domowych tego, czego natura ieſzce nie wie, czym ſię rozum brzydzi, co prawo Boskia zabrania i potępia.

Daremnie ſię ſpodziewaſz bydź dobrym, gdy zoſtaieſz w kompaniey złych, chorobá ta z ſwoiey natury ieſt zaraźliwa, łacno iey nabywamy, ſerce ma do niey skłonność, naśladuie tego, co widzi że czynią, pragnie tego, co mu zakazuią. Nie ieſteśmy dla tego zdrowemi, gdy konwerſuiemy z oſobami zdrowemi, ale ſtaiemy ſię chorymi, gdy ſię od chorych zarażamy. O iakobyś był czyſtym i nie winnym, gdybyś ſię był nieznaydował w tey i owey złych kompaniey.

NA CZWARTEK XIII. po Swiątkach.

UWAGA.

W teyże materyey.

Punkt 1. WSzyſcy potępieni, ktorzy ſą w piekle powiadaią, że ich zły przykład zgubił, naśladuiemy tych ktorych ſobie wyſoce ważemy podobáią nam ſię ci ktorych kochamy, uczęſzczamy do tych, ktorzy nam ſię podobáią. Niepodobaſz ſię nigdy złym, ieźli nie ieſteś do nich podobien, trzeba ich tedy albo porzucić, albo bydź do nich podobnym.

Nie

Nie mow, że ty nie czyniſz źle przezto, gdy konwerſuieſz z tymi, co źle czynią, i że ty zawſze ieſteś owieczką, choć mięſzkaſz miedzy wilkami. Albo to nie ieſt wielkie złe zgorſzenie? Czy możemyſz kochać i ſłuchać bez grzechu okazyey naybliſzey do grzechu? Kto wierzyć może, że ty ieſteś czyſtym, konwerſuiąc z roſpuſtnymi? Trzebáby wierzyć że rzeka ſłodkość wod ſwoich utrzymuie w pośrzodku morza, i że żyć możemy z zapowietrzonymi, nieobáwiaiąc ſię nic, żebyśmy ſię ſami nie zapowietrzyli. Bliſki ieſteś ſmierci, ieżeli ſię nie chroniſz choroby.

Punkt 2. PRzykład ieſt złym miſtrzem, uczy złego tych, ktorzy nie znaią złego, wyperſwaduie złe tym, ktorzy ſię złego boią, pociągá do złego tych ktorzy od złego uciekaią, prędko ſię nauczamy tego, co widziemy że drudzy czynią, a czyniemy prędko, czegośmy ſię nauczyli. Ieżeli nie uciekaſz od złych, ſama okazya przywiedźie cię do grzechu. Kompania wciągnie cię do grzechu, pokuſa prowadzić cię będzie do grzechu, zmnieyſzy ſię twoia boiaźń, oſłabieie twoia łaska, wſtyd twoy zamaże ſię. Zgrzeſzywſzy grzech twoy obrociſz w zwyczay, zwyczay obroci ſię, w potrzebę, a potrzebá w wzgardę. Rozum twoy zaćmi ſię, ſerce twoie ztwardnieie, będzieſz miał uciechę ztąd, gdzie ſię nie będzieſz po-

dobał

dobáł Bogu, będzieſz miał honor ztąd, gdy będzieſz Bogá obrażał, a na koniec wpadnieſz w upor, i w oddalenie się zupełnie od pokuty.

Punkt 3. DUſzo Chrześćiańska, ieźli oko twoie cię gorſzy, wyłup go, ieźli nogá albo ręka, odetniy tę i owę, oddal się od tych, ktorzyć ſą mili iáko właſne oczy, pożyteczni iáko właſne nogi, potrzebni iáko właſne ręce, ieżeli ſą mu okazyą do upadku i wzgorſzenia. Nie kochay tych, ktorych nie powinieneś naśládować, nie naśláduy tych, ktorych nie powinieneś kochać. Maſz łaskę na to, abyś nie chodźił do kompaniy niebeſpiecznych, abyś się ſchronił okazyi, co cię zgubić może, ieżeli w nię wpadnieſz, maſz ieſzcze łaskę abyś się od niey oddalił, ieżeli iednak trwać będzieſz w niey i nie porzuciſz, ktoż wie, ieżeli będzieſz miał łaskę, abyś nie upadł. A nie ieſtże to grzech prezumpcyey i pychy, gdy ſobie obiecuieſz łaskę ſkuteczną w ſamey grzechu okazyey?

NA PIATEK XIII. po Swiątkach.

UWAGA.

O Czyſtośći ciała.

Punkt 1. TRąd, ktory ieſt chorobą ſzpetną, i ktory pſuie ciało, znaczy nam grzech nieczyſtośći, ktorego Paweł S. i mianować nie każe, i ktory nas prowadźi do uwagi nad cnotą przeciwną iemu.

IEZUS kocha Panny, obrał ſobie za Matkę táką,

ktorą była Panną, i ktora też zoſtała Panną, naybárziey ze wſzytkich Uczniow kochał tego, ktory był Panną, idźie za nim w niebie cała Panien trzodá.

Punkt 2. WIelki to skarb ieſt, skarb panieńſtwa! ale ieſt bárzo trudny do chowania! *K*to chce bydź czyſtym, trzebá żeby był pokornym. Upokarza Bog pyſznych, pozwaláiąc aby wpadały w grzech, karząc ducha przez ciało, i okrywaiąc skorą te beſtye, ktore chcą bydź podobnymi iemu.

Kto chce bydź czyſtym, trzebá żeby trapił ſwoie ciało. Sługá, ktorego nazbyt dobrze kármiſz, często wirzgnie przeciwko Panu; pſuie się mięſo, ieżeli nie ieſt poſolone. Kto czuie bole, nie myśli o uciechach. Day mu zabáwę, to ono iey tobie nie dá.

Punkt 3. KTo chce bydź czyſtym, trzebá pilnować dobrze ſwoich oczu, martwić ſwoie zmyſły, i chronić się konwerſacyi niebeſpiecznych. Duch ieſt ochotny, ale ciało bárzo ieſt ſłabe. Modl się, i czuy, a żebyś nie wpadł w pokuſę.

O moy Boże, niechże ia raczey wpadnę w piekło, a niżelibym miał popełnić grzech nieczyſtośći. Ogień w ktorym goreią potępieni znośnieyſzyby mi był, a niżeli ogień tey ſzpetney paſſyey. Chcę bydź pokornym, abym był czyſtym, chcę bydź poſłuſznym moim ſtarſzym, aby mi poſłuſzni moi młodźi byli.

NA SO-

NA SOBOTĘ XIII. po Swiątkach.

UWAGA.

O żarliwośći chwały Boskiey.

Nie znalázł się, tylko ieden Cudzoziemiec, ktory wrocił się, i ktory oddał Bogu chwałę.

Punkt 1. CHwała ſamemu należy Bogu, daie nam wſzytkie ſwoie dobra, ale ſobie iednę zoſtawił chwałę, bo tylko iedna rzecz ieſt, ktorą może od nas odebrać. Nie potrzebuie naſzych ſkarbow, chce tylko abyśmy mu ſamę oddawali chwałę. Czy nie ieſtże to rzecz chwalebna człowiekowi, gdy iáką rzecz czyni, i daie Bogu, czci on tych, co go czcą, wielbi tych co go wielbią. Czyni chwalebnymi na ziemi i na niebie tych, co maią żarliwość chwały iego.

Punkt 2. NIeprzyſzliśmy na ſwiat tylko abyśmy chwalili Bogá, dla tego dał nam iſtność, i onę konſerwuie, chce abyśmy go ználi, abyśmy go kochali, abyśmy inſzych do poznania i kochania iego prowadźili, i gdyby można, cały ſwiat do tego pociągnąć. Bog nie może nic uczynić, coby nie było dla ſwoiey chwały, co za honor człowieká, gdy czyni co dla tegoż końca, co i Bog.

Punkt 3. NIebioſa (mowi Dawid) opowiadaią chwałę Bogá, ſłońce, xiezyć, gwiazdy pokazuią nam iáſno na ſwiecie, ptaſtwo na powietrzu wyſpiewa chwałę iego, ryby w morzu, lubo ſą nieme, bło-

goſłáwią mu, zwierza ziemskie publikuią wielkość iego, wſzytkie ſtworzenia chwale się iego poddaią. To nie znaydzie się, tylko ty ieden na ſwiecie, ktory miaſto wielbienia Bogá, krzywdy mu i affronty wyrządzać będzieſz. Nie dam (ſam mowi Bog) chwały moiey nikomu: a ty mowiſz ſwawolnie, że mu ią wydrzeſz? To ti ieſteś pyſznieyſzy i wynieśleyſzy, niż Luciper.

Chwal i wielbiy Bogá za ten piękny ſwiat, ktory ſtworzył, miey się iáko za inſtrument, i za tłumacza wſzelkiego ſtworzenia, przez ktore one błogoſławią Stworzyciela ſwego; Odday mu twoie poddańſtwo, i chwalże go imieniem wſzytkich iſtności, ktore nie maią poznania ani rozumu, nagradzay defekta wſzytkich ludźi, ktorzy iego nie kochaią, wſzytkich grzeſznikow, ktorzy go nie czcą, wſzytkich potępionych, co go bluźnią, wſzytkich czartow, ktorzy mu złorzeczą. Chwal i wielbiy Bogá imieniem Aniołow Niebieskich, błogoſławionych w niebie, i ſprawiedliwych na ziemi, odday mu dzięki za wſzytkie dobra i za wſzytko to, cokolwiekci uczynił. Publikuyże we wſzytkich utrapieniach, że ieſt ſprawiedliwy, dobry, ſwięty. Nie bądź z owych, ktorzy mu błogoſławią gdy czyni im dobrze, a ktorzy mruczą, kiedy na nich co złego z ſyła. Błogoſław mu we wſzelki czás, a oſobliwie w nieſzczęściu, bo ta ieſt naywiękſza chwała, ktorą mu oddać możeſz.